

DEKALOG

ROZWAŻANIA
CZŁONKÓW WSPÓLNOTY W POŁOWIE DROGI



WSPÓLNOTA W POŁOWIE DROGI
przy PARAFII PW. ŚWIĘTEGO KRZYŻA

Gdańsk | 2015/2016

DEKALOG

ROZWAŻANIA
CZŁONKÓW WSPÓLNOTY W POŁOWIE DROGI

WSPÓLNOTA W POŁOWIE DROGI
przy PARAFII PW. ŚWIĘTEGO KRZYŻA
Gdańsk | 2015/2016

SPIS TREŚCI

WSTĘP	3
ROZWAŻANIA WOKÓŁ INWOKACJI	4
RACHUNEK SUMIENIA	15
ROZWAŻANIA WOKÓŁ PIERWSZEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU	18
RACHUNEK SUMIENIA	24
ROZWAŻANIA WOKÓŁ DRUGIEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU	26
RACHUNEK SUMIENIA	27
ROZWAŻANIA WOKÓŁ TRZECIEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU	29
RACHUNEK SUMIENIA	33
ROZWAŻANIA WOKÓŁ CZWARTEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU	36
RACHUNEK SUMIENIA	43
ROZWAŻANIA WOKÓŁ PIĄTEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU	46
RACHUNEK SUMIENIA	48
ROZWAŻANIA WOKÓŁ SZÓSTEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU	50
RACHUNEK SUMIENIA	54
ROZWAŻANIA WOKÓŁ SIÓDMEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU	58
RACHUNEK SUMIENIA	60
ROZWAŻANIA WOKÓŁ ÓSMEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU	62
RACHUNEK SUMIENIA	65
ROZWAŻANIA WOKÓŁ DZIEWIĄTEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU	66
RACHUNEK SUMIENIA	67
ROZWAŻANIA WOKÓŁ DZIESIĄTEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU	68
RACHUNEK SUMIENIA	73
CZŁONKOWIE WSPÓLNOTY	74

WSTĘP

Reguła Wspólnot w Połowie Drogi, na drugi rok spotkań przewiduje formację opartą na powrocie do korzeni życia chrześcijańskiego, którymi są Boże Przykazania i nauka Kościoła Katolickiego.

Wszyscy znamy Dekalog z lekcji religii, często, zbyt często jednak okazuje się, że nasze rozumienie i sposób przeżywania przykazań Dekalogu zatrzymały się na młodzieńczym, lub wręcz dziecinnym etapie. Mężczyźni w połowie drogi potrzebują odczytania Dekalogu odpowiedniego do ich wieku i stanu, aby w Bożych przykazaniach wciąż na nowo odnajdować drogowskazy na życie dobre, szczęśliwe, dające głębokie poczucie wolności, spełnienia i sensu.

Zgodnie z przyjętym programem, w trakcie kilkudziesięciu spotkań podczas roku poświęconego Dziesięciu Przykazaniom, Wspólnota korzystała z szeregu źródeł, m.in. wybranych rozdziałów Katechizmu Kościoła Katolickiego, katechez św. Jana Pawła II wygłoszonych w czasie pielgrzymki do Polski w 1991 roku, konferencji o. Jacka Salija OP oraz filmów Krzysztofa Kieślowskiego z cyklu „Dekalog”. Najważniejszym jednak elementem pracy Wspólnoty były wprowadzenia do każdego z przykazań, przygotowane indywidualnie lub w zespołach dwuosobowych przez poszczególnych członków Wspólnoty. Każda z osób miała pełną swobodę wyboru sposobu opracowania materiału i doboru źródeł. Jedynym ograniczeniem był czas prezentacji, który nie mógł przekroczyć kilkudziesięciu minut. Dodatkowo osoba przygotowująca wprowadzenie przedstawiła również propozycję rachunku sumienia dotyczącego przykazania.

W ten sposób powstały opracowania bardzo indywidualne, różne i nieporównywalne – zarówno w zakresie formy i zastosowanego podejścia. Dla każdego z nas zmierzenie się z przykazaniem, które mu przypadło, było niezwykle ważnym i intensywnym przeżyciem. Część wprowadzeń jest bardzo osobista, wyraźnie nacechowana indywidualnym, męskim doświadczeniem. Inne są nieco bardziej uniwersalne. Wszystkie jednak stanowiły podstawę bardzo żywej, często emocjonalnej i gorącej wymiany myśli w trakcie spotkań Wspólnoty oraz zachętę do pogłębionej refleksji o Dekalogu – darze Bożej miłości dla człowieka.

Postanowiliśmy zebrać opracowania przygotowane w trakcie roku i udostępnić je na stronie internetowej Wspólnot. Te materiały były i są dla nas ważne. W ten sposób będziemy mogli łatwo do nich wracać. Mamy również nadzieję, że zechcą z nich skorzystać inne osoby – wśród nich nasi bracia ze Wspólnot w Połowie Drogi.

Celowo zrezygnowaliśmy z podania nazwisk autorów poszczególnych wprowadzeń – traktujemy je jako wspólny dorobek.

Szczególne podziękowanie kieruję do Andrzeja Roterera, członka naszej Wspólnoty oraz o. Piotra Deczewskiego SJ, naszego Kapelana, którzy włożyli wiele wysiłku w przygotowanie tej publikacji.

*Grzegorz Słupski
Lider Wspólnoty w Połowie Drogi
przy Parafii Świętego Krzyża w Gdańsku Wrzeszczu
w roku 2015-2016*

ROZWAŻANIA WOKÓŁ INWOKACJI

Jam jest Pan Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli

(Przed przejściem do rozważań, znajdź czas na wyobrażenie i zobaczenie sceny biblijnej, w której pierwszych Rodziców odnajdujemy w Raju, podczas kuszenia ze strony Szatana. Bóg przechadza się w Raju, ale nie ma Go razem z Rodzicami. Nie ma w tej sytuacji tego Jedyne, który mógłby zainterweniować. Ulegają Rodzice namowom Szatana i łamią przykazanie, jedyne jakie postawił przed nimi Bóg. Następuje dramatyczna scena ukrywania się Mężczyzny przed obliczem Stwórcy. Odnaleziony przez Boga, zauważ, Mężczyzna nie przeprasza, on szuka wymówek. Zważ również, że Bóg nie wybaczył Człowiekowi. Dlaczego? Mężczyzna o to nawet nie poprosił, nie przeprosił za złamanie nakazu. Rozmowa Boga z Człowiekiem nie przynosi nam wiedzy o tym, że Człowiek porzucił ideę i możliwość skorzystania kiedykolwiek w przyszłości z obietnicy Szatana. Człowiek, ulegając kuszeniu Szatana, znalazł się w całkowicie nowej dla siebie sytuacji. On sam zmienił się, zmieniła się jego postawa, a po chwili znalazł się również w całkowicie nowych warunkach i przestrzeni. Został wyrzucony z Raju, z przestrzeni bezpiecznej, przestrzeni, której nie ma potrzeby zmieniać na inną, bo jest idealna dla Człowieka. Człowiek, pomimo zmiany, jakiej doświadczył w swoim zachowaniu, odczuciach, nie zachowuje się jak żałujący tego, co zrobił. Zachowuje się jak ten, który zastanawia się nad skutkami swojego postępowania, nad tym, czy obietnica Szatana jest tej samej wagi, a może większa niż ta, jaką dał Rodzicom Bóg. Człowiek posiadał wiedzę, która miała go postawić na równi z Bogiem, stąd ma wątpliwości, kto rzeczywiście chce jego dobra, za czyją podpowiedzią miałby podążyć. Wątpliwości może podsycać to, że owoce drzewa poznania dobra i zła nie okazały się niedobre do jedzenia. W konsekwencji, Bóg, widząc zachowanie Człowieka obawia się o dalsze jego zachowanie. Obawia się, do czego to zachowanie może i Człowieka i ich wzajemną relację doprowadzić. Dlatego, zauważ, po zabezpieczeniu drzewa życia przed możliwością spróbowania jego owocu przez Człowieka, wypędza Rodziców z Raju. To nie Człowiek decyduje się odejść, Bóg ujawnia swoją moc, władzę. Wypędza Człowieka z ziemi, która dla niego była stworzona i jemu poddana, gdzie wszystko było dobre. Taka mogłaby być ziemia obiecana, w której Człowiek mógłby żyć szczęśliwy. Zważ, że Człowiek nie ma w tej nowej dla siebie sytuacji żadnego sposobu (jak niewolnik, jak więzień) i nie szuka go nawet, by przywrócić poprzedni stan. Człowiek słyszał to, co mówił do niego Bóg, ale nie podjął szczerego dialogu. Człowiek sam wydał na siebie wyrok, a może nawet przyjmuje wyrok Boga. Zostaje wyrzucony z ziemi obiecanej, bo okazało się jednak, że Człowiek nie stał się równy Bogu. Czy Bóg odwrócił Swoje Oblicze od Człowieka na zawsze? Czy Człowiek zrozumie swój błąd? I jak miałby wrócić do ziemi obiecanej? Czy Bóg zaakceptował taką sytuację, w jaką wpędził się Człowiek, którego On kocha?. Ten nowy dla siebie stan, Człowiek mógłby określić jako niewolę. Nie wybrał tego stanu sam – został w niego wpędzony przez tego, który ma władzę, znalazł się tam z powodu swojej winy i został pozbawiony wszelkich praw i przywilejów. To jest stan niewoli, Człowiek stał się niewolnikiem. To tu odnalazł Człowieka sam Bóg.

Potem wyobraź sobie scenę, w której Mojżesz po raz pierwszy usłyszał głos Boga, kiedy zrozumiał, że mówi do niego Bóg. Wyobraź sobie potem scenę, w której Bóg wyprowadza Mojżesza i Naród Wybrany z ziemi niewoli. Wyobraź sobie też i to, co uczynił potem Bóg, by Mojżesz i Naród Wybrany mógł zachować wolność na drodze do ziemi obiecanej, posuwając się aż do cudu. Pomyśl, jak różni się postawa Adama z Raju, ziemi obiecanej od momentu w jakim ukrywa się przez Bogiem, i Mojżesza

prowadzącego swój Lud z ziemi niewoli, z powrotem do ziemi obiecanej. Adam to Człowiek, który nie usłuchał głosu Bożego i nie zastosował się do Jego wskazania, i nie starał się wyciągnąć wniosków ze swojego błędu. Mojżesz słucha Boga, wykonuje Jego nakazy, osiąga dobre efekty swoich decyzji dla siebie i innych. Jakże różnią się postawami wobec Boga).

Inwokacja – moja misja i mój Bóg

Rozważając znaczenie treści Dekalogu, nie wolno pominąć naszą refleksją inwokacji do tego zbioru wskazań. Wprowadzenie do 10 przykazań: *Jam jest Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli*, to bardzo jednoznaczne, choć bardzo ogólne stwierdzenie. A jednocześnie bardzo bogate w znaczenie.

Po pierwsze, inwokacja umożliwia nam samoidentyfikację, samookreślenie się każdego z ludzi, każdego bez wyjątku. Skąd taka konstatacja? Daje nam to do zrozumienia sam Bóg, który poprzez inwokację, zwraca się bezpośrednio do każdego z ludzi. Zważmy, że Bóg nie zwraca się tym ogólnym stwierdzeniem jedynie do Ludu Wybranego ujawniając, że wyzwolił to, konkretne pokolenie Ludu Wybranego. Bóg oznajmia, że wyzwolił osobiście – *zwraca się bezpośrednio i to właśnie teraz do ciebie* – a to znaczy, że do każdego z ludzi. **Wszyscy należymy do tego Ludu. Czy ty się do niego przyznajesz?**

To zdanie, wypowiedziane przez samego Boga podkreśla też inny, znamienity fakt. Wszyscy jesteśmy częścią Jego dzieła, dzieła już dokonanego. Każdego z nas już wywiódł Bóg z domu niewoli. Inwokacja pozwala nam na konstatację, że Bóg już wprowadził nas w przestrzeń wolności. W konsekwencji, Bóg budzi w nas tym stwierdzeniem świadomość tego, gdzie jesteśmy. I więcej nawet, bo dzięki zdumiewającym zdarzeniom z Jego udziałem, Naród Wybrany zachował osiągnięty nowy stan i nową przestrzeń, pomimo wielu, śmiertelnych zagrożeń. Inwokacja, za każdym razem, kiedy przypominamy sobie jej znaczenie, czy przywołujemy jej znaczenie innym – podkreśla fakt, że jesteśmy w przestrzeni wolności, dla której przywrócił nas Bóg. **To tu jesteśmy. I w każdej chwili swojego życia jesteśmy wolni do podejmowania dobrych decyzji.**

Inwokacja pozwala nam uświadomić sobie, że niewola Człowieka jest stanem, którego Bóg nie zaakceptował. A to oznacza, że wyprowadzając nas z domu niewoli, Bóg miał dla nas inny plan. Bóg poprzez inwokację zakreśla, choć bardzo ogólnie, naszą życiową misję. Sens naszego życia jest wpisany w wolność. Motywuje, inspiruje i czeka miłośnie na gest, poruszenie woli Człowieka w tym kierunku. Jednocześnie, i to podkreślić trzeba równie mocno, że z wolności możemy zrezygnować! Oznaczałoby to symbolicznie decyzję o powrocie do ziemi niewoli. Taka konstatacja prowokuje do zadawania pytań: czy chcemy pozostawać w przestrzeni, w jakiej co do zasady dokonywanie wolnych wyborów jest możliwe? Czy jest możliwe zachowywanie naszej wolności bez ryzyka jej utraty? Czytając historię wychodźstwa z Egiptu, widzimy, że zachowanie wolności nie było łatwe. Naród Wybrany pozostawał w stanie permanentnej niepewności co do tego, czy ta misja będzie zrealizowana z powodzeniem. To doświadczenie uświadamia nam, iż musimy być przygotowani na podejmowanie trudnych decyzji, niedających na zawsze i zawsze jasnych, wyraźnych gwarancji realizacji celu. I znów, przywołując doświadczenia Narodu Wybranego, zachowanie wolności nie byłoby możliwe, gdyby jego lider Mojżesz i jego Naród nie uznali, że słuchanie Boga przyniesie im

rozwiązania problemów z zachowaniem wolności. **Taki jest głęboki sens naszego życia. Nie możemy osiąść na trwale ziemi obiecanej, pełnego poczucia bezpieczeństwa.**

Pamiętając, że Bóg poprzez inwokację zwraca się bezpośrednio do każdego z ludzi z osobna, potrzeba każdemu z nas właściwej postawy, by nie utracić sprzed oczu, celu naszej życiowej misji. By nie utracić zdolności do słuchania. Zostaliśmy wyprowadzeni z domu niewoli przez Boga, a ponieważ Bóg nie zaakceptowałby naszej niewoli, to my mamy potraktować to jako zadanie - zachować godność człowieka wolnego. To jest nasze pierwsze i najważniejsze w życiu zadanie. Wyjście z ziemi niewoli symbolizuje powrót do naszego pierwotnego domu, do ziemi obiecanej, do domu wolności. Każdy z nas został tej ziemi przywrócony. Bóg, kierując się naszym dobrem, wprowadził nas szczęśliwie w przestrzeń, która daje nam szansę na radowanie się z odzyskania naszej pierwotnej godności. Pamiętając o tym fakcie, tak musimy podejmować decyzje w naszym codziennym życiu, by nie utracić wolności. Skutkiem naszych decyzji, jakichkolwiek, nie może być dopuszczenie do popadnięcia znów w niewolę. **Tak musimy żyć. Pytaj siebie o swoją postawę, jaki jest cel i uzasadnienie twoich decyzji codziennych.** Nie jest ważne jakich, czy tych, od których zależy główny kierunek twojego życia, czy choćby drobne czynności dnia codziennego.

Na koniec tej części rozważań może najważniejsza konstatacja: inwokacja to głębokie w znaczenie oświadczenie Tego, który nas wywiódł z domu niewoli. Jest to ogólne wskazanie, ale niezwykle pomocne w określeniu tego, kim jest Ten, który nas wywiódł z niewoli. To Bóg! I co jeszcze ważniejsze dla nas: to Bóg, który się do nas przyznaje – *Jam jest Bóg twój...* Nasz sojusznik, Bóg, który o nas dba - *...który cię wywiódł z ziemi egipskiej...* To jest Ten, który podejmuje dla nas bardzo skomplikowane działania, których owoce są dobre dla nas. Wszystkie owoce tego działania są dobre. Jednocześnie, to Pan i Władca tej przestrzeni, jaka rozpościera się poza ziemią egipską, domem niewoli. Udowodnił to po wielokroć Mojżeszowi i Narodowi Wybranemu, i to w momentach wielkiej próby dla tego Narodu. **Taki jest nasz Bóg. Czy pozwalasz Bogu interweniować w swoim życiu?**

Inwokacja bada moje serce

Refleksja nad inwokacją jest pomocna też i do tego, by zbadać i opisać relację, jaka wiąże mnie z Bogiem. W inwokacji, którą Bóg adresuje do każdego z nas, odczytać można kilka ważnych, ukrytych w niej pytań: czy mam świadomość tego, czego Bóg dla mnie już dokonał? Czy mam świadomość tego, co On nadal dla mnie czyni, i że jest gotów do dalszych działań na moją rzecz? Czy uznaję z pokorą, że to Bóg wyprowadził mnie z domu niewoli, tak samo jak wyprowadził Naród Wybrany? Jest też pytaniem, jak odczytuję zdarzenia, jakich doświadczam – czy są jedynie przypadkowymi, niewytłumaczalnymi faktami z życia? Czy może – zasadnie - rozważam i ten wątek zdarzeń, że są one potwierdzeniem Jego obecności w moim życiu. Pamiętać trzeba, że Bóg potwierdzał Swoją obecność Narodowi Wybranemu posuwając się aż do cudów, które pozwalały na zachowanie odzyskanej właśnie wolności. W ten sposób Naród Wybrany uzyskiwał potwierdzenie, że to Bóg jest Panem losu Narodu Wybranego. To Pan, Bóg mój, który mnie również wywiódł z domu niewoli, jest obecny w moim życiu i ratuje mnie nadal z opresji, bardzo poważnych zagrożeń. **Czy moją relację z Bogiem określa wdzięczność?**

Inwokacja uczy wiary i odwagi, czasem graniczącej z szaleństwem. Tak często w życiu robię założenia, by na ich podstawie ocenić, czy jestem w stanie zrealizować nowe, życiowe zadanie. Czasem brak mi odwagi, odstępuję od działania. A niekiedy wykonane zadanie popycha mnie do wzbudzenia w sobie dumy, pychy nawet. Jakże często opieram swoje dobre samopoczucie na przeświadczeniu, że mam prawo porównywać się z innymi w związku z tym co robię, jak robię. A inwokacja uzmysławia nam, że to Bóg sam przeprowadził nas w inny porządek. On sam dokonał rzeczy, której sami nie mogliśmy osiągnąć. Nie my to zrobiliśmy i nic już nigdy tego nie zmieni. To doświadczenie winno nas uczyć pokory i postawa pokory pozwala mi pozostać w tym boskim porządku. Pozwala usłyszeć i wykonać Boskie nakazy. Każda rzecz, jaką wykonujemy, lub powstrzymujemy się od jej wykonania, może przyczyniać się do pozostania w tym nowym porządku, na drodze do domu wolności, ziemi obiecanej, lub może temu zaprzeczać. **To pokora jest źródłem sukcesu w osiaganiu pierwotnego celu, naszej życiowej misji.**

Bo czy udałoby się uciec Mojżeszowi i Narodowi Wybranemu przed faraonem, jego wojskami i ich zemstą, korzystając jedynie ze środków, jakie mieli w dyspozycji sami? Historia wybawienia (i Zbawienia) jest dzięki inwokacji łatwiejsza do odczytania. Bóg nas wyprowadził z domu niewoli i towarzyszy nam, każdemu z nas, dziś, wczoraj, jutro, zawsze. Serce pyta nas: czy mam świadomość tego, że Bóg towarzyszy mojej codzienności w taki sposób, bym mógł czerpać radość z wolności i by umacniać moje poczucie godności? Bóg pomaga tym, którzy Go słuchają, by nie utracili wolności, pomimo pojawiającymi się przed nimi wciąż nowymi zagrożeniami. Wspiera mnie nieustannie, nie odwraca wzroku kiedy potrzebuję pomocy i jest gotów interweniować, aż do cudu włącznie. **Czy z pokorą akceptuję to, że zależę od Boga?**

Dzięki inwokacji wiem, że Boża interwencja przywróciła mojemu życiu pierwotny, pierwotny nawet sens. Bez niej miałyby ono jedynie bardzo ubogi sens – byłoby to przecież nadal trwanie w domu niewoli. A wiedząc, że to interwencja Boga nadaje na nowo sens mojemu życiu, to potrzeba jest zbadać, przy czym trwa moje serce, z kim wiązę nadzieję na to, że będzie mi się wiodło? Z kim wiązę nadzieję, że dobrze użyję mojej wolności, i że ją zachowam. Czy wiązę swoją codzienność i przyszłość z obietnicami mojego Boga? A może jednak obcego, niż Bóg, władcy? Muszę sobie zadawać to pytanie i na nie odpowiadać wciąż w przypadku każdego działania. **To niezwykle ważne z kim i z czym wiązę swoją codzienność, moją przyszłość?**

Wciąż, nieustannie to pytanie jest otwarte, bo serce może skusić, praktycznie w każdym momencie, wizja – złudnie – lepszego, wygodniejszego życia, które może nam zaoferować inny niż Bóg władca. Może rozleniwic moje serce moja własna pamięć i akceptacja tego, że w domu niewoli miałem lub mogę mieć pewien zakres wolności i bezpieczeństwa. W takim stanie nie zachowamy godności ludzi wolnych, zbudowanej na pokornym słuchaniu odpowiedzi, jakiej udziela nam Bóg na pytanie: co mam czynić, by zachować wolność? Słuchaj Izraelu! **Od tego, czy zechcę usłyszeć Boga może zależec moje ocalenie, ale i poczucie przezywania szczęscia, pokoju.**

Jak opisuje to inwokacja, każdy z nas zaledwie został wywiedziony z domu niewoli, zatem jest na wczesnym etapie przemierzania nowej dla siebie przestrzeni. W tej mianowicie, w jakiej znalazł się Naród Wybrany tuż po wyjściu z domu niewoli. Tuż za, z początku, w bezpośrednim oddziaływaniu Egipcjan. Jeśli już przekroczyłem i tę przestrzeń, to potem znajduję się w nowej, ale przezywając trudy bezdroży, skalistej ziemi, pustyni, suszy, braku życiodajnej wody, pożywienia. Wyprowadzenie z domu niewoli nie znaczy bowiem, że zostałem już wprowadzony do ziemi obiecanej, bezpiecznej,

wolnej od jakichkolwiek zagrożeń. Jednak i w tej przestrzeni, moje serce może odzyskiwać pewność, pokój, bezpieczeństwo. A nawet, jeśli już uznaję, że tak pewnie wygląda moja ziemia obiecana, że tu właśnie ona jest, wcale nie oznacza, że jestem wolny od konieczności podejmowania bardzo odpowiedzialnych decyzji o sobie, o innych, od których zależeć może dosłownie wszystko – zbliżenie lub oddalenie od Boga, dobre lub złe życie, godne lub niegodne życie.

O taką wolność chodzi. Ona zbliża mnie do Boga, który jest Wolnością. Może tak być również i ze mną, jeśli moje poczucie wolności jest budowane na obserwacji dobrych owoców podejmowania dobrych, choć trudnych decyzji. Tylko podejmując takie decyzje, trudne może nawet tak, jak ta podjęta przez Naród Wybrany, by przejść przez Morze Czerwone w obliczu śmiertelnego zagrożenia, mogę zobaczyć, jak nasz Pan jest dobry i wierny. I mogę zobaczyć, że to, co On dla mnie czyni, czyni z miłości do mnie. Zobaczę, bo owoce tych decyzji są dobre. **Miłość naszego Boga, troska o nas, to jest nasza ziemia obiecana, na którą wkraczamy.** To wiele, ale jakże często wydaje się świadomość tego zanikać, umykać. Bo nie jest to wypełnienie naszej wizji powodzenia, ale to zacyzn i potrzebna jest z naszej strony współpraca, potrzebna jest nasza wierność, mimo trudów, lub mimo cierpienia, niepewności, jakie niesie ze sobą nasze życie.

Nie jesteśmy zatem w przestrzeni, która może być kojarzona ze stanem pełnego powodzenia w każdym wymiarze. Bóg przywraca nam zdolność do podejmowania dobrych decyzji, dokonywania dobrych wyborów - czynienia dobrze. Daje nam, choć kruchą, to jednak jeśli nie pewność to silne przekonanie, które utraciliśmy przez grzech pierworodny co do tego, co jest dobre. Daje nam taką samą kruchą pewność co do tego, co winniśmy odrzucać, bo jest złe i ostatecznie ma złe dla nas konsekwencje. Wybieramy sami sposób swojego postępowania, ale czynimy to po wysłuchaniu tego, co mówi Bóg. Bo Bóg, stwarzając wszystko, w tym dziele stworzenia i nieustannego tworzenia, utrzymywania tego świata w równowadze, w tym wszystkim kieruje się miłością do nas. Tylko On wie co jest dla nas dobre, nie ma wątpliwości, jest Stwórcą. I chce nam o tym powiedzieć. Żeby usłyszeć jednak, co wydaje się tylko teoretycznie proste - trzeba słuchać. Łatwiej się słucha, kiedy się kocha. Nie łatwo się zakochujemy, kiedy nie ma w tym procesie silnych emocji. Czasem potrzeba nam emocji, byśmy w ogóle uznali, że to jest miłość. A jeśli nie wzbudza w tobie takich emocji Bóg, który posuwa się aż do cudu, by tobie pomóc, to jak zakochać się w Nim? Jeśli nie towarzyszą ci emocje, to przynajmniej poprzez dobre wybory, dobre decyzje pozwól sobie zauważyć, po owocach takich działań, jak Bóg cię kocha. Poprzez nasze dobre decyzje Bóg, który nas szuka nie tylko na nas czeka, odzyskuje nasze serce, wypełnia nasze serce, staje się w nas i jest w nas. To jest obietnica ziemi obiecanej, szczęścia. **Czy do podejmowania dobrych decyzji, przynoszących dobre owoce, skłania się moje serce?**

Symboliczna ziemia niewoli, ziemia grzechu pierworodnego

Jeśli przywołamy ponownie konstatację, że wyprowadzenie nas z ziemi egipskiej symbolizuje dzieło, dokonane już przez Boga i tego dzieła wszyscy jesteśmy adresatem, to zatrzymajmy się na chwilę nad tym, co działo się przed wyprowadzeniem nas z ziemi egipskiej. Mieszkaliśmy w ziemi egipskiej, która została tak nazwana i była naszym domem. Jakość tego życia była niska, o czym przekonuje nas historia biblijna. Mieszkanie w tej ziemi było przeszkodą do osiągnięcia szczęścia i wyjście na wolność miało sens. Miało wartość wyższą niż zostanie w niewoli. Pociągać nas musiała

wizja osiągnięcia godności ludzi wolnych. Granic tej ziemi pilnował obcy władca i jego wojsko. Jednak niewola, w jakiej się znajdowaliśmy, to nie tylko był stan, i nie tylko przestrzeń. To także postawa, która kierowała codziennym życiem Narodu Wybranego. Naród Wybrany, a przez inwokację możemy uznawać, że to dotyczy każdego człowieka, żył w ziemi niewoli, choć nie był szczęśliwy z przebywania w niej. I dopiero z pomocą Boga, udało się z niej wydostać. Ważne jest podkreślić i to, że Naród Wybrany mógł nie podejmować decyzji o wychodźstwie. Mógł zadowolić się takim zakresem wygody, przewidywalności, wolności, jaki oferował mu obcy władca niż Bóg. Decyzja o wyjściu z ziemi egipskiej została jednak podjęta! I jest to początek nowej postawy, pozwalającej odzyskać pierwotną godność, godność ludzi wolnych. W każdej sytuacji, w której czujemy się przygniecieni ciężarem trudnych dla nas spraw, win, czy niedobrych konsekwencji, które czynią naszą świadomość ociężałą, zniewoloną skutkami naszych wcześniejszych, niedobrych decyzji, mogą jak Mojżesz podjąć decyzję o wyjściu z tego domu niewoli. Jednak, kiedy podejmujemy decyzję o tym by wyjść z domu niewoli i uznaję, że posłuszeństwo wobec wskazań Boga do tego mnie doprowadzi, to pozostaje jeszcze jedno. Nieustannie zadawać muszę sobie pytanie w obliczu zagrożeń, jak wybierać dobrze i dobrze skorzystać z wolności. Korzystać z sensem. Oświadczanie Boga o wyprowadzeniu nas z domu niewoli wskazuje na kapitalny w znaczenie fakt, ale jednocześnie jest pytaniem: **co zrobić z odzyskaną na nowo godnością?**

Bóg, zwracając się bezpośrednio do każdego z nas w inwokacji, czyni to posługując się symbolem skutecznej ucieczki z domu niewoli. W ten sposób zachęca i umożliwia mi zreinterpretowanie tamtych faktów jako aktualnych dla wszystkich, dla mnie! Jeśli aktualnych, to nadal bez odpowiedzi pozostaje pytanie: czego symbolem jest tamta niewola, z której nas – mnie, już Bóg wyprowadził? Ziemia egipska jest daleką, biblijną historią dla mnie osobiście. Cóż to zatem za niewola w jakiej byliśmy, jesteśmy, i więcej – będziemy? Dla osób wierzących, niewolą w jaką popadliśmy wszyscy, w jakiej rodzi się każdy kolejny człowiek, to ta, w jaką popadliśmy w wyniku grzechu pierworodnego. Z niewolą egipską widać tu kilka podobieństw. To z tej niewoli Bóg osobiście pomaga nam się wydostać, tak jak zrobił to dla Narodu Wybranego. Jest ona symbolem niewoli, z jakiej o własnych siłach nie mógłby się wydostać ani Naród Wybrany, nie mógłbym się wydostać z tej niewoli również i ja. Nie mógłby tego zrobić samodzielnie, bez pomocy z zewnątrz, żaden z ludzi.

Zauważmy zatem, jak doszło do tej niewoli, której podlegamy teraz, nadal, z jakiej Bóg pomaga nam się wydostać. Popadliśmy w niewolę grzechu pierworodnego przekraczając jedyne przykazanie Boże, jakie postawił przed nami Bóg. Bóg, który dał nam pełnię wolności w ziemi obiecanej, w domu wolności. Postawił tylko jedno wymaganie – *nie jedzcie jedynie owocu z drzewa poznania dobra i zła*. Dla naszego dobra prosił, wskazywał na to Bóg. Bóg, który uczynił wszystko dobre, i w tej przestrzeni postawił nas, ludzi. Człowiek również był dobry. I podejmował dobre decyzje. I uczynił Bóg wszystko z miłości. Podobnie czynił człowiek. To jest bowiem jedyne źródło Jego dzieła. Bo z jakiego innego źródła może czerpać Ten, który tworzy wszystko dobre dla tych, dla których czyni wysiłki tworzenia? To nadawało sens relacji Boga i człowieka.

Człowiek po przekroczeniu przykazania danego nam z miłości, postanowił ukryć się przed Bogiem. Człowiek bowiem poznał, zgodnie z zapowiedzią innego niż Bóg władcy, co jest dobre a co złe. Widział już, co jest złe. Ale jednocześnie, zobaczył to, co zrobił, tak jak Bóg to widzi - że jest złe. Wcześniej tak nie czynił. I wbrew zapowiedzi, innego niż Bóg władcy, zobaczył, że nie stał się Bogu równy, przynajmniej nie był pewien, jaki jest jego status w tej sprawie. Ale Bóg już wiedział, rozpoznał to przed tym, jak się przekonał o tym człowiek. I jeszcze jedna refleksja: kiedy człowiek

pod wpływem obcego władcy podjął działanie, które wiązało się ze złamaniem przykazania, które dał Człowiekowi Bóg, to Człowiek nie stanął w pokorze, by przyznać się do błędu Bogu. Nie szukał Boga, by wyrazić wobec Niego swój żal. Człowiek się ukrył – a może do czasu, kiedy Bóg zaczął szukać i odnalazł człowieka w jego ukryciu, to człowiek czuł się rzeczywiście równy Bogu? Bo pozyskał wiedzę o tym, co dobre, co złe – jakiej nie posiadał wcześniej, ale jaką posiadał Bóg! Część naszej natury do dziś poszukuje odpowiedzi na to co dobre co złe i uzasadnienia do takich twierdzeń. Nawiązując do wydarzeń biblijnego raju, do dziś także i wciąż, na nowo, szuka odpowiedzi na to, jak wydłużyć swoje życie. Szuka sposobu, jak być panem również i życia, poszukując symbolicznie rzecz ujmując owocu życia.

Bóg zaś okazał się konsekwentnym w tej nowej sytuacji, jaką było przekroczenie jedynego przykazania, jakie skierował do człowieka, kierując się jego dobrem. Człowiek w wyniku złamania przykazania poznał co dobre, co złe i Bóg dał nam poznać, że złamanie Jego wskazania miłości jest złe. Okazało się to dla nas szansą na zmianę – na przyznanie się do błędu, wyznanie Bogu naszej miłości... Jak wiemy, tak się nie stało. Tak trafiliśmy do domu niewoli, niewoli pewnej określonej postawy. **Fundamentem tego domu niewoli jest wątpliwość o tym, kim jest dla mnie Bóg. Wątpliwość co do tego, czy jego wskazania są dobre i prowadzą do mojego szczęścia.** I czy warto je wypełniać, nie sprawdzając, czy konsekwencje innego działania będą dla nas dobre czy złe. **I działania według własnych zasad, nie licząc się z tym, co Bóg chce i mówi do nas.** To jest, może być, zniewalające. Autor biblijny relacjonował, że w wyniku grzechu pierworodnego pierwsze wrażenie ludzi było takie: zauważyli, że owoce z drzewa poznania dobra i zła były dobre do jedzenia. To jest lub może być zniewalające.

W konsekwencji, łamiąc wskazanie Boże, postępując wyłącznie, lub głównie według własnych zasad, jedynie by sprawdzić, czy owoce tego co robię, teraz czy po raz kolejny będą mi smakować, w ten sposób i ja sam mogę postanowić o pozostaniu w domu niewoli. W ten sposób ukryję się przed Bogiem. W domu niewoli pozostaję, kiedy nie uznałem jeszcze, że moją życiową misją jest czynić zawsze zgodnie ze wskazaniami Boga, czynić dobrze. A warto również zauważyć, że dom symbolizowany ziemią egipską, choć nawet nie spełniał wszystkich oczekiwań Ludu Wybranego, to wiązał ich emocje. Ogniskował ich życie wokół spraw tego domu i po prostu z nim wiązał. Wiązał tak silnie, że do tego domu nawet rozważano, czy aby nie powrócić. Można do tego domu, zauważmy ponownie - domu niewoli, tak przywyknąć, że uznamy go za „nasz” (*owoce były dobre do jedzenia...*). **Można ostatecznie uznać go za przestrzeń, dobrą dla nas do mieszkania.** I o tym trzeba pamiętać, czyniąc z tego ważne założenie do analizy i refleksji nad 10-cioma wskazaniami szczegółowymi.

Grzech pierworodny wciąż ludzi tą samą obietnicą

Ziemia egipska symbolizuje niewolę, w jaką popadliśmy w wyniku popełnienia grzechu pierworodnego. I konsekwentnie za takim założeniem przypomnijmy, że kusicielem do tego, by złamać pierworodne wskazanie, poczynione przez Boga, jest Szatan. I to jego symbolizuje obcy władca, panujący nad ziemią egipską, domem niewoli. Te dwa obrazy niewoli się przenikają. Szatan próbuje sprawować władzę nad Człowiekiem łudząc go wizją życia na równi z Bogiem. Miałoby to być łatwe do zrealizowania, wystarczy nie zastosować się wskazania Boga. **Ta obietnica pozostaje**

również ważna i nadal aktualna. I tak, jak pierwotne wskazanie nie jedzenia owocu z drzewa poznania dobra i zła dało nam wiedzę raz, tak samo każde przykazanie pochodzące od Boga, które złamiemy podejmując świadomą decyzję lub choćby nierozważną i bezrefleksyjną, może nadal dawać nam i daje nam, taką samą, obiecaną przez Szatana wiedzę! I takie działanie, decyzje podejmowane zgodnie z tą pierwotną i pierwotną obietnicą, obcego niż Bóg władcy, poddaje nas jego panowaniu – co symbolizuje ukrywanie się człowieka przed Bogiem, kiedy On nas szuka.

Pragnienie zajęcia miejsca należnego Bogu może zniewalać, ale działanie dla realizacji takiego pragnienia, dla realizacji tak określonej misji życiowej, nie może przynieść dobrych owoców. W tym kontekście, kapitałnym jest ponownie zastanowić się i znaleźć odpowiedź na pytanie, czy bylibyśmy w stanie sami do tego doprowadzić, by z ziemi poddanej panowaniu obcego niż Bóg władcy samodzielnie się wyzwolić? A co więcej, czy możemy sami zapewnić, że decyzja o wyzwoleniu przyniesie trwałą zmianę dotychczasowego stanu? Utrata poczucia równowagi i szczęścia przez grzech wpędziła nas w stan permanentnych wątpliwości. I z tego stanu nic nie jest nas w stanie wyzwolić. Symbolem tego jest próba podjęcia dialogu przez Boga z Człowiekiem, który popełnił grzech pierwotny. Adam, po złamaniu przykazania miłości i pierwotnego nakazu, nie był w stanie, a może nie chciał powiedzieć Bogu – jesteś moim Panem i będę Cię słuchał. Został spętany wątpliwościami co do tego, co dla niego może być dobre. W tym kontekście, odpowiedź na pytanie, czy sami moglibyśmy się z tego stanu spętania wydostać, zatem czy z tego symbolicznego stanu niewoli bylibyśmy mogli się samodzielnie wyrwać musi być negatywna. I odpowiedź na to pytanie mogłaby zawierać między innymi takie oto porównanie: to tak, jakbym chciał przywrócić wiernie kształt zdewastowanego przedmiotu, ale kompletnie nie pamiętałbym i nie miałbym żadnych możliwości do tego, by poznać ten bardzo konkretny kształt sprzed jego dewastacji.

A Bóg ten kształt, ten stan zna. I to zna dwojako: wciąż jest jego Panem i zna skutki deformacji pierwotnego kształtu. I jest jedynym, który tą wiedzą chciałby się z nami podzielić. Tą wiedzą, co dobre, jest Dziesięć Przykazań. Dekalog jest zbiorem nakazów, które taką wiedzę mogą nam zapewnić. To jest wyraz Miłości Boga, który woła w ten sposób Człowieka – zacznij słuchać i wróć. Stosując się do tych przykazań, przyznając się do błędu, nie uciekam przed Bogiem.

Miłość Boga i jej obietnica są aktualne

Każde złamanie któregośkolwiek z Dziesięciu Przykazań, ale i dostosowanie się do nich, każdorazowe spełnienie przykazania Bożego lub działanie na własnych zasadach i spróbowanie owocu z drzewa poznania dobra i zła, wpływa bardzo konkretnie na nasze życie. Bo nie tylko obietnica obcego niż Bóg władcy jest wciąż aktualna. Miłość Boga jest także wciąż aktualna, udowodnił to, wyprowadzając nas z domu niewoli, spod panowania innego władcy (Szatana), który skusił nas wizją lepszego stanu niż ten, jaki zyskaliśmy jako dar od Boga. Podobnie jak Naród Wybrany, który zdecydował o uwolnieniu się, musimy dostosować swoją postawę do Bożego wskazania. Musimy podejmować działanie, które jest zgodne z Bożym wezwaniem, którego wypełnianie jest dla nas dobre. Nie zastosowanie się zaś do tych wskazań miałyby tragiczne w skutkach konsekwencje. Analogii poszukajmy, przypominając sobie historię Mojżesza. To przecież podjęcie decyzji o tym by nie wejść w Morze Czerwone (co przecież należałoby w „normalnych” warunkach uznać zasadnie za logiczne, racjonalne) spowodowałoby, że każdy, kto uciekał z domu niewoli, straciłby swoje życie. Nie uderzenie w kamień spowodowałoby, że zabrakłoby wody –

prawdopodobnie wszyscy straciliby życie z pragnienia. Zatem, posłuchanie i pójście za Bożym wezwaniem, choćby w konkretnej sytuacji wydawało się nielogiczne, nieracjonalne, to jednak ponieważ jest to Boże wskazanie, to za nim idzie Bóg, za nim idzie moc dające mi życie, ratujące mi życie, które buduje moje życie, jest życiem. Stosując się do Bożych wskazań, ujawnia się przez to Miłość Boga do nas, ujawnia się fakt, że ta miłość pierwotna jest aktualna. Każde z Dziesięciu Przykazań jest świadectwem Bożej miłości do nas i przywraca nas, utrzymuje nas w przestrzeni wolności, godności, miłości – ziemi obiecanej. Szatan nie próżnuje. Jak władca Egiptu, próbując zapanować ponownie nad uciekinierami z jego ziemi. Wciąż podpowiada, łudzi wciąż, budzi nasze wątpliwości, rozpościera wizje.

Wychodząc z domu niewoli, naszym powołaniem jest czynić tak, by w imię miłości Boga, odtrąconej przez Człowieka, zmazywać zamię pierwotne grzechu i skutki złamania tego pierwotnego, Bożego nakazu. Ten nakaz miłości, którego Człowiek do czasu dochowywał, zapewniał nam niezwykle środowisko do życia - raj. Słuchając ponownie Boga, który prosił jakże często o to Naród Wybrany – „słuchaj Izraelu!”, dokonuję wyjścia z domu niewoli. Słuchając Boga, dokonuję czynności odwrotnej do tej, jaką uczynił Adam przekraczając pierwotny nakaz Boży. Wychodząc z domu niewoli, wychodzę na spotkanie Boga. I znów inaczej niż Adam po złamaniu pierwotnego przykazania, nie ukrywam się przed Bogiem, nie odgradzam się od Niego. Podejmując decyzję o wyjściu, wychodzę po to by spotkać Go i słuchać Go. W ten sposób nawiązuję przerwany przez Człowieka dialog: Bóg - człowiek. Przypomnijmy sobie, iż Bóg podjął przecież z Adamem dialog w scenie z raju, ale ten dialog nie był szczery ze strony Człowieka. Człowiek odpowiadał na pytania, nie przyznając, że to on ponosi osobistą odpowiedzialność, bo każdy sam odpowiada za swój grzech. Jednak złamał pierwotne wskazanie. Truizmem jest powiedzieć, że zachowanie tego wskazania pozwoliłoby żyć w niezwykłym środowisku nadal. I to pierwotne wskazanie byłoby, więcej, jest nadal ważne. **W konsekwencji, to było i jest nadal źródłem naszej godności ludzi wolnych.**

10 wskazań i jeden cel

Wielokrotnie Bóg pomagał Mojżeszowi i Narodowi Wybranemu, kiedy już podjęli decyzję i konkretne działanie dla odzyskania wolności. Wielokrotnie Bóg pomagał im ochronić swoją godność: ludzi wyzwolonych z niewoli, wolnych i zdolnych do dokonywania kolejnych wolnych wyborów - dobrych wyborów. Bez zrozumienia znaczenia inwokacji poprzedzającej 10 przykazań, nie potrafilibyśmy określić warunków, przesłanek do dokonywania decyzji, którą moglibyśmy nazwać dobrą decyzją o tym, jaką drogę wybrać, by wydostać się z domu niewoli i drogi, jaką podążać mielibyśmy do ziemi obiecanej - domu wolności. To jest źródło sukcesu. Pewność, co do powodzenia w wypełnianiu misji, jeśli podejmiemy się ją zrealizować w naszym życiu, daje nam Bóg w teźże inwokacji. A daje nam tę pewność Bóg, który po pierwsze - Jest, i po drugie, to przecież jest ten sam Bóg, który wywiódł (już!) mnie niewolnego z domu mojej niewoli. Wiedzę o tym czerpiemy z tej właśnie inwokacji. Bóg już orzekł, że nas wywiódł z domu niewoli i nie ma powodów, by Bogu nie zaufać. A podobnie jak Mojżesz i Naród Wybrany, spełniając szczegółowe wskazania na drodze do ziemi obiecanej, tak i ja spełniając szczegółowe wskazania, jakie po inwokacji następują, przywracam pierwotny kształt przestrzeni, jaką utraciliśmy. Tak przywracam sens mojej codzienności, przywracam kształt ziemi obiecanej, sens używania utraconej wolności. Zakładać

również mogę, że owocem takiego działania, takiej postawy to będzie ponownie smak ziemi obiecanej. Smak szczęścia, godności.

Inwokacja jest tak ważna dla zrozumienia charakteru i znaczenia konkretnych 10 wskazań szczegółowych, bowiem trzeba również przywołać jeszcze raz, istotny kontekst powstania tego zbioru wskazań. W trakcie wyjścia z domu niewoli, Bóg co jakiś czas wzywał do kolejnego, określonego zachowania Mojżesza i Naród Wybrany. Zauważmy i to, że wysłuchanie przez Mojżesza tego wezwania miało uchronić i jego i cały Naród Wybrany od konsekwencji pojawiającego się, bezpośredniego zagrożenia. I to zagrożenia, które zapewne okazałyby się katastrofalne w skutkach w dwóch podstawowych wymiarach: dla powodzenia misji wyprowadzenia z domu niewoli w pierwszej kolejności, a potem miało umożliwić zachowanie nowo odzyskanej wolności już po wyjściu z domu niewoli. Przypomnijmy sobie te zagrożenia, jakim był poddany Mojżesz i jego lud. Było to śmiertelne przecież zagrożenie ze strony ludzi (Egipcjanie nakazujący pracę ponad siły, każący za wykonanie jej niezgodnie z oczekiwaniami nadzorców, czy też zagrożenie ze strony żołnierzy mogący odebrać życie uciekinierom z ziemi egipskiej), ze strony skrajnie złych warunków przyrody (brak życiodajnej wody, czy też pewna wydawałoby się, śmierć w wodach morza), czy też ze strony zwierząt (jadowitych węży). A jednocześnie, wykonanie zaleceń poczynionych przez Boga, ostatecznie miało zapewnić dotarcie do tej przestrzeni (miejsca), które diametralnie różniło się od miejsca niewoli. W konsekwencji, bez tej inwokacji nie można byłoby wprost zrozumieć sensu następujących po nim wezwań szczegółowych. Wydawać się może pewnym paradoksem, że szczegółowa, bardzo konkretna treść 10 przykazań, może się kojarzyć z bezwolnością tych, do których są kierowane, o ile rzeczywiście miałyby być uznawane za te do bezwzględnego stosowania.

Dobrze jest postawić sobie to pytanie i na nie odpowiedzieć: czy muszę się do nich rzeczywiście bezwzględnie stosować? Jedną z odpowiedzi jest: tak, to są wezwania do stosowania bezwzględnego, bo Bóg wzywa do wyjścia z domu niewoli, daje nam wskazówki do skutecznej ucieczki z ziemi egipskiej i zachowania godności człowieka wolnego, korzystającego z wolności w sposób mądry. Nie da się uciec, jeśli nie wykona się pewnych, określonych, konkretnych, racjonalnych działań. I to tylko w tym kontekście są to zasady do bezwzględnego stosowania. Mamy wybór, bo można przecież zrezygnować z działania, do którego Bóg wzywa. Można nie podjąć Jego wezwania. Można je pominąć, uznając, że domem jest ten, który nazwano w inwokacji domem niewoli.

Tu znajduję analogie do kolejnych, już szczegółowych wezwań w postaci 10 przykazań. Najważniejszą konstatacją jest ta, iż zastosowanie się do szczegółowych, wszystkich 10 wskazań ma zapewnić po prostu odzyskanie wolności, odzyskanie godności, a nawet więcej, bo jej zachowanie. Takie wybory, taka postawa i konkretne działanie oznacza, że wracamy do ziemi obiecanej, wracamy do domu wolności jako antynomii ziemi egipskiej i domu niewoli. Należy rozumieć, iż Bóg jest tym, który daje nam szansę na skorzystanie z wolności, z życia godnego. To czego nam nie daje, to nie daje nam powodzenia w tym sensie, że zrobienie kroku w tym kierunku, wychodząc z domu niewoli, jest równoznaczne z uniknięciem jakichkolwiek zagrożeń, niedostatku, niepokoju.

Bóg ponownie zwraca ku nam Swoje Oblicze

Chcę podkreślić mocno, że 10 przykazań to wskazania, które Bóg nam daje by osiągnąć cel, jaki sam opisał w inwokacji. Bóg nas wywiódł z domu niewoli, nie po to, byśmy do tego domu wrócili, byśmy do niego tęsknili. Pomógł nam wyjść z przestrzeni niewoli, w jaką wpadliśmy. A wolni, szczęśliwi byliśmy przed poznaniem tego, przed czym przestrzegał nas Bóg. Popadliśmy w niewolę, kiedy nie dostosowaliśmy swojego zachowania do pierwotnego wskazania z okresu ziemi obiecanej i naszego pierwotnego domu wolności. Złamanie tego pierwotnego wskazania zaprowadziło nas do tej przestrzeni, jaką Bóg nazywa domem niewoli. A niewykonanie tego pierwotnego, pierworodnego wskazania oznacza fakt popadnięcia w grzech, którego symbolem jest ten pierworodny. Nie dostosowaliśmy się do pierwotnego zalecenia, to była nasza decyzja. Choć zostaliśmy skuszeniu do takiego działania, to jednak z pokorą trzeba przyznać, że to my zwróciliśmy się w kierunku wizji, rozpostartej przed nami przez Szatana. Wizji, która miała przenieść nas do jeszcze lepszej przestrzeni. Zostaliśmy skuszeni wizją jeszcze lepszego stanu, niż ten, w którym byliśmy. Mieliśmy, na równi z Bogiem, uzyskać dostęp do brakującej nam do osiągnięcia tej lepszej wizji wiedzy. Mieliśmy poznać, co to dobro i zło. To wiedza, która miała pozwolić nam być na równi z Bogiem. Bóg tę wiedzę posiadał, a Szatan sprzeciwiając się Bogu również ją posiadał. Dobrze poznał, co dobre, co złe, i w tej przestrzeni sprzeciwu wobec Boga pozostał. A myśmy myśleli, że to, co nam Bóg ofiarował, przestrzeń w jakiej żyliśmy, że ją zachowamy pomimo złamania przykazania i ...będziemy mieli jeszcze więcej. I rzeczywiście, także nam ludziom złamanie przykazania Bożego dało ten typ wiedzy, o jakiej mówił Szatan. Ale nie staliśmy się równymi Bogu Jedynemu. Staliśmy się jedynie równi w tym, że także my poznaliśmy, co jest złe.

W konsekwencji, straciliśmy naszą wcześniejszą godność, godność tych, którzy pragną jedynie tego, co jest dobre, i korzystają ze wszystkiego w sposób odpowiedzialny. Takie są fundamenty domu wolności, ziemi obiecanej. A było tak, dopóki nie poznaliśmy, co to dobre i złe. I tą pierworodną godność utraciliśmy, straciliśmy poczucie sensu, nabyliśmy zaś poczucie wstydu, upokorzenia, niepewności, wątpliwości, podejrzliwości. Skorzystanie z wolności w sposób, do jakiego zachęcił nas Szatan, skorzystanie nieodpowiedzialnie z wolności, tego daru i naszej cechy, jakże wyróżniającej nas spośród innych stworzeń, nie przyniosło nam dalszej poprawy bytu. Wprost przeciwnie. Utraciliśmy poczucie, pewność, że Bóg nas kocha. Bóg był bowiem konsekwentny w nowej sytuacji, w jaką weszliśmy. Odczuliśmy skutki swojego wyboru. Tak jak Szatan. Przerażeni swoim nowym stanem, odczuciami, uczuciami towarzyszącymi nam w nowej sytuacji, utraciliśmy nadzieję, że Bóg ma nadal, zwrócone w naszą stronę, Swoje kochające i miłosierne Oblicze. Ale Bóg nie przestał nas kochać. Obietnica miłości jest nadal aktualna. Choć pamiętać trzeba, że tak jest też z obietnicą Szatana, złożoną człowiekowi w progu grzechu pierworodnego. Ale to Bóg daje nam szansę na wyjście z domu niewoli. Daje nam bowiem szansę wyjścia ze skłonności do dokonywania złych wyborów i podejmowania złych decyzji w wyniku pierworodnego grzechu. Daje nam 10 przykazań. I jest to niezwykły w swej prostocie dar Jego miłości. I dzięki niemu nasze wybory i decyzje mogą naprawiać, choć nigdy nie będziemy mogli naprawić w pełni, pierworodny błąd. **10 przykazań mogą zbliżyć nas do miejsca, przestrzeni, stanu, w którym zobaczymy, że Bóg nie odwrócił od nas Swojego Oblicza.**

Bóg daje nam poczucie sensu, jaki tworzy działanie, życie w klimacie miłości, bo tego klimatu źródłem jest 10 przykazań. Wybierając działanie według 10 przykazań znów żyjemy tak, jakbyśmy

znali i wybierali tylko dobro. Nie znali i nie wybierali zła. Stosując się do 10 wskazań, Bóg przywołuje nas, choć wcześniej był zagniewany, a nawet więcej, bo staje przed nami i objawia nam znów Swoje oblicze, przed którym sami się ukryliśmy. On sam jak Ojciec Miłosierny daje synowi marnotrawnemu wszystko, co posiadał On Sam, na nowo. **To akt miłości, z którego Bóg się nie wycofuje.** (czas na wyobrażenie sobie sceny Ojca Miłosiernego i syna marnotrawnego)

RACHUNEK SUMIENIA

Inwokacja w codziennym rachunku sumienia

Inwokacja daje ogólne, ale i bardzo treściwe wprowadzenie do zbioru 10 przykazań, a jako ważna część tego zbioru, nie mniej istotna jak te, następujące po sobie nakazy Boga, wymaga odniesienia się do niego w naszym rachunku sumienia. Inwokacja wskazuje nam, co zrobił dla nas Bóg, jednocześnie pozwala na określenie, kim jest nasz Bóg i jaki jest nasz Bóg. W świetle tej prawdy, zobaczyć możemy też kim jest człowiek, gdzie jest, jaki jest. Inwokacja pozwala ujawnić, kto jest Panem naszego losu w najgłębszym jego znaczeniu i kto dokonał wielkiego dzieła, jakim jest uwolnienie nas od niewoli grzechu pierworodnego. Nie uwolnił nas od znamienia grzechu pierworodnego, uwolnił nas od zniewolenia nim. Inwokacja budzi naszą świadomość, że podobnie jak Naród Wybrany musimy nauczyć się słuchać wskazań Boga, by zachować naszą wolność. To zaś wymaga postawy pokory, by nie tylko usłyszeć, ale i wykonać to, na co wskazuje nam Bóg. To jest warunek powodzenia na drodze do ziemi obiecanej.

Ziemią obiecaną jest ta, w której żyjemy w harmonii z otoczeniem, w zgodzie z Bogiem, kiedy możemy spojrzeć Bogu prosto w Jego Oblicze, nie musimy się przed nim ukrywać. Naszą niewolą była i jest skłonność czynienia nie tego, co winienem uczynić, co podpowiada mi silnie i zawsze moje sumienie. I tego doświadczamy od pierwszych chwil swojego życia, każdego dnia. By ta skłonność nie zniszczyła mojego życia, po pierwsze muszę mieć przed oczyma zawsze, muszę w pamięci mieć zawsze i muszę odświeżać moją pamięć, i muszę wzmacniać świadomość, iż zostałem już wyprowadzony z domu niewoli przez Boga. Teraz, gdy to już się stało, Bóg ma moc sprawić – jeśli Go będę słuchał, bym nie popadł w niewolę tej skłonności, by ona nie stała się moim domem niewoli. Do tej bezpośredniej relacji zaprasza mnie, zwracając się do mnie osobiście, szukając mnie jak Adama w raju, już kiedy budzę się do nowego dnia.

Każdy dzień, to nowe wołanie Boga do mnie. On jest Panem mojego losu, a pokorna świadomość tego i słuchanie Jego pozwala mi zachować moją godność człowieka wolnego. Pamiętać trzeba różnicę postaw Adama i Mojżesza. Obaj słyszeli Boga, ale tylko Mojżesz nawiązywał z Bogiem dialog, chcąc Go słuchać i stosować się do Jego wskazań i nie chciał być równy Bogu.

Moją siłą winno być uczucie wdzięczności Bogu za to, że dokonał niezwykłych dzieł na przestrzeni dziejów ludzkości, kierując się dobrem każdego z nas z osobna. Bóg już dokonał wielkiego dzieła, wyprowadzając nas, mnie również, z domu niewoli w jaką popadliśmy łamiąc jedyne przykazanie, by nie kosztować owocu drzewa poznania dobra i zła. Dobrze, jeśli postępuję tak, jak powinienem postąpić, by swoim postępowaniem nie zatrzymać się na drodze do ziemi obiecanej, nie ukrywać się przed Bogiem. Nie stanie się tak, jeśli zasadą było w moim postępowaniu słuchać Boga, jak Bóg do tego wzywa: Słuchaj Izraelu!

Moje postępowanie musi być podyktowane zasadą dobrego działania, dobrych wyborów, dobrych decyzji. Do tego potrzeba jest słuchać Boga i pamiętać, że Naród Wybrany, Mojżesz, jeśli nie posłuchali nakazu Boga, ich droga do Ziemi Obiecanej zakończyłaby się tragicznie, w krótkim czasie. Rachunek sumienia, najlepiej codzienny, wyczula nas na głos Boga, na Jego nakazy, przybliżenie się do Ziemi Obiecanej. W badaniu swojego sumienia nie zapominajmy, wprost wracajmy myślą do tego, że Bóg już wyprowadził nas z ziemi egipskiej i uwalniamy naszą wolę i nasze uczucia do miłości Boga.

W odniesieniu do inwokacji – JAM JEST PAN BÓG TWÓJ, KTÓRY CIĘ WYWIÓDŁ Z ZIEMI EGIPSKIEJ, Z DOMU NIEWOLI, czyniąc rachunek sumienia rozważ i pytaj siebie:

- *Czy w twoim życiu zauważasz, dajesz miejsce Bogu? Kto jest twoim Bogiem i czy masz świadomość tego, że On do ciebie mówi i chce być obecny w twoim życiu? Czy zdajesz sobie sprawę z tego, że to może być najbardziej zasadnicze pytanie, najbardziej zasadnicza kwestia w twoim życiu, tym codziennym, i tym w perspektywie wieczności?*
- *Czy uznajesz, że Bóg jest Bogiem osobowym, Jest Tym który Jest, a Jego obecność ma decydujące znaczenie dla powodzenia twojego życia? Czy już wiesz Kim jest Twój Bóg, czy pytasz siebie o to kim jest twój Bóg w różnych momentach twojego życia, wykonywania przez ciebie różnych czynności, obowiązków? Czy szczerze potrafisz to sobie wyznaczyć kim jest dla ciebie Twój Bóg i jakie ma to dla Ciebie znaczenie w codziennym twoim życiu?*
- *Kiedy, w jakich sytuacjach pamiętasz o swoim Bogu i przyznajesz się do swojego Boga? Czy przyznajesz się do tego Boga, który wywiódł Cię z domu niewoli? Czy jesteś wdzięczny Bogu za to, że On już dokonał tego wielkiego dzieła dla ciebie?*
- *Czy szukasz już w pierwszych chwilach dnia, twojego Boga, czy szukasz możliwości nawiązania z Nim dialogu? Jeśli nie doświadczasz w tej sprawie pokoju, to czy modlisz się o to, by Go usłyszeć tak wyraźnie jak Mojżesz?*
- *Czy masz świadomość tej własnej cechy, której nie jest w stanie usunąć, wymazać z naszych charakterów i natury, żaden człowiek – skłonności do kosztowania owocu z drzewa poznania dobra i zła, skłonności prowadzące życie na manowce? Czy z pokorą to przyjmujesz i szukasz pomocy w Bogu?*
- *Czy nie negujesz tej swojej wrażliwości, która polega na głosie sumienia, który próbuje się w nas przebić, dotrzeć do naszej świadomości i naszej woli? Czy korzystasz z tej możliwości, jaką jest twoje sumienie do osiągnięcia bezpośredniej relacji z Bogiem, w jaką Bóg chce wejść z tobą?*
- *Czy pytasz siebie na koniec dnia, czy jest coś, co w dniu dzisiejszym uczyniłeś, a jest źródłem twojego niepokoju, niepokoju o to, czy Bóg byłby zaakceptował to, co uczyniłeś, jak uczyniłeś, komu to uczyniłeś?*
- *Czy owocem każdej wykonanej przez ciebie czynności, na przestrzeni całego dnia, jest spokój twojego serca? Czy miniony dzień, czy pojedyncza, właśnie wykonana czynność zostawia ciebie w klimacie pokoju, spokoju? Jeśli coś budzi twój niepokój o reakcję Boga na to, w jaki sposób i co zrobiłeś, to czy rozważyłeś to w sumieniu? A nawet jeśli miałeś jedynie wątpliwości, nie zaś wyraźne przekonanie – czy powiedziałeś Bogu o swoich wątpliwościach co do tego, czy postąpiłeś zgodnie z Jego nakazami? Czy w przypadku wątpliwości w pokorze prosiłeś o wybaczenie, by uczynić inaczej niż Adam, którego Bóg nie wyprowadził z domu niewoli, bo o to nie prosił i nie przeprosił za błąd,*

zły wybór, niekierowany nakazem Bożym?

- *Czy pytasz siebie na koniec dnia, jak korzystałeś z twojej wolności wyboru, prawa wyboru, prawa wolnej decyzji?*
- *Czy mając świadomość tego, że jesteś na drodze do ziemi obiecanej i twoim powołaniem jest zachować wolność, zwracałeś uwagę dziś na to, by pełnione obowiązki i różne czynności dnia, nie przesłoniły ci tego celu? Czy zważasz na to, że nie masz innej drogi, niż twoje codzienne życie, prywatne i służbowe, by dojść do ziemi obiecanej i każdy z obowiązków, każda z czynności musi to potwierdzać, uwzględniać? Czy zatem starałeś się wykonywać obowiązki, zadania, czynności dobrze? I te związane z pracą i te z odpoczynkiem?*
- *Czy w wypełnianiu codziennych obowiązków, w wykonywaniu każdej czynności, uwzględniałeś nakazy Boga, a jeśli nie wiedziałeś, jak uczynić w konkretnej sytuacji, szczególnie trudnej i mogącej rodzić bardzo poważne konsekwencje – czy zapytałeś w duchu Boga o wskazówkę dobrego rozwiązania? Czy prosiłeś o pomoc i czy z pomocy skorzystałeś, czy chciałeś tego i czy słuchałeś Jego wskazówek?*
- *Z jaką postawą podchodziłem do wykonywania moich codziennych czynności, zadań – czy towarzyszyła mi pokora, czy może uznawałem, że sam jestem panem swojego losu, swojego dnia, i sam jesteś w stanie zachować swoją godność człowieka wolnego?*
- *Czy nie uznawałeś, że jesteś Panem innych, ich losów, ich czasu, ich emocji i to ty decydujesz wyłącznie o tym, na co zasługują, jak możesz się do nich odnosić, do ich spraw, do nich samych?*

ROZWAŻANIA WOKÓŁ PIERWSZEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU

Przykazanie 1: Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną (obok Mnie)

(Wyobraź sobie Naród Wybrany, który ma świadomość sukcesu – uciekł z domu niewoli, będąc świadkiem wielu zdarzeń nadzwyczajnych, jak choćby śmierć Egipcjan w wodach Morza Czerwonego. Wyobraź sobie, że czują się panami swojego losu, zarządcami łaski boskiej, która spływa na nich w sytuacjach, w których potrzebują jej najbardziej i ...doznają ratunku. Ten sam Naród Wybrany teraz, w tym właśnie momencie dzieli się na dwie części, na dwie grupy – na tych, którzy postanowili zbudować sobie własnego boga, budując cielca złotego. Złoto, które dla nich miało wyjątkową i niezastąpioną niczym innym wartość, miało podnieść wartość cielca i wynieść go do godności boskiej. Przypomnij sobie, co Narodowi Wybranemu przyniosło takie działanie – kłótnię, rany, śmierć, podziały wewnętrzne, gniew, nienawiść. Jak różni się ta sytuacja, jaką wywołali tym działaniem od tej, jakiej byli uczestnikami, kiedy nie widząc Boga, wołali do Niego szczerze, z wiarą. Choćby wołających z wiarą i serdecznie była mniejszość, lub nawet tylko sam Mojżesz. Nasze wyobrażenia nigdy nie oddadzą natury i mocy Boga Samego. Oddawanie czci obrazowi Boga, jaki sami stworzymy na pewno zaprowadzi nas na manowce. Istotą poszukiwania Boga jest to, co zrobił Mojżesz – trzeba szukać, jak Mojżesz, trzeba - jak on to zrobił - znaleźć z Bogiem osobistą relację. Jeśli tę zastąpimy jakimkolwiek Jego wyobrażeniem i z tym wyobrażeniem będziemy budowali relację, to rośnie ryzyko, że to szatan, a nie Bóg, poprowadzi nasze ręce, nasze usta i nasze działania. I wtedy trzeba być przygotowanym na kolejne nieszczęścia, bo tylko wtedy szukamy Boga i relacji z Nim, bo nasze serca czują, że Bóg jest w łagodnym powiewie wiatru. Tu gdzie jest nieszczęście, ból - dla nas niezrozumiały i bezcelowy, Boga po prostu nie ma. Naród Wybrany, próbując zbudować sobie relację z Bogiem na własnych warunkach i na własny sposób, a nie próbując usłyszeć jaka jest wola Boga, doświadczył bardzo negatywnych skutków takiego wyboru i takiego działania. Bóg wzywa do bezpośredniej ze Sobą relacji, każdego z nas z osobna. Z Nim, nie zaś z naszym o Nim, wyobrażeniu.)

Na drodze do ziemi obiecanej potrzeba jest zrobić pierwszy krok – i tym pierwszym krokiem jest uznanie za bezwzględnie obowiązujące wskazanie co do tego, by nie mieć innych bogów przed Bogiem. A jeśli tak, to muszę uznać Go za Jedyne, którego mam i którego słucham. Zatem, czytając to pierwsze wskazanie, mam odpowiedzieć sobie na pytanie: kogo słucham? Bóg przez proroków jakże często wzywa swój lud: Słuchaj Izraelu! Bo jak potoczyłyby się losy tego Ludu, gdyby nie posłuchał! Codzienne życie, codzienne troski osłabiają nasz słuch. Codziennie, kiedy twoja świadomość budzi się do życia, przywołaj swojego Boga i przyznaj się sam przed sobą i swoim Bogiem, że nie ma nikogo przed Nim, obok Niego. To najlepszy ratunek dla słabej naszej woli, chorej naszej woli, rozedrganej świadomości co do tego kim jest dla nas Bóg.

I cała wcześniejsza refleksja wokół znaczenia inwokacji, prowadzi do tej właśnie konstatacji: analizując treść pierwszego wskazania, trzeba zweryfikować, ale i uznać w duchu, w sercu, w umyśle, że w zasadniczych sprawach, w sprawach codziennego życia także: słucham, będę słuchał tylko Boga. I nie wolno tu podążać za swoimi wątpliwościami, za pragnieniem zweryfikowania czy tak jest, że to Bóg panuje nad światem, że to od Boga i w Bogu jest nasze szczęście, ludzkie szczęście. Zadaj sobie to pytanie: czy dotąd słuchałeś tylko Boga? A jeśli nie miałeś zawsze w tej sprawie czystych intencji, czy chcesz słuchać Boga? To wcale nie znaczy, że nie zrobisz tak, jak

zamyślałeś, że zawsze będziesz musiał robić co innego. Zatem, jakie jest twoje postanowienie co do tego, czy będziesz słuchał Boga? A jeśli masz taką intencję, to trzeba sobie jednak uświadomić to, że potrzeba nawet więcej - nie tylko wysłucham Jedyne Boga, ale i uczynię tak, jak On wskazuje. Wybieram Tego, którego słucham. Zrób to teraz... Jakże to wielka odpowiedzialność za własne życie, również za życie innych. Bo przecież każdy z nas ma wpływ na życie innych, kimkolwiek są, na życie tych, którzy nas otaczają! Podobnie jak Mojżesz i jego Lud. Mojżesz przekonał Lud do określonego postępowania - a owoce tego były dobre. Co jednak, gdyby część tego Ludu postanowiła wrócić do domu niewoli, co zrobiłaby cała jego pozostała część? I jednocześnie, korzystając z doświadczenia Mojżesza możemy założyć, iż nie mieć bogów cudzych przed tym Jedynym - to naprawdę ma sens. Bowiem nie ma innego boga, poza Tym, który Jest. Gotów i zdolny do podjęcia dla naszego dobra czasem cudownej interwencji, wtedy, kiedy tego potrzebujemy najbardziej, na drodze do ziemi obiecanej. Nie miej jednak pretensji o to, że Bóg nie zadziałał, jeśli o to nie prosisz, lub prosisz źle!

I dalej, uznanie tego wskazania za prawdziwe, słuszne, uzasadnione ma również i taki sens, że pozwala nam zweryfikować swoją postawę i to, czy już dokonaliśmy wyboru Tego, który jest w stanie wyprowadzić nas z domu niewoli. Bo tym jest tylko Bóg. A potwierdzeniem dokonania przez nas tego wyboru będzie każde, świadome zastosowanie się do pierwszego, ale i do każdego kolejnego z Jego 10 wskazań.

To pierwsze wskazanie jest zatem bardzo silnie znaczeniowo związane z inwokacją. Jest dopełnieniem znaczenia inwokacji. Jeśli je przyjmę, to potwierdzę nie tylko, że Bóg jest moim Bogiem. Potwierdzę, że wybrałem Boga, który przyczynia się do mojego wyzwania. I nie może być żadnych przed Nim, czyli ważniejszych. Ani obok Niego, czyli równych Jemu. I to jest wskazanie, do którego należy się zastosować, by odzyskać stan, dobrostan, do jakiego byliśmy przeznaczeni. Stan, w jakim w sposób zdecydowany, naturalny, konsekwentny podejmowaliśmy wyłącznie decyzje zgodne z Bożym prawem, nie pozbywając się wolności, ale będąc wolnym do dokonywania dobrych wyborów i decyzji.

Bóg dał nam przy akcie stworzenia wszystko, co służyło naszemu dobru, wszystko było dobre i my byliśmy dobrzy. Ale, podobnie jak syn marnotrawny zdecydowaliśmy o oddaleniu się od Ojca, i tak jak Adam zdecydowaliśmy o oddaleniu się od Boga Ojca i Stwórcy. Teraz jak syn marnotrawny, dla własnego dobra, winienem podjąć świadomie decyzję i wypowiedzieć to samo: wrócę do domu Ojca. W tym właśnie syn marnotrawny różnił się od Adama, pierwotnego z ludzi. Powrót do domu Ojca musi odbywać się na drodze pokornego przyjęcia, że od Ojca zależy moje życie. Powodzenie naszego życia zależy od uznania i wyznania, że nie ma boga przed Bogiem, że powracamy do Niego, jako Pana życia i naszych losów. I tak jak syn marnotrawny, który powrócił do Ojca, mógł przestać się martwić problemami codzienności, bo był już w domu wolności, domu Ojca, tak i my po takim wyznaniu, wrócimy do domu Ojca, którego troska jest w stanie dać nam poczucie szczęścia. I w tym różnić się będziemy od pierwotnego Adama. Przyznajemy z pokorą, że nie jesteśmy równi Bogu, nie chcemy być równi Bogu i nie będziemy podejmowali takich prób, by zweryfikować, czy może tym razem to byłoby możliwe... Z pokorą uznajemy, że Bóg jest Jeden i Jedyny.

Zobaczmy, ile jest podobieństwa w historii syna marnotrawnego i pierwszych rodziców w raju. Ile jest podobieństwa syna marnotrawnego i Mojżesza. Syn marnotrawny, podobnie jak pierwotni Rodzice w raju, chciał sprawdzić, czy jest w stanie żyć tak samo wygodnie, dobrze, pomyślnie, lub

nawet lepiej, z dala od Ojca i według własnych zasad. I to samo uczynili pierworodni nasi rodzice w raju. **Tym jest przekroczenie pierwszego wskazania – siebie czynimy bogami, chcemy być równi Bogu. A boskich cech można nabyć jedynie kochając Boga, i innych jak siebie samego.**

Szatan walczy z Bogiem o rząd dusz

By uniknąć przekraczania pierwszego przykazania, to w każdym działaniu podejmowanym przez nas winniśmy pytać siebie, co jest jego celem i czy takie działanie akceptowałby Bóg? Zbadaj swoje serce, czy nie ucieka przed - nie tylko - odpowiedzią na tak zadane pytanie, ale może już nawet przed zadaniem sobie w ogóle takiego pytania? Czy nie ukrywamy się przed tym, by nam zadano takie pytanie? Czy nie ukrywamy się przed Bogiem, by nie usłyszeć Jego pytania o to, co uczyniliśmy, podobnie jak Adam w raju. Czy nie usprawiedliwiamy naszego działania przekonaniem, że mamy prawo sami ocenić co dobre, co złe, według własnych zasad? Przy takim podejściu Szatan odgrywa aktywną rolę, a utrwalana w kolejnym i kolejnym działaniu taka postawa może stać się w konsekwencji przyczyną popadnięcia w stan niewoli. I syn marnotrawny czynił źle wielokrotnie i to przyniosło bardzo negatywne skutki dla jego życia. To uczyniło go nieszczęśliwym i uczyniło jego los znacznie gorszym nawet niż los sługi w domu jego Ojca.

Kapitałne znaczenie ma w przypadku syna marnotrawnego to, że jednak ostatecznie nie stał się niewolnikiem, nie postradał życia w ziemi, którą sam wybrał i w której żył według własnych zasad. Podjął decyzję o wyjściu z tej ziemi, i podjął trud powrotu do domu Ojca. Wrócił do ziemi, która po złych doświadczeniach życia na własnych zasadach, okazała się jednak jego ziemią obiecaną, domem wolności. Gdyby nie podjął decyzji o powrocie do Ojca, by żyć ponownie na Jego zasadach, pozostałoby mu jeść razem ze świniami, jeśli ktoś pozwoliłby mu jeść to, co one jadły. Sama wizja powodzenia, lepszego życia niż aktualne, tak mocno może pociągać mnie, że zapomnę o Ojcu, o Bogu, przestanę Go słuchać, nie będę chciał Go słuchać. Szatan jest wciąż gotów do rozpostarcia wizji, ale zauważmy, że jedynym stanem posiadania tego obcego władcy jest umiejętność rozciągania przed nami wizji lepszego życia. Z wizją związana jest obietnica, wyobrażenie o nowym znaczeniu wolności, które poznać możemy w wyniku decyzji, które nie uwzględniały tego, co Bóg do nas mówi. I w takiej sytuacji za władcę, na tego kogo słuchamy wybieramy nie Boga, który nas kocha i którego kochamy miłością pierwotną. Wybieramy tego, który zastępuje prawdziwą miłość zgubną, bezwartościową wiedzą. Prawdziwą, ale zgubną.

Zobaczmy, że nie skłamał ten, który dał nam tak samo jak Bóg jedno wskazanie: tyle, że przeciwne do tego, jakie daje Bóg. Bóg mówi: nie czyn tego jednego ze względu na konsekwencje – a wiemy już, że byłaby to utrata dobrostanu, jaki daje Bóg. Szatan mówi do nas, tak jak i Bóg mówi do nas. A ma też jedno, podstawowe i pierwotne wskazanie, które jest przewrotną odpowiedzią na boskie – tego jednego nie czyn. Szatan mówi: uczyn właśnie to jedno, co zabrania Bóg. Bo to też ma sens, którego nie znasz, ale możesz poznać, jeśli mnie posłuchasz, dobrze ci radzę – zdaje się obiecywać Szatan. I obiecuje, że realizując ideę pozyskania wiedzy z pominięcia wskazania Boga można osiągnąć nowy stan, można być równym Bogu. Sugeruje Szatan, że Bogu nie można do końca zaufać. Szatan przeciąga nas na swoją stronę – sprawia wrażenie większego niż Bóg przyjacielu Człowieka. Sugeruje, żebyśmy sprawdzili, czy Bóg na pewno wszystko nam powiedział, czy podzielił się z nami wszystkim i czy jest Bogiem. Bo nawet nie sugeruje, że Bóg jest zły, nie sugeruje, że Bóg nie pragnął

dla nas dobra, że o nas nie dbał. On ma swoje doświadczenia w relacji z Bogiem i jego nakazami - chcąc być równy, czy większy niż Bóg, spróbował tego, co i nam podpowiada zrobić... i wie dobrze, co to dobro, co zło. Wie, bo przegrał z Bogiem. I nie kochając Boga, trwając w poczuciu przegrania, zazdrości, próbuje jednak być Jemu równym, i przeciąga nas, ludzi na swoją stronę. Tylko to mu pozostało. A jeśli skosztował owoc z drzewa życia, to swoje nieszczęście złamania nakazu Boga będzie przeżywał wiecznie. I walka o odebranie Bogu serca istoty, jaką Bóg kocha będzie trwała wiecznie. W tym może odnosić zwycięstwa z Bogiem, z którym przegrał walkę o własne dobro, tak jak je rozumiał. Przeciąga nas na stronę tych wszystkich, którzy chcą się sami przekonać, co dobre co złe, nawet za cenę utraty dobra, które mają. Na stronę tych, co chcą posmakować, jak się czuje ktoś, kto podejmuje próbę bycia równym Bogu, czyli nie stosuje się do Jego zaleceń. To tu przesunęła się walka. To walka o rząd dusz.

Kogo, czego słuchasz?

Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną – to wskazanie jest jednocześnie pytaniem o to, kogo słuchasz. Czy słuchasz Boga, czy słuchasz tego co On mówi, czy słuchasz Jego przykazań. Słuchasz przykazań, czyli - czy stosujesz je w codziennym życiu? Nie zabijasz? Nie kradniesz? Czy może jednak słuchasz złych emocji, złości, zazdrości? Może słuchasz bezkrytycznie opinii innych, może słuchasz podpowiedzi żony, dzieci, może znajomych i czynisz to, co im będzie się podobać? I ich opinie, żądania, oczekiwania są może twoim bogiem? A może słuchasz gniewu, pożądlivosti, nieumiarkowania w jedzeniu, w picciu? Może słuchasz przyzwyczajenia? A w każdej czynności, jaką wykonujesz, w każdym zadaniu, jakie masz do wykonania, czy słuchasz podpowiedzi Boga, czy może kogoś innego, lub czegoś innego słuchasz, innego niż Boże przykazania? Jeśli tak jest, to ktoś inny jest twoim bogiem niż sam Bóg. A Bóg mówi: Słuchaj Izraelu! Słuchaj Narodzie Wybrany. To podstawowy warunek do tego, by miłosna obietnica Boga mogła się wypełnić, a wyjście z domu niewoli nie zakończyło się katastrofą!

Ten, kogo słucham lub to, czego słucham, i to co robię i jak robię, staje się uzasadnieniem dla tego działania. W tym też znajduję usprawiedliwienie w przypadku wątpliwości. Czy wiem, dla kogo podejmuję działanie? A może powinienem po raz pierwszy zadać sobie pytanie: czy chcę usłyszeć Boga przed dokonaniem wyboru, przed wykonaniem działania? Bo On każdego z nas albo woła, albo może wołać. Jeśli nasze działanie pominęło Boże zasady, wtedy może wołać: gdzie jesteś? Bo woła On każdego z nas w chwilach, kiedy jak Adam chcę się przed Nim ukryć, i każdego, któremu chce powierzyć zadanie, lub powiedzieć, jak ma je wykonać.

Są dwie istoty, które mogą chcieć tego, by być równymi Bogu. Są co do zasady też dwie istoty, które mogłyby chcieć i oczekiwać od nas, by ich wskazania były traktowane przez nas jako równie ważne, jak te stawiane nam przez Boga. Są dwie osoby, które mogą się stawiać przed Bogiem, obok Boga. To Szatan i człowiek, w tym równie dobrze ty sam. Nikt z nich nie może być moim bogiem, nikt z nich nie może wygrać i zapanować nad moim sercem, nie może stać się panem moich decyzji, bez mojej decyzji. A będą i podejmują o to walkę, bym do któregoś z nich dołączył, wszedł w przestrzeń, jaką wydaje mu się, że opanował i jest jej władcą. **Podejmując jakiegokolwiek decyzje muszę zadać sobie pytanie: kogo słucham?**

Bogami jesteście

Jesteśmy jako osoby w wieku dojrzałym pełni różnych doświadczeń, w których musieliśmy i mogliśmy podejmować samodzielnie decyzje, choćby prowadziły one do poddawania się woli innych. Ale też jesteśmy w wieku, w którym jesteśmy odpowiedzialni za innych, bliższych lub dalszych. Jesteśmy odpowiedzialni za finansowanie kosztów funkcjonowania naszej rodziny, a w konsekwencji zmuszeni do zapewnienia bytu rodzinie. Jesteśmy odpowiedzialni, lub mamy wpływ na życie współpracowników, studentów, uczniów, sąsiadów. To oznacza, że jesteśmy w wieku, w którym to my decydujemy, wskazujemy, wydajemy decyzję o tym, co i jak należy robić, i trudno może być nam słuchać. Lub poddajemy się wskazaniom innych i taki też może być nasz styl życia. Najczęściej jednak, to my decydujemy co i jak, w jaki sposób, kiedy robimy lub inni mają zrobić, choćby dzieci, żona, znajomi, bliscy. Zatem słuchanie, czy raczej więcej, bo poddawanie się wskazaniom innych w sprawach innych niż zawodowe i wynikające z hierarchii, czy struktury organizacyjnej, mogą być dla nas bardzo trudne do realizacji. To bowiem jest sytuacja, w której łatwo jest żądać dla siebie miejsca, które jest należne Bogu. Stąd możemy mieć problem z uświadomieniem sobie tego, co to oznacza dla mojego prywatnego życia pierwsze z 10 wskazań: nie będziesz miał innych bogów przede mną. A najważniejszą i negatywną konsekwencją stawiania siebie na pierwszym miejscu, co do zasady wymagając od innych dostosowania się do tej zasady, może być to, że nie będziemy podejmowali decyzji włączonych w Boży, pierwotny plan równowagi, harmonii. Gorzej, jeśli stawiamy siebie w miejsce Boga, a kiepskie efekty tego zrzucamy na tych, którzy mieliby według Ciebie wyłącznie słuchać. Bo niedostatecznie stosują się do moich wskazań. Źle, jeśli zajmując miejsce należne Bogu, podejmujemy decyzje, które są motywowane tym, że wartością samą w sobie jest podjęcie ich właśnie przeze mnie, a usprawiedliwieniem jest to, że owoce tych działań są wystarczająco dobre do jedzenia. Źle jest, kiedy podejmujemy decyzje, nie biorąc pod uwagę 10 szczegółowych wskazań w postaci Bożych przykazań, a zatem kiedy nie bierzemy pod uwagę interesu, dobra innych. Tych, których miały chronić Boże przykazania, łącznie z nami samymi. Źle, kiedy z góry uznajemy, że konsekwencje naszych decyzji mają, czy będą miały sens, a owoce tych decyzji uznajemy za dobre bez względu na rzeczywiste ich konsekwencje. My o tym wyłącznie decydujemy. W takich sytuacjach przekraczamy 1 przykazanie. **Bogami jesteście.**

Kobieta podała mi owoc i go zjadłem

Sytuacja jeszcze się komplikuje, jeśli jako dojrzałe jednostki, należymy do grona osób, które nie potrafią podejmować samodzielnie decyzji, lub gdy tylko i wyłącznie oczekujemy na wskazania innych. Sytuacja się komplikuje, kiedy jedynym uzasadnieniem i usprawiedliwieniem jest to, że „inni” podjęli taką decyzję, a my jedynie wykonywaliśmy wskazania „innych”. Oczywiście wtedy, gdy wykonując wskazania innych nie braliśmy pod uwagę wskazań bożych, nie biorąc pod uwagę tego, że Jeden jest Władca, Jedyny jest Bóg, którego winniśmy słuchać. I nie jest ważne kim może być taka osoba, którą słuchamy, jeśli robimy to nie filtrując tego co mówi ta osoba przez filtr myślenia o tym, czy Bóg zaakceptowałby takie działanie i jego skutki.

Taką postawę możemy przybierać również w każdej innej relacji, lub w wielu innych relacjach. Oznacza to, że co do zasady sami nie podejmujemy, nie chcemy, nie umiemy podejmować decyzji z przekonaniem, że są one dobre. Odpowiedzialność chcemy, jak otrzymany przez zarządcę talar,

zakopać i nie ponosić ryzyka złych decyzji. Zastanowić się trzeba nad tym, czy w naszych działaniach czujemy się za nie odpowiedzialni, czy odpowiedzialność moglibyśmy przerzucać na innych, na tych których słuchamy. Potrzeba jest zapytać siebie, kogo słuchamy, i kto jest naszym usprawiedliwieniem, co buduje nasze poczucie bezpieczeństwa w tym wymiarze. A w takiej sytuacji, moje decyzje lub nie podejmowanie decyzji lub wprost przeciwnie, podejmowanie określonych działań byłoby uwzględniało w każdym przypadku to, czego mogłyby oczekiwać osoby, których wskazaniom, oczekiwaniom zawsze, czy zazwyczaj się poddajemy, lub sądzimy, że takie działania z naszej strony spełniałoby oczekiwania „innych”. W takiej sytuacji bogiem może być żona, lub osoby, od których decyzji uzależniamy nasze działania, wykonywane czynności, dokonywane wybory. Jeśli to, co wskazują nam te osoby do wykonania, lub kiedy to co robimy, a co miałyby spełniać nasze wyobrażenie takich oczekiwań tych „innych”, a mogłoby jednocześnie sprzeciwiać się 10 wskazaniom szczegółowym, to oznacza, że w takiej sytuacji to „innych” stawiamy przed Bogiem, lub obok Boga. I jest to przekroczenie pierwszego przykazania. W takiej sytuacji, w pierwszej kolejności musimy „odzyskać siebie”, a potem i zapewne w trudzie podejmowania codziennych decyzji stwarzać przestrzeń wolności, dom wolności, zostawiać za sobą dom niewoli. Słuchaj Izraelu!

Za podsumowanie

Podsumowując, inwokacja stawia mi pytanie o to, kogo słucham, kto jest moim Bogiem. Odpowiedź na nie pozwoli mi podejść bardzo praktycznie do tak szczegółowych kwestii, jak ta, co to znaczy praktycznie: nie będziesz miał bogów cudzych, innych przed Bogiem. Dlatego zrozumienie wspomnianej inwokacji nabiera tak kapitalnego znaczenia i uzyskuje podstawowy wprost wymiar. Bóg mówi: *Jam jest Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli*. Jeśli nie czuję się wolny, jeśli nie czuję się szczęśliwy, jeśli nie czuję się bezpieczny, jeśli nie czuję się spełniony, to dlatego, że nie czynię w swoim życiu harmonii, nie przyczyniam się do niej, stosując się w pełni do wskazań mojego Boga. Jeśli moje serce nie jest spokojne nie odnalazłem pewnie jeszcze w sobie Miłości, dla której stosowałbym się do wskazań mojego Boga. Bo trzeba sobie uświadomić, iż mam w sobie pierwiastek tej postawy, tego stanu i tej przestrzeni, z jakiej co prawda wyprowadził mnie Bóg, ale która zostawiła swoje znamię, a którą można opisać w przypadku każdego z nas domem niewoli. Skłonność do dokonywania wyborów, odrzucających żelazną logikę powracającego do Ojca syna marnotrawnego, jest jak testament pierworodnego grzechu. I jestem, i pozostanę jednak takim zawsze, skażony tym pierwiastkiem. Ode mnie jedynie zależy, czy usłyszę głos Boga, czy będę chciał z Nim prowadzić szczery dialog. Na koniec, dla każdego, kto ma trudności w usłyszeniu Bożego głosu w poszumie wiatru - nie jest to zapewne łatwe - Bóg dał szczegółowych 10 wskazań. Z nich można rozwinąć całą filozofię życia dla każdego stanu, każdego powołania. Można, stosując się do tych wskazań Bożych rozpoznać sens korzystania z wolności. Poprzez zastosowanie się do tych wskazań, wrócić mogę na drogę miłości, do jakiej stworzył mnie Bóg w swoim odwiecznym planie. Bóg to moja i innych wolność, bezpieczeństwo, radość, szczęście, pokój, spełnienie. I jeszcze więcej, czyli Bóg. Droga do ziemi obiecanej prowadzi z domu niewoli, która nie pomija ryzyk, nie pomija zagrożeń. Nie pomija, bo nie da się tego zrobić. Wskutek tych zagrożeń, jeśli nie przyjmujemy konkretnych wskazań do spełnienia, nasze życie może się zakończyć katastrofą, przedwczesną śmiercią. Przedwczesną, czyli bez osiągnięcia tej świadomości, takiej świadomości i osiągnięcia takiej postawy serca, która jest z tą świadomością zgodna. I stanie się tak w konsekwencji tego, że

pilnujący „innego porządku i innej przestrzeni”, inni bogowie, doprowadzą nasze życie do ostatecznych, niedających się naprawić skutków.

Przyjmując wskazania Boga, poddajemy co prawda Jemu swoją wolę – ale dlatego, że to On wszystko stworzył i to On wie na pewno, co jest dobre dla mnie, co złe. Bo On jest Początkiem, Końcem i ich Panem. Włączamy się w ten sposób w pewien Boski program, plan harmonii, w przestrzeń domu wolności. Zaplanowaną i stworzoną „od początku”. I to co jest interesujące, to jeśli być tak do końca konsekwentny w myśleniu o stworzeniu, o doskonałości tego co nas otacza i jest w nas, poza ludzką wolą, to ta przestrzeń ziemi obiecanej wydaje się, że nie była nigdzie indziej, jak w miejscu, gdzie żył pierwszy człowiek, żyli pierwsi ludzie. Nasi przodkowie. Bóg stworzył wszystko dobre. Nie stworzył dobrego rajy i złej ziemi, do której miałby zesałać Człowieka, obarczonego znamieniem pierwotnego grzechu...To jest to samo miejsce, to tu, gdzie jesteśmy my dziś. Raj jest tam, gdzie jest Bóg.

W ten sposób, to jest wsłuchując się w głos Boga, czyli w Jego konkretne wskazania jak postępować, wychodzimy z ziemi niewoli, a kierujemy się w stronę domu wolności. Słuchając wskazań Boga, dobrze korzystamy z wolności, jaką dał nam Bóg. A wolnością co jest? To jest uwolnić się od złudnych wizji, odwrócić się od miejsc, skąd pochodzi głos Szatana. Nie stosować się do podszeptów Szatana. Słuchając Boga, nabieramy jego cech. Zyskując cechy samego Boga, jesteśmy z Nim w zgodzie, dzielimy z Nim ten sam świat, ale korzystając z niego zgodnie z Jego wskazaniem. Nie dokonujemy złych wyborów, nie podejmujemy złych decyzji. Odzyskujemy naszą pierwotną godność, bo chcemy jedynie doświadczać skutków wyborów, opartych o Boże przykazania. I potrzeba to sobie powtarzać – któż jak Bóg! By nie popaść w skrajne zagrożenia i tragiczne skutki wyborów innych, niż wskazywałyby na to Boże przykazania. Bóg nie odwrócił nigdy od nas Swojego Oblicza, nie zabrał nam Swojej Miłości. I nie zabierze. Jednak można Jej doświadczyć, jeśli odpowiemy na jego wołanie, kiedy nas woła, i odpowiemy z pokorą. Bo to On jest Panem.

(na koniec spróbujmy przypomnieć sobie sceny, jakie miały miejsce na Górze Tabor, Górze Przemienienia. Wybrani Apostołowie choć nie rozumieli co się wokół nich dzieje, czuli się tak dobrze, że chcieli nawet zostać dłużej, budując namioty. Z Bogiem przebywanie jest dla Człowieka dobre, tak dobre, że chce on w tym trwać, chce dołożyć starań, by ten stan stał się trwałym. A dalej, przypomnijmy sobie szczęście, jakie poczuł syn marnotrawny, kiedy postąpił mądrze, racjonalnie, kiedy wrócił do dobrego Władcy, swojego Ojca, przyznając z wielką pokorą wobec Niego, że jest gotów być jedynie i wyłącznie sługą Jego, nie chce już być równy Jemu. Bo przebywanie z Ojcem daje mu prawdziwe szczęście i odzyskuje tak dawną godność.)

RACHUNEK SUMIENIA

W odniesieniu do pierwszego przykazania – NIE BĘDZIESZ MIAŁ BOGÓW INNYCH PRZEDE MNĄ, czyniąc rachunek sumienia, rozważ i pytaj siebie:

☛ *Kto i co decyduje o tym, co robisz, jak robisz, jaki jesteś, jakie jest twoje zachowanie? Kogo i czego słuchałem dziś, kogo i czego słucham teraz, kogo i co wybrałem dziś, kogo i co wybieram teraz na swojego pana – mistrza i czego słucham? Czy wybierałeś, wybrałeś swojego Boga i tak*

postępowałeś, by nie musieć się ukrywać przed Nim? Czy może raczej słuchałeś wyłącznie swojego wyobrażenia, lub uznałeś za własne decyzje podpowiedzi, zachęty Szatana na temat tego, na co inni zasługują w moim działaniu, na co zasługuje od ciebie, na jakie zachowanie wobec nich: żona, dzieci, współpracownicy, sąsiedzi? Czy i w czym uznawałeś siebie za istotę równą Bogu, która może decydować o tym, jak działać wobec innych, nie zaś jak winieneś działać, by żyć w zgodzie z prawem bożym i Jego nakazami? Co lub kto jest usprawiedliwieniem dla podejmowanych przez siebie działań – czy nie Ty sam, i czy nie uważasz, że przed nikim nie musisz się tłumaczyć, nie jesteś przed nikim odpowiedzialny? Czy twoim usprawiedliwieniem nie było to, że jesteś zamożniejszy i to pozwala ci traktować innych tak, jak sam to określisz? Czy może usprawiedliwieniem twojego zachowania, postawy wobec innych jest to, że jesteś wyżej w hierarchii, strukturze organizacyjnej firmy i to usprawiedliwia twoje zachowanie według twoich zasad? Czy nie stawiasz się obok Boga, czy nie rościsz sobie pretensji do tego by być równym Bogu? Czy zamiast Boga słuchałeś raczej tego, by być w zgodzie z tym jak rozumiesz dostosowanie się do środowiska, do mody? Czy nie słuchałeś zamiast Boga wyłącznie swoich przyzwyczajęń, złych emocji, fałszywych uczuć, a Bogu nie dałeś miejsca, nie dałeś głosu?

- Kogo słuchałeś dziś, kogo słuchasz teraz, czy nie wizji, jakie do ciebie docierają, budzą się, przesłaniają ci rzetelną, aktualną i samodzielną refleksję? Czy zastanawiałeś się z pokorą, że wizja, wyobrażenie, pragnienia jakie do twojej świadomości, do twojego serca docierają mogą pochodzić od Boga, ale mogą pochodzić też od Szatana? Kogo i czego słuchałem i czy słuchałem świadomie, czy rozpoznawałem, czy chciałem rozpoznawać kto do mnie mówi i kogo słucham? Czy decyzje w konkretnych, nawet drobnych sprawach podejmowałem naprawdę świadomie, czy jedynie pod wpływem jakiejś wizji i ukrytej w niej obietnicy lepszego życia dla mnie, ale kosztem złamania nakazów Boga? Czy pamiętam o tym, że obietnica składana jest przez Szatana wciąż i jest wciąż aktualna? Czy podejmując decyzje o konkretnym działaniu, wykonaniu konkretnej czynności pytałeś siebie jak będzie właściwie to uczynić, czy wolałeś podjąć decyzje motywowany ciekawością, zabawą ryzykiem i jedynie dla potwierdzenia złudnego swojej pozycji, roli, znaczenia?*
- Kogo słuchałem dziś, kogo słucham teraz, czy może nie Boga, ale ludzi z najbliższego mojego otoczenia? Czy ktoś okazuje się na co dzień, okazał się dziś ważniejszy od twojego Boga, czy była to żona, twoje dzieci, twój przełożony? Czy nie było tak, że stosowałeś się do ich oczekiwań, żądań bezkrytycznie, to jest nie zastanawiając się, czy to postępowanie zasługuje na akceptację przez Boga? Czy zauważyłeś, że zastosowanie się do oczekiwań innych jest jednak źródłem twojego niepokoju, i czy w takiej sytuacji zapytałeś swojego sumienia, co jest powodem niepokoju? Czy miały miejsce zdarzenia z twoim czynnym udziałem, kiedy spełniałeś oczekiwania innych, kiedy od razu i wprost widziałeś, że nie jest to dobre, czy może wiesz choćby teraz, po zastanowieniu, że gdyby w tej chwili Bóg ciebie szukał, wołał, starałbyś się przed nim ukryć? Czy starałeś się naprawić błąd? Czy wykonywałeś działania, czynności zgodnie z oczekiwaniem innych, wiedząc, że nie są etycznie dobre, ale nie brałeś odpowiedzialności na siebie, a jedynie odpowiedzialność przenosiłeś na tych, którym podlegałeś lub z którymi byłeś, czy jesteś związany, twierdząc jak Adam – kobieta mi podała i zjadłem...?*

ROZWAŻANIA WOKÓŁ DRUGIEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU

Przykazanie 2: Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego, do czczych rzeczy, gdyż Pan nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego imienia do czczych rzeczy (Biblia Tysiąclecia: Wj 20, 7). Nie będziesz wzywał imienia Pana Boga twego nadaremnie.

Drugie przykazanie nakazuje szanować Imię Boże. Bóg powierza Swoje Imię tym, którzy w Niego wierzą. Dar imienia jest znakiem zaufania i zażyłości. Świętość Imienia Bożego wymaga, by nie używać Go do błahych spraw. Człowiek powinien pamiętać o Imieniu Bożym w ciszy miłującej adoracji. Wierzący powinien świadczyć o Imieniu Pańskim, odważnie wyznając wiarę. Przysięgi dawane innym w Imię Boże powinny być dotrzymanywane.

To przykazanie wzywa nas, abyśmy jednocześnie wzywali Imienia Boga Ojca, Jego Syna i Ducha Świętego. Wzywaj Go od otwarcia oczu, aż do ich zamknięcia.

W Psalmie 86, 5 czytamy:

*„Ty bowiem, Panie, jesteś dobry i pełen przebaczenia,
Pełen łaskowości dla wszystkich, którzy Cię wzywają”.*

Zatem, jak mamy otrzymać łaski od Ojca naszego, jeżeli nie będziemy wzywali Jego Imienia? Za to psalm 105, 5 wzywa nas do niesienia Imienia Pana wszystkim wokół nas:

*„Sławcie Pana, wzywajcie Jego Imienia,
Głoście dzieła Jego wśród narodów”.*

Imieniu Pana należy się cześć, chwała i uwielbienie. Na Imię Jezusa zegnę się każde kolano. Nie dano nam ludziom innego Imienia jak imię Jezus. Bóg jest Stwórcą wszystkiego, co istnieje. Nasz Bóg jest święty.

Jeżeli wzywamy Jego Imienia, to otwieramy drzwi naszych serc i domów na Jego obecność. W naszym Kościele znana jest modlitwa aktów strzelistych. Krótka modlitwa, jedno zdanie. To jest potrzebne szczególnie człowiekowi, który nie prowadzi życia konsekrowanego, temu któremu jest trudno kilka razy w ciągu dnia spotkać się na dłużej ze Zbawcą. Taka krótka modlitwa może pomóc nam żyć prawdą, kto jest Panem i Zbawicielem. Pomaga nie zapominać, po co i dla kogo żyjemy.

Przykazanie drugie mówi nam również, abyśmy nie profanowali Imienia Bożego. W obecnych czasach można zaobserwować nieustanne profanowanie Imienia Pana w mediach, kulturze i mowie potocznej. Samo wymawianie bez czci słów: „o Boże”, „Jezu” lub wielu innych określeń jest zgodne z zamiarem szatana, który pragnie, aby to imię stało się czymś potocznym, zwykłym, a nawet wymienialnym na wulgaryzmy. Często, jak coś komuś nie wyjdzie w życiu używa się określenie: „no i kaplica”. Czy kaplica jest synonimem niepowodzenia? Kaplica jest miejscem związanym między innymi z pochówkiem zmarłych, więc dla wierzącego oznacza przejście do Pana i ostatecznie zbawienie – chyba, że osoba, która to mówi zmierza w inne miejsce.

Obecnie celebryci nie omieszkają profanować Imienia Pana, bo to przysparza im popularności. Fenomenem jest fakt, że nigdy nie spotkałem się z profanacją Buddy lub Krishny. Natomiast ci Bożkowie pojawiają się w wielu filmach i programach TV. Jeżeli ktoś podpali „tęczę” w Warszawie

nazywany jest barbarzyńcą. Jednak kogoś, kto profanuje symbole chrześcijańskie – to bohater medialny.

Drugie przykazanie zabrania także magicznego używania Bożego Imienia i krzywoprzysięstwa. Wiarołomcą jest ten, kto pod przysięgą składa obietnicę, a potem jej nie dotrzymuje. Przysięga, to jest wezwanie Imienia Bożego na świadka prawdy. Może być składana tylko zgodnie z prawdą, rozwagą i sprawiedliwością (z ważnego i słusznego powodu).

Bóg wzywa każdego po imieniu. Imię każdego człowieka jest święte. Domaga się szacunku ze względu na godność tego, kto je nosi. Otrzymane raz imię pozostaje na zawsze. W Królestwie Niebieskim zajaśnieje w pełnym blasku tajemnicy i niepowtarzalny charakter każdej osoby, naznaczonej Bożym imieniem.

Palm 80, 18-20:

„Niech ręka Twoja będzie nad mężem Twej prawicy, nad synem człowieczym, któregoś utwierdził dla siebie. Nie odstępimy już więcej od Ciebie; zachowaj nas przy życiu, byśmy wzywali Twojego imienia. Panie, Boże Zastępów, odnów nas i ukaż Tve pogodne oblicze, abyśmy doznali zbawienia”.

RACHUNEK SUMIENIA

W odniesieniu do drugiego przykazania – NIE BĘDZIESZ BRAŁ IMIENIA PANA BOGA SWEGO NADAREMNO, czyniąc rachunek sumienia, rozważ i pytaj siebie:

- *Czy szanuję Boga, jego dobre imię? Czy nie nadużywam, go dla swoich, czasem brudnych, spraw?*
- *Czy nie wypowiadam imion świętych (Jezusa, Maryi, innych świętych) bez uszanowania?*
- *Czy, co gorsze, nie bluźnięm? To znaczy czy nie mówiłem o Bogu źle, z nienawiścią, z wyrzutami? Do Niego, do siebie, wobec bliźnich? Czy nie pozwalałem sobie w towarzystwie na drwiny z Boga?*
- *Czy nie mówiłem źle o Kościele i rzeczach świętych? A może brałem udział w drwinach z sakramentów?*
- *Czy nie nadużywałem imienia Bożego strasząc innych jego karą? Np. niesforne dzieci? Albo wtedy, gdy moje dorosłe już dzieci nie zgadzały się ze mną, by im narzucać własną wolę?*
- *Czy przypadkiem nie zdarzało mi się lekkomyślnie składać, angażującej Boży autorytet, przysięgi? A jeśli już ją złożyłem, to czy jej dotrzymałem?*
- *Dlaczego modlitwa jest właściwym sposobem używania Bożego imienia?*
- *Jakie znaczenie ma modlitwa dla nas i dla innych?*
- *Jakie wady mogą skłaniać nas do zaniedbywania modlitwy?*
- *W jaki sposób modlitwa może być zdeformowana przez nasze wady?*
- *Dlaczego miłość do Boga i do człowieka domaga się głoszenia słowa Bożego?*
- *Na czym polega głoszenie Ewangelii swoim życiem?*
- *Co może być powodem zaniedbywania ewangelizowania swoim życiem?*
- *Jakie mogą być powody zaniedbywania ewangelizowania swojej rodziny?*

- *Co może skłaniać do unikania głoszenia słowa Bożego poza swoją rodziną?*
- *Jakie niewłaściwe postawy mogą pojawiać się u głoszących słowo Boże i co może być ich przyczyną?*
- *Kiedy imiona święte są wypowiedane nadaremno i w sposób grzeszny?*

ROZWAŻANIA WOKÓŁ TRZECIEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU

Przykazanie 3: Pamiętaj o dniu odpoczynku, aby go uświęcić. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

Ciekaw jestem, czy lubicie się bawić. Wspominam lata, gdy wraz z żoną dość regularnie wychodziliśmy na rozmaite bale, przyjęcia. Szczególnie często w karnawale. Najbardziej nie lubiłem Sylwestra, a zwłaszcza czasu bezpośrednio przed wyjściem na obowiązkowy bal. Stałem przed lustrem w wieczorowym stroju i myślałem sobie, że oto znów trzeba będzie mieć dobry nastrój – niejako na zawołanie. W dodatku nie będzie można wyjść przed północą. Zwykle wieczór był udany, bywało, że wracaliśmy dopiero rano, jednak ta myśl przed wyjściem towarzyszyła mi bodaj każdego roku.

Najbardziej nużące w tego rodzaju spotkaniach były dla mnie – i pozostają – small talks. Bezużyteczne rozmowy, starannie omijające wszelkie kontrowersyjne lub choćby nieco trudniejsze kwestie. Lubiłem natomiast te chwile szaleństwa, które nie raz pojawiały się na tych imprezach. Wariackie tańce, wspólne śpiewy, przebieranki i wygłupy zupełnie niepasujące do dorosłych skądinąd ludzi.

Rozważanie o trzecim przykazaniu zaczynam od wspomnień, nazwijmy to – karnawałowych. W swoim przykazaniu Bóg wzywa nas bowiem do odpoczynku i do uświęcenia naszego odpoczynku. Warto więc zadać sobie pytanie jak odpoczywamy, jak świętujemy.

Dopiero w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nasza cywilizacja dostarczyła znacznej części populacji dużej ilości wolnego czasu. Jeszcze nie tak dawno powszechny dzień pracy nie ograniczał się do ośmiu godzin. Wielu z nas pamięta, że wolna sobota to zupełnie niedawny wynalazek. Dysponujemy zatem – w porównaniu z naszymi utrudzonymi pracą przodkami – ogromną ilością czasu na odpoczynek. Czy rzeczywiście przeznaczamy ten czas na odpoczynek?

Obecnie powszechnie utożsamia się odpoczynek z rozrywką. Chodzimy się „rozerwać” – to zabawne powiedzenie dobrze oddaje istotę sprawy. Rozrywamy się na strzępy, dezintegrujemy wewnętrznie i to uważamy za właściwą formę wypoczynku. Najpopularniejsze są wczasy z aquaparkiem, animacją, degustacją, nurkowaniem, malowaniem, tatuowaniem, skokami na bungy – oczywiście all inclusive!

Karnawał był niegdyś czasem wyjątkowym. Poprzedzał długotrwały post. Można powiedzieć, że przygotowywał do postu. W naszym pokoleniu niepostrzeżenie spowszedniał, jest wręcz codziennością. W ten sposób okazuje się, że na co dzień żyjemy w świecie przymusowego karnawału, który przestał być wesoły od kiedy stał się przymusowy. Niby wszystko wolno, ale musimy bardzo pilnować ram, wyznaczonych przez obowiązujące tabu.

Wszyscy mają być piękni, młodzi, bogaci i na luzie. Wyłamanie się grozi wykluczeniem. To samo zresztą dotyczy również innych poza zabawą sfer życia, niemal w całości regulowanego przez polityczną poprawność.

Wróćmy jednak do zabawy, bo zabawa to poważna rzecz. Nie jest obojętne „co do człowieka wchodzi”. Stajesz się tym, co jesz. To popularne powiedzenie zyskuje nowy wymiar, gdy zestawiamy je z wezwaniem, aby karmić się Słowem Bożym. Stajesz się również tym co czytasz, co oglądasz, z kim przestajesz, czym się bawisz. To wszystko zostawia w nas trwałą ślad. Niedawno był Halloween. Jaki ślad zostawiają te przebrania, zabawy rodem z horroru, w sercach i umysłach uczestników tych zabaw? Jak kształtują młodzież i dzieci? Dlaczego dopuszczamy, aby takie gusła trafiały do szkół?

Urodzony w Polsce żydowski filozof Abraham Heschel stwierdza, że wolny jest tylko ten człowiek, który potrafi świętować, rozstać się z pracą swoich rąk, bowiem nauczył się, że świat został stworzony i przetrwa bez jego pomocy. Nie jesteśmy panami stworzenia, nawet jeśli tak sobie wmawiamy szukając potwierdzenia w wielkich osiągnięciach współczesnej nauki i techniki. Jesteśmy częstkami większych całości, rodziny, społeczeństwa, kościoła, natury, przyrody. Jesteśmy też częścią historii, częścią czasu. Jesteśmy wreszcie zanurzeni w Bogu, naszym Stwórcy. Jeżeli to rozumiemy i pielęgnujemy te przynależności znajdujemy w nich oparcie, a następnie pokój i szczęście.

Tymczasem, ów brak podziału czasu na święty i świecki przyczynia się istotnie do tego, że stawiamy się - jeśli nie ponad - to obok Boga. Pielęgnujemy swój indywidualizm i niezależność. Czas powinien być dla nas oparciem. My zaś próbujemy go eksploatować i traktujemy jak wroga. Nie lubimy czasu, bo jest nieuchwytny. Staramy się go ignorować, odrzucamy jego autonomię i chcemy uznawać za ledwie za właściwość naszej percepcji. W takim podejściu nie znajdziemy jednak pociechy, gdy ów pogardzany czas pokaże godzinę naszej śmierci.

Spółeczeństwo walczy z czasem, ściga się z czasem. „Nie mam czasu” - to najczęściej spotykane stwierdzenie, także wśród chrześcijan. Pokazuje to patologię stosunku człowieka wierzącego do czasu. To wręcz idolatria: nie ja rozporządzam czasem, ale to czas mnie zniewala!

Jeśli zastanowimy się nad kondycją świąt w Europie i w Polsce trudno nie nazwać jej marną.

W naszych sklepach 2 listopada ruszyła sprzedaż dekoracji świątecznych. Niedługo rozpocznie się wysyłka życzeń, w których nie wolno używać słowa: Boże Narodzenie ani Christmas. Gdy przyjdzie 25 grudnia nie wszyscy będą pamiętali, z jakiej okazji nie idą do pracy. Niektórzy 24 grudnia będą dzielić się jajkiem.

Dwa dialogi z filmu „Rozmowy kontrolowane”:

Zambik: Czy wy nie uważacie, że my za mało prywatnie się widzimy? Zaprosilibyście mnie kiedy do siebie.

Molibden: Gdyby towarzysz generał zechciał dać się zaprosić na tradycyjną wigilię.

Zambik: Bardzo chętnie. Kiedy urządzacie?

Molibden: Dwudziestego czwartego.

Zambik: Aha, znaczy jeszcze przed świętami. Może i słusznie.

Zambik: Miał być szczupak po litewsku, ale że nie dostałem szczupaka, więc będzie goloneczka w piwie, towarzyszu generale.

Molibden: Ooo, brawo!

Zambik: Bardzo wystawna wigilia.

Molibden: No, zgodnie z tradycją właściwie powinien być opłatek.

Zambik: Słusznie, słusznie, ale nie róbcie z tego zagadnienia. Najważniejsza jest tradycja. Podzielimy się jajeczkiem.

Molibden: Aha.

Symboliczny wymiar problemów, które mamy z czasem, znajduje wyraz w światowej epidemii bezsenności. Ocenia się, że $\frac{3}{4}$ populacji krajów rozwiniętych okresowo cierpi na tę przypadłość. Spędzamy życie w biegu do przyszłości, o której wcale nie wiemy, czy będzie lepsza od terażniejszości. Ze wszystkich sił staramy się jednak ją przybliżyć. W ten sposób nasza cywilizacja choruje na „brak czasu”. Nie mamy czasu na sen, bo świat dostarcza tak wielu wrażeń, tak wielu wyzwania, tak wielu możliwości. A my, w swej zachłanności, nie potrafimy się powstrzymać przed sięganiem po nie. Jeszcze wieczorem, w łóżku, zamiast modlitwy i podziękowania Bogu za miniony dzień zaglądamy do książki, przeglądamy gazety lub chłonimy skądinąd wielce szkodliwe dla snu, błękitne światło komputerowego monitora lub ekranu telewizyjnego. W ten sposób zakłócony rytm roku i tygodnia znajduje swe odbicie w deformacji doby. To samo widzimy w skali cywilizacyjnej. Historia „bezsenna” nie staje się tradycją, bowiem tradycja potrzebuje rytmu święta i codzienności. Potrzebuje się gdzieś w spokoju począć, rozwinąć i urodzić. Tymczasem, nasze wyobrażenia o historii sprowadzają się do stanu nieustannego, niespokojnego czuwania. Ktoś, kto nigdy nie śpi nie przyswaja sobie niczego. Nic nie zstępuje w głębi jego świadomości, ani też jego świadomość nie jest zasilana tym, co pochodzi z głębi.

Istotę i piękno dnia świętego Żydzi wyrażają w kategoriach „powstrzymywania się”. Jak pisał Heschel, przez sześć dni tygodnia zmagamy się ze światem, wyciskając soki z ziemi, w szabat w sposób szczególny troszczymy się o ziarno wieczności, zasiane w naszych duszach. Szabat nie jest dla powszednich dni tygodnia, ale dni powszednie są dla szabatu. Sobota nie jest przerwą, ale kulminacją życia. Starożytni rabini doszli do wniosku, że stworzenie trwało nie przez sześć, ale przez siedem dni. W ciągu sześciu pierwszych została stworzona „menucha”. Słowo to, znane z Psalmu 23, tłumaczone zwykle jako „odpoczynek” oznacza jednak coś więcej niż tylko brak pracy, próżnowanie. Ma sens pozytywny. W siódmym dniu nastąpiło stworzenie ciszy, pokoju i wytchnienia. Przecież nie było ich zanim nie zostały stworzone! Z tego samego źródłostwo pochodzi nazwa stanu po śmierci, za którym tęsknił Hiob, stanu, w którym człowiek spoczywa, grzesznik przestaje się trapić, a znużony może odetchnąć. W późniejszych czasach słowo to stało się synonimem życia wiecznego. Tych właśnie cudów stworzenia poszukujemy, powstrzymując się od codziennej krzątaniny.

Pojawiające się w w. 2 Psalmu 23 słowo „menucha”: Nad spokojne wody menuchy mnie prowadzi, oznacza, jak wskazuje Abraham J. Heschel (Szabat), szczęście i spoczynek, pokój i harmonię, stan po śmierci, w którym człowiek spoczywa, w którym grzesznik przestaje się trapić, a znużony może odetchnąć, w którym nie ma konfliktów ani walki, nie ma strachu ani nieufności.

Wyobrażenie o istocie nieba i odpoczynku w nim powinien dawać specjalnie do odpoczynku przeznaczony dzień, czyli szabat lub niedziela. A.J. Heschel mówił, że siódmy dzień ma smak siódmego nieba. Dlatego w pojmowaniu szabatu, w rozumieniu niedzieli należy szukać tego, co będzie istotą nieba. Z drugiej strony wyobrażenie o istocie nieba powinno pozwolić określić istotę naszych dni odpoczynku.

Przede wszystkim należy zauważyć, że celem szabatu nie jest odpoczynek. Tym celem nie jest

wstrzymywanie się od pracy, niewykonywanie w szabat pracy jest środkiem do osiągnięcia celu, a nie samym celem. Celem szabatu nie jest odpoczynek, on jest tylko „produktem ubocznym” szabatu. Jego celem jest uczynienie z tego dnia świątyni w czasie, w czasie szabatu znajdujemy się w „świątyni” i dlatego Tora wymaga, abyśmy w tym czasie zachowywali się jak w świątyni. Cała reszta jest tylko metodą prowadzącą do osiągnięcia tego celu. Chrześcijanie wskazują na to, że szabat wypełnił się w Chrystusie, że Chrystus jest naszym szabatem. Dlatego niedziela jest symbolem i zapowiedzią naszego odpoczynku w Chrystusie. Niedziela jest przedsmakiem naszego bycia z Chrystusem.

Nasze niedziele to częstokroć tzw. nicnierobienie. Albo czas mniej lub bardziej sensownych rozrywek. Czy taki obraz można traktować jako wyobrażenie nieba? A.J. Heschel wskazuje, że szabat nie polega na trwonieniu czasu:

„Trzeba zawsze pamiętać o tym, że szabat nie jest okazją do rozrywek czy lekkomyślności; nie jest dniem puszczania fajerwerków czy fikania koziołków, ale sposobnością do naprawienia naszego złachmanionego życia; gromadzenia raczej niż trwonienia czasu (Szabat)”.

Na czym jednak to gromadzenie czasu miałyby polegać? Jeśli niedziela to bycie z Chrystusem w naszym ziemskim czasie, jeśli jest to przeniesienie w czas ziemski niebiańskiej liturgii, jeśli liturgia jest niebem na ziemi, jak określa się liturgię wschodnią, to na pewno nie można mówić, że jej istota miałaby sprowadzać się do nicnierobienia albo fikania koziołków. Zadaniem liturgii jest dobrze wykorzystać ziemski czas; przez modlitwę w różnych godzinach w ciągu dnia i nocy (Liturgia godzin) pomaga uczynić owocnym nasz czas w oczekiwaniu na paruzję. Zatem to modlitwa pomaga gromadzić czas i czynić go owocnym, ona również pozwala czynić sensownym czas naszego odpoczynku.

Czas naszego odpoczynku staje się więc owocny, gdy w modlitwie obcujemy z samym Bogiem. To daje nam pojęcie o tym, jaki jest ideał naszego odpoczynku. Czy oznacza to jednak, że czas nicnierobienia ma się sprowadzać wyłącznie do modlitwy? Poznawanie Boga w modlitewnym dialogu oznacza niepokój, wyruszenie na intelektualną przygodę. Zatem wydaje się, że w naszym odpoczynku szczególnie miejsce zyskuje właśnie rozmowa, zwłaszcza taka, która prowadzi do poznania świata innej osoby, zbliżenia do siebie naszych światów osobowych. W każdej takiej rozmowie czas nasz staje się owocny, a czas rozmowy to czas poświęcony wyłącznie osobie rozmówcy, osobie z którą rozmawiamy. To bycie w czasie dla innej osoby. W ten sposób teologia nicnierobienia staje się teologią spotkania i rozmowy.

Pismo święte bardziej interesuje się czasem niż miejscem, historią bardziej niż geografią, wydarzeniami bardziej niż rzeczami: święta w Izraelu pierwotnie rolnicze, zostały przeobrażone we wspomnienia historyczne; podczas gdy bóstwa pogan są związane z konkretnym miejscem. Bóg Izraela, związany początkowo z górą Synaj, stał się Bogiem historii, a znajomość Jego obecności rozszerzyła się na cały świat; świętość bowiem znalazła siedzibę bardziej w czasie aniżeli w przestrzeni. Kult Boga także dokonuje się w czasie – bardziej niż w jakiejś sakralnej przestrzeni – poprzez modlitwę o konkretnych godzinach dnia i konkretnych dniach tygodnia i roku... Bóg, który jest Panem czasu przyjął we wcieleniu czasowość, ażeby móc w pełni spotkać się z człowiekiem. Człowiek – dla przeżycia z Nim komunii, uznając jego władzę nad sobą – odpowiada Mu, rezerwując dla Niego czas, ofiarowując swój czas. A ofiarować czas znaczy ofiarować życie!

Świat jest całością w ogromie czasu i przestrzeni, w swoim niezrównanym pięknie i świętości.

Święto jest potrzebne człowiekowi, aby uświadamiał sobie tę całość i to, że jest jej częścią.

Święto jest potrzebne aby odszukać, porachować i odkurzyć zapomniane kąty duszy. Poszukać źródła, oczyścić się i odnowić. Jest czasem spotkania z Bogiem.

Czas niedzieli jest czasem „w świątyni”.

Na zakończenie tekst z okładki książki o. Bianchi.

„Próba zrozumienia niedzieli zmusza do przywołania znaczenia szabat: szabat bowiem stanowi szczyt hebrajskiego rytmu tygodniowego, odziedziczonego przez chrześcijaństwo. Struktura szabatowa – a za nią i niedzielna – dąży do wyodrębnienia czasu dla Boga, do ofiarowania go Bogu. Czas jest życiem, a zatem najcenniejszym dobrem które posiadamy. Zatem czas szabat, przez powstrzymanie się od dzieła naszych rąk, jest czasem danym Bogu, jest wyznaniem Boga jako Pana naszego czasu i życia. Można by powiedzieć, że przez szabat człowiek okazuje zaufanie Bogu, ponieważ przez sześć dni Bóg okazywał zaufanie człowiekowi”.

Naturalnie, w tym opracowaniu nie zostały poruszone liczne, ważne kwestie związane z przykazaniem. Wśród nich choćby problemy pracy w niedzielę, niedzielnego handlu, wspólnotowego charakteru niedzieli i wiele innych.

Na podstawie:

J. Tokarska-Bakir: Zakurzone kąty duszy, w: Dziesięć ważnych słów. Rozmowy o Dekalogu. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002.

Robert M. Rynkowski: Teologia nicnierobienia. <http://teologia.deon.pl/niebo-nierobow/>

Enzo Bianchi: Niedziela. Dzień Pana, dzień człowieka. „W Drodze”, Poznań 1998

RACHUNEK SUMIENIA

W odniesieniu do trzeciego przykazania – PAMIĘTAJ, ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ, czyniąc rachunek sumienia, rozważ i pytaj siebie:

„Pamiętaj o dniu szabat, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram. W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabat i uznał go za święty.” (Wj 20, 8 – 11)

☐ Czy potrafię świętować?

☐ Czy umiem rozstać się z pracą swoich rąk?

☐ Czy niedziela jest dla mnie dniem powstrzymania się od czynności i myśli, które nie służą pogłębianiu mojej relacji z Bogiem?

☐ Czy święta religijne są dla mnie okazją do refleksji nad ich głęboką treścią teologiczną?

- ☐ *Czy rozróżniam czas święty i czas świecki?*
- ☐ *Jaki jest mój stosunek do upływającego czasu?*
- ☐ *Czy czuję się częścią większej całości; czasu, historii, rodziny, narodu, Kościoła, natury?*
- ☐ *Czy narzekam na brak czasu?*
- ☐ *Czy dobrze śpię?*
- ☐ *Jak zaczynam dzień po przebudzeniu?*
- ☐ *Czy niedziela jest dla mnie dniem świątyni w czasie? Czy w niedzielę zachowuję się jakbym był w świątyni?*
- ☐ *Czy niedziela daje mi przedsmak nieba?*
- ☐ *Czy traktuję niedzielę jako dzień puszczenia fajerwerków i fikania koziołków, czy raczej jako okazję do naprawy złachmanionego w tygodniu życia?*
- ☐ *Czy niedziela to dla mnie czas spotkania i rozmowy z Bogiem?*
- ☐ *Czy w niedzielę wyznaję Boga jako Pana mojego czasu i życia?*
- ☐ *Czy i jak uczestniczę w niedzielnej Mszy św.?*
- ☐ *Czy wspólnie się modłę i śpiewam, czy też jestem beczynnym widzem?*
- ☐ *Czy opuściłem z własnej winy Mszę św. w niedzielę lub w święto nakazane?*
- ☐ *Czy spóźniam się na Mszę św.? Dlaczego?*
- ☐ *Czy udział w niedzielnym nabożeństwie eucharystycznym oddziałuje również na moje życie i na moją pracę całego przyszłego tygodnia? Czy Eucharystia, Komunia święta - jest dla mnie "Chlebem Życia", umacniającym żywy związek z Bogiem i wspólnotą wiernych?*
- ☐ *Czy w niedziele i święta podejmowałem prace niekonieczne? Jak dbam o uszanowanie dnia świętego w moim domu?*
- ☐ *Czy dokonuję zakupów w niedzielę?*
- ☐ *Jak wygląda niedziela w naszej rodzinie?*
- ☐ *W jaki sposób odróżniam niedzielę od innych dni tygodnia?*
- ☐ *Czy niedziela jest dla mnie i dla moich bliskich rzeczywiście dniem wypoczynku, odprężenia i rekreacji?*
- ☐ *Czy rzeczywiście jest to dzień wspólnej radości i pogłębiania więzi? A może rodzina się rozpada, bo każdy chodzi własną drogą? A może - z braku własnej inicjatywy i zaangażowania płynącego z miłości - niedziela jest dniem nudy?*
- ☐ *Czy pamiętam tego dnia o ludziach starych, doświadczonych cierpieniem, żyjących w moim otoczeniu?*
- ☐ *Czy nie żądam za wiele i nie obciążam zbyt wielu innych ludzi swoim sposobem spędzania niedzieli: współmałżonka, dzieci, rodziców, podwładnych, siebie samego?*

- *Czy na zakończenie tygodnia lub w niedzielę znajduję czas do zastanowienia się nad swoją działalnością w ubiegłym tygodniu, nad zaplanowaniem przyszłego tygodnia, nad sensem mojej pracy i mojego życia dla Boga?*
- *Czy tych, których mi powierzono (dzieci, przyjaciele, podwładni), zachęcam do właściwego organizowania sobie niedzieli i do współuczestnictwa w nabożeństwie?*
- *Czy piątek - jako dzień śmierci Chrystusa - ma dla mnie jakieś szczególne znaczenie, choćby przez to, że w dniu tym czegoś się wyrzekam?*
- *Co jest powodem moich wyrzeczeń?*
- *Czy w swoim życiu także uprawiam ascezę, to znaczy ćwiczę się w wolności i odpowiedzialności?*
- *Czy troszczyłem się o dobro Kościoła? Co robię, aby ten stan zmienić na lepsze?*
- *Czy to co czynię, czynię ze względu na miłość do Chrystusa?*
- *Czy czytam Pismo św., prasę katolicką, książki i oglądam programy katolickie? Czy pogłębiam swoją wiedzę religijną?*

ROZWAŻANIA WOKÓŁ CZWARTEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU

Przykazanie 4: Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie.

Czwarte przykazanie rozpoczyna drugą tablicę Dekalogu. Na pierwszej tablicy były umieszczone trzy przykazania, dotyczące naszych obowiązków względem Boga. Na drugiej tablicy jest siedem przykazań, dotyczących naszych obowiązków względem ludzi. Stary Testament przekazuje nam dwie wersje czwartego przykazania:

1. Księga Wyjścia - *Czczij twego ojca i twoją matkę, aby długo trwały dni twój życia na ziemi, którą daje ci Jahwe, twój Bóg* (Wj 20,12).
2. Księga Powtórzonego Prawa - *Czczij twego ojca i twoją matkę, jak ci nakazał Jahwe, twój Bóg, by długo trwały dni twój życia i aby ci się dobrze powodziło na ziemi, którą daje ci Jahwe, twój Bóg* (Pwt 5,16).

W czwartym przykazaniu Bóg daje nam wyraźnie sygnał, iż po Nim to rodzice powinni być dla nas najważniejsi. Należy ich czcić, a nie tylko kochać, szanować, opiekować się nimi, trwać przy nich. Cześć, to o wiele więcej niż szacunek. Oddaje się cześć temu, co jest święte. Cześć oddawana rodzicom jest swego rodzaju uczestnictwem w oddawaniu czci Bogu. W nagrodę za cześć do rodziców czwarte przykazanie – w wersji z Księgi wyjścia – obiecuje długowieczność w ziemi Kanaan: „aby długo trwały dni twój życia na ziemi, którą daje ci Jahwe, twój Bóg”. Wersja przekazana w Księdze Powtórzonego Prawa powtarza tę obietnicę, dodając do niej przyrzeczenie pomyślności: „by długo trwały dni twój życia i aby ci się dobrze powodziło na ziemi, którą ci daje Jahwe, twój Bóg”.

Nagrodę za przestrzeganie czwartego przykazania - jeszcze za życia na ziemi - najszerzej opisuje księga Syracha (3,1-16):

„Kto czci ojca zyskuje odpuszczenie grzechów,
a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził.
Kto czci ojca, radość mieć będzie z dzieci,
a w czasie modlitwy swojej będzie wysłuchany.
Kto szanuje ojca, długo żyć będzie,
a kto posłuszny jest Panu, da wytchnienie swej matce:
Czynem i słowem czcij ojca swego,
aby spoczęło na tobie jego błogosławieństwo.
Albowiem błogosławieństwo ojca podpira domy dzieci,
a przekleństwo matki wyraca fundamenty.
Miłosierdzie względem ojca nie pójdzie w zapomnienie,
w miejsce grzechów zamieszka u ciebie.
W dzień utrapienia wspomni się o tobie,
jak szron w piękną pogodę, tak rozplyną się twoje grzechy”.

Św. Jan Paweł II – Papież Rodziny, w swoich wypowiedziach bardzo często podkreślał znaczenie czwartego przykazania. „Przykazanie to ma znaczenie kluczowe dla tego, jak układają się stosunki

między pokoleniami nie tylko w rodzinie, ale w całym społeczeństwie. [...] Na tych właśnie najstarszych musimy patrzeć z szacunkiem (czcij!). Im bowiem rodziny zawdzięczają swój byt, wychowanie, utrzymanie za cenę ich ciężkiej pracy, a nieraz wielu cierpień. Nie mogą być tak traktowani, jakby byli niepotrzebni. Chociaż czasem brakuje im już sił, aby spełnić nawet najprostsze czynności, to przecież mają oni doświadczenie życiowe i tę mądrość, której często brak młodym” (Jan Paweł II, Anioł Pański – 31.12.1978).

Czwarte przykazanie, także zdaniem Filona z Aleksandrii żyjącego na początku naszej ery, ma szersze znaczenie i nakazuje nie tylko poprawną relację między dziećmi a rodzicami, ale również między starcami a młodzieżą, władcami a poddanymi, dobroczyńcami a obdarowanymi, panami a niewolnikami. W podobnym kierunku podąża Katechizm Kościoła Katolickiego, dla którego przykazanie to „dotyczy również związków pokrewieństwa z innymi członkami rodziny. Domaga się ono okazywania czci, miłości i wdzięczności dziadkom i przodkom. Obejmuje wreszcie obowiązki uczniów względem nauczycieli, pracowników względem pracodawców, podwładnych względem przełożonych, obywateli względem ojczyzny. Przykazanie to obejmuje obowiązki rodziców, opiekunów, nauczycieli, przełożonych, urzędników państwowych, rządzących, wszystkich tych, którzy sprawują władzę nad drugim człowiekiem lub nad wspólnotą osób” (KKK, 2199).

Rozważając czwarte przykazanie Dekalogu musimy rozpatrywać je na kilku płaszczyznach: rodzice (rodzina), dzieci, Bóg, Kościół, ojczyzna.

RODZICE (RODZINA)

Tekst czwartego przykazania literalnie odnosi się do ojca i matki. Biblijny ojciec jest postacią pierwszoplanową; wokół niego skupia się cały dom. On nim kieruje. Jemu podlegają kobiety, dzieci i niewolnicy a także dobra materialne. W sensie szerszym stosowano ten termin także na określenie dziadka, pradiadka lub przodka, a także nauczycieli, proroków, kapłanów, opiekunów czy doradców. Z kolei „matka” – poza fizycznym znaczeniem – może oznaczać także teściową (Rdz 37,10).

„Czcij twego ojca i twoją matkę” uznawane jest za najstarsze świadectwo, mówiące o równości płci. Matka winna być tak samo szanowana przez swoje dzieci, jak ojciec. To nie odpowiadało ówczesnemu stanowi społeczeństwa patriarchalnego, w którym nie stawiano mężczyzny na tym samym poziomie, co kobietę. Mężczyzna – z punktu widzenia prawa – uchodził za pana i właściciela kobiety. W tej sytuacji można zrozumieć, jak znaczącą zmianę wprowadzało to przykazanie, nakazując czcić po równi ojca i matkę.

Co to znaczy czcić?

- Czczyć to znaczy kochać miłością pełną szacunku. Jan Paweł II, w Liście do rodzin, mówi „Czwarte przykazanie jest szczególnie blisko związane z przykazaniem miłości. Pomiędzy czcij a miłuj zachodzi bardzo bliski związek znaczeniowy. U swych podstaw cześć odpowiada cnocie sprawiedliwości. W istocie rzeczy nie można jednak pomyśleć o czci bez miłości i to zarazem Boga i bliźniego. Chodzi wszakże o bliźnich w znaczeniu najbliższym i najściślej, a więc o rodziców i dzieci”. Wzajemnych relacji między najbliższymi nie możemy więc opisywać jedynie przy pomocy słowa słuchać, być posłusznym, lecz także za pomocą słów: lubić, cenić, chwalić, darzyć

czcią, darzyć szacunkiem, kochać, pielęgnować, podziwiać, poważać, respektować, sławić, uwielbiać. Wszystkie te słowa mają u swoich podstaw szacunek należny rodzicom z racji ich udziału w rodzicielstwie i wychowaniu.

- Czcić to znaczy oddawać cześć religijną. Związek z rodzicami jest przedłużeniem naszego związku z Bogiem. To od Boga pochodzi wszelkie ojcostwo i macierzyństwo. Talmud np. mówi, że każdy z nas ma troje rodziców (Boga, oraz ojca i matkę), którym należy się szacunek. Czcić rodziców znaczy kochać ich miłością pokrewną do tej, jaka należna jest Bogu. Nie ma prawdziwej i głębokiej czci Boga bez czci rodziców, którzy unaoczniają i przekazują nam miłość Bożą. Czcząc ojca i matkę czczą jednocześnie samego Boga. Czcić oznacza zatem coś więcej niż tylko szanować, bo rodzicom przyznaje się tu jakby cechy osób świętych. Powinniśmy czcić ojca i matkę, gdyż są oni dla nas niejako zastępcami Pana Boga – są tymi, którzy dali nam życie. Są naszymi pierwszymi – po Bogu – dobroczyńcami.

Mężczyzna i kobieta wraz ze swymi dziećmi tworzą rodzinę. Małżeństwo jest ukierunkowane na dobro małżonków oraz zrodzenie dzieci. Są to dwa, równorzędne, cele wspólnoty małżeńskiej, która stoi u progu rodziny. Nie ma większej więzi, która ściślej wiązałaby ludzi, niż więź małżeńska i rodzinna. Podstawą prawdziwej miłości do dziecka jest autentyczna miłość pomiędzy małżonkami, zaś podstawą miłości zarówno małżeńskiej, jak i rodzicielskiej jest oparcie w Bogu. Rodzice winni być wdzięczni Bogu za dar, jaki otrzymali od Niego – dzieci – bez względu na to, jakimi dziećmi one są.

Rodzice nie powinni zbyt długo i mocno ingerować w życie dzieci. Powinni pozwolić im na usamodzielnienie się. Modlić się o błogosławieństwo dla nich i mieć nadzieję, iż Bóg w swoim miłosierdziu znajdzie dla nich odpowiednią drogę.

Powinniśmy także pamiętać, iż brak szacunku dla naszych rodziców może odbić się w późniejszym życiu naszych dzieci brakiem szacunku do nas, jako ich rodziców. Św. Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w Kielcach w 1991 r., mówiąc do rodziców podkreślał: „*Pamiętaj abyś naprawdę zasłużywał na tę cześć. Bądź godny imienia Ojca! Bądź godna imienia Matki!*”.

Cześć i przywiązanie należne rodzicom powinno obejmować także innych członków rodziny: rodzeństwo, dziadków a nawet dalszych krewnych. Dotyczy to także tych, którzy w jakikolwiek sposób zastępują nam rodziców, a więc przełożonych i wychowawców. Nieraz zdarza się, że – w zastępstwie rodziców – w znacznym stopniu biorą oni udział w wychowaniu człowieka i nawiązują się z nimi więzy, podobne do więzów rodzicielskich.

Przykazanie to zwraca także naszą uwagę na więź międzypokoleniową, na to, że żadne pokolenie nie może się obejść bez innych pokoleń. Z racji swego pochodzenia wszyscy jesteśmy związani z poprzedzającymi nas generacjami, nosimy w sobie ich dziedzictwo, zawdzięczamy im nasze życie, lecz jednocześnie jesteśmy też odpowiedzialni za przyszłe pokolenia, którym musimy zapewnić odpowiednie możliwości życia, ład moralny, przestrzeń życiową i zdrowe dziedzictwo.

Wciąż aktualne są także zagrożenia, powstające w łonie samej rodziny: rozwody, kłótnie i konflikty, długotrwałe rozstania na skutek wyjazdu jednego z małżonków za granicę, pracoholizm, brak czasu dla członków rodziny, zamknięcie rodziny wyłącznie wokół własnych spraw i brak otwarcia na innych, brak miłości między rodzeństwem, alkoholizm, narkomania itd. To wszystko odbija się na

życiu rodziny i często stawia jej członków w konflikcie z czwartym przykazaniem.

DZIECI

Zazwyczaj czwarte przykazanie zwykliśmy odnosić do małych dzieci, u których cześć okazywana rodzicom polega przede wszystkim na okazywaniu im posłuszeństwa; szanuj rodziców, bądź posłuszny woli rodziców. Nie wyczerpuje to jednak treści czwartego przykazania. Czwarte przykazanie określa pierwotną i naturalną relację między dziećmi, a ich rodzicami. W liście do Efezjan czytamy: *„Dzieci, bądźcie posłuszne w Panu waszym rodzicom, bo to jest sprawiedliwe. Czcij ojca twego i matkę – jest to pierwsze przykazanie z obietnicą – aby ci było dobrze i abyś był długowieczny na ziemi. A [wy], ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu waszych dzieci, lecz wychowujcie je stosując karcenie i napominanie Pańskie!”* (Ef 6,1-4). Mamy tu więc do czynienia – jak w ogóle w Dekalogu – z zasadą moralności naturalnej, lecz wzmocnionej i połączonej z potwierdzeniem religijnym. Ta religijna cześć, jaką dzieci winny okazywać swoim rodzicom, winna charakteryzować się miłością, życzliwością, troską i czułością. Przykazanie to przypomina *„...dzieciom już dorosłym o ich odpowiedzialności wobec rodziców. W miarę możliwości powinny one okazywać im pomoc materialną i moralną w starości, w chorobie, samotności lub potrzebie”* (KKK, 2218). Konieczność szacunku dla rodziców *„...wynika z wdzięczności wobec tych, którzy przez dar życia, swoją miłość i pracę wydali na świat dzieci i pozwolili im wzrastać w latach, w mądrości i w łasce”* (KKK, 2215). Jest to zgodne z naturą.

Cnotę czci rodzicielskiej możemy zaliczyć do grupy „praw sprawiedliwych”. Z jednej strony rodzice przekazują dzieciom największe dobrodziejstwo (życie i wychowanie), z drugiej strony dzieci powinny czcić i okazywać wdzięczność swoim rodzicom. Niestety, nie da się jej wymierzyć i zazwyczaj nie sposób oddać im tyle, na ile zasługują.

Ogólny nakaz czci rodziców precyzowany jest w tekstach biblijnych, które określają konkretnie, do czego zobowiązuje cześć rodziców. Właściwy stosunek dzieci do rodziców wyklucza ich bicie (Wj 21,15), złorzeczenie im w jakikolwiek sposób (Wj 21,17; Prz 20,20; Syr 3,9-10), lekceważenie (Pwt 27,20; Syr 3,12n), krnąbrność (Pwt 21,18-21), wyśmiewanie się z nich (Prz 30,17), krzywdzenie i okradanie ich (Prz 28,24-25), napadanie na ojca i wygnanie matki (Prz 19,26). Chodzi przede wszystkim o troskę o dobre imię rodziców, wybaczenie ich wad, słuchanie ich napomnień, przyjmowanie wskazówek i naśladowanie w dobrym postępowaniu. W momencie śmierci, dzieci zobowiązane są do urządzenia rodzicom godnego pogrzebu i zachowania ich w swojej pamięci. Dzieci winny być dozgonnie wdzięczne za dar życia Bogu swoim rodzicom, a w swoich modlitwach prosić o nieustanne błogosławieństwo dla nich.

Analizując zachowanie dzieci wobec rodziców, często nasuwa się pytanie: jak daleko odeszliśmy od ducha czwartego przykazania? Tysiące dzieci odsyła dzisiaj rodziców do domu starców i znajduje ku temu dziesiątki racjonalnych uzasadnień, a nierzadko każe im umierać w opuszczeniu i samotności. Tym samym, pozbawia swoich rodziców tego, czego im najbardziej potrzeba: bliskości osoby ukochanej, odrobiny życzliwości i ludzkiego ciepła. Piękne nazwy typu: „Dom Spokojnej Starości” – w zestawieniu z rzeczywistością – brzmią jak gorzka ironia. Nasz wiek często szczyli się swoim humanizmem, a zapomina o tym, że ci, którzy się wstydzą swoich prostych, niewykształconych rodziców nie zasługują na miano syna lub córki.

Szacunek dla rodziców oznacza podporządkowanie się niemal wszystkim rodzicielskim nakazom, choć istnieją też pewne wyjątki. Nie należy czynić niczego, co jest niezgodne z Bożymi prawami, nawet jeśli nakazują nam to nasi rodzice.

Nie możemy także pominąć kwestii szacunku dla złych rodziców. Tym, którzy mają krytyczny stosunek do swoich rodziców i nie bardzo mają za co ich lubić i cenić, rabini zalecają: *„Nawet jeśli twój ojciec jest grzesznikiem, należy się do niego odnosić z bojaźnią i czcią”*. Na ich wady trzeba patrzeć miłosiernie, jak na własne i pamiętać, że często wynikają one z trudów życia oraz pomagać im w tym, w czym możemy pomóc. Podobnie postępuje przecież Pan Bóg – Ojciec nasz – który kocha wszystkich grzeszników. Nakazuje nam kochać wrogów; życzyć im dobra, nawrócenia i zbawienia. Jeśli tak mamy postępować w stosunku do swoich wrogów, to jak powinniśmy traktować naszych rodziców?

Postępowanie dzieci wobec rodziców coraz częściej odbiega od zasad postępowania chrześcijańskiego. Niestety, zaczynają one to rozumieć dopiero po „odejściu” rodziców. Potwierdza to polskie przysłowie: *„Dzieciom otwierają się oczy dopiero wtedy, gdy zamykają się oczy ich rodziców”*.

BÓG

Bóg zesłał nam na ten świat Swojego Syna, aby objawić nam swoje Ojcostwo, objawić Boga jako Ojca pełnego miłosierdzia. Ludzie przez grzech pierworodny – jak tłumaczy apostoł Paweł – odrzucają Ojcostwo Boga. Jezus, aby przywrócić ojcostwo Boga, posłuszny Ojcu aż do śmierci oddaje za nas swoje życie na krzyżu, przez co przywraca ludzkości Ojcostwo Boże. Ludzkości, jako jednej wielkiej rodzinie.

Dla Jezusa punktem odniesienia dla kształtowania miłości we wspólnocie chrześcijańskiej jest miłość rodzinna. Jezus wskazuje na to w rozmowie z bogatym młodzieńcem. Na pytanie: *„Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”* - Jezus odpowiada: *„Znasz przykazania. Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę”* (Mk 10,19; Łk 18,20). W tych słowach Jezus przypomina swojemu rozmówcy powinności wynikające z Dekalogu, a w słowach *„Kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten jest Mój bratem, siostrą i matką”* (Mt 12,50) podkreśla, jak ważne jest czwarte przykazanie, nakazujące czcić ziemskich rodziców, ojca i matkę.

Domagając się czci dla rodziców, Jezus podkreśla, że: *„Więzy rodzinne, chociaż są ważne, nie mają charakteru absolutnego”* (KKK, 2232). One winny być podporządkowane czci dla Boga. Wynika to z pierwszeństwa Boga przed wszelkimi sprawami ludzkimi. Jezus uczy, że nie należy miłować ludzi, nawet najbliższych, bardziej niż Boga. *„Kto swego ojca lub swoją matkę miłuje bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien”* (Mt 10,37). Tym samym nasz Zbawiciel przypomina, że chrześcijanie winni uważać Boga za swoją najwyższą wartość, większą aniżeli rodziców. Stwórcę należy postawić zawsze i wszędzie ponad stworzenie. Święty Augustyn mówił: *„Tam gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na swoim miejscu”*.

KOŚCIÓŁ

Jako chrześcijanie mamy na ziemi jeszcze jedną Matkę, jest nią Kościół. Podobnie jak matka ziemska urodziła nas i wychowała jako ludzi, tak Ecclesia, Matka-Kościół, urodziła nas i wychowuje jako dzieci Boże. Urodziła nas przez chrzest do życia Bożego, podtrzymuje to życie słowem Bożym i Ciałem Pańskim, pielęgnuje nas i leczy za pomocą sakramentu pokuty. Głosząc słowo Boże, Kościół objawia rodzinie chrześcijańskiej jej prawdziwą tożsamość, to, czym ona jest naprawdę i czym powinna być wedle zamysłu Bożego. Kościół, sprawując sakramenty wzbogaca i umacnia rodzinę chrześcijańską łaską Chrystusa. Już św. Cyprian mówił: „*Nie może mieć w Bogu Ojca, dla kogo Kościół nie jest Matką*”. Miłość do Kościoła wynika z faktu, że został on założony przez Chrystusa i z Jego wyraźnej woli ma być społecznością braci (Łk 22,31).

Każda rodzina jest częścią społeczeństwa i wspólnoty kościelnej. Ma doskonalić Kościół i świat, i przyczyniać się do zbawienia wszystkich ludzi. Rodziny mają pracować nad tym, aby wszyscy jej członkowie, a także spotykani przez nią ludzie, doszli w końcu do domu Ojca, w którym dla każdego jest przygotowane mieszkanie.

OJCZYZNA

Przykazanie „czcij ojca i matkę” jest bardzo ważne dla nowożytnego systemu praw człowieka. Wszystkie prawa człowieka razem wzięte nie wystarczą, jeśli u ich podstaw zabraknie czci, czyli inaczej mówiąc zabraknie afirmacji człowieka dlatego, że jest człowiekiem - stworzeniem Bożym.

Patriotyzm

Ze czci dla rodziców wyrasta miłość do społeczeństwa w którym się wyrosło, zwana też miłością ojczyzny lub patriotyzmem. Św. Jan Paweł II w homilii wygłoszonej na lotnisku w Masłowie koło Kielc w czerwcu 1991 r. powiedział: „*Dlatego mówię tak, jak mówię, bo to jest moja matka, ziemia. To jest moja matka, ojczyzna, to są moi bracia i siostry. I zrozumcie wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić. Nie mogą mnie nie boleć. Was też powinny boleć.*”

Prawdziwa miłość ojczyzny łączy się z głębokim szacunkiem dla wszystkiego, co stanowi o wartości i historii kraju oraz innych narodów. Wymaga uznania wszelkiego dobra znajdującego się poza nami i gotowości doskonalenia się w oparciu o dorobek i doświadczenia innych narodów, wyklucza nienawiść, bo nienawiść to siła rozkładowa, która prowadzi do choroby i zwyrodnienia dobrze pojętego patriotyzmu. Zapominamy jednak o tym, że posiew nienawiści niszczy i zatrzuwa tych, którzy się nią kierują jako zasadą postępowania. Gdy zatraci się świadomość obecności Boga, zaczyna się absolutyzować własny naród i ojczyznę, stawiając ją często na miejscu Boga. Dokonuje się wtedy straszne w skutkach zafałszowanie rzeczywistości. I choć człowiek stawia wartości ojczyste bardzo wysoko, to jednak powinien pamiętać, że ponad narodami jest Bóg, który jedyny ma prawo do tego, aby ustanawiać najwyższe normy moralne niezależne od poszczególnych narodów. To poczucie rzeczywistości opiera patriotyzm na prawdzie, oczyszcza go i uzdalnia do pogłębienia świadomości wspólnoty rodziny ludzkiej.

Obowiązki władzy i obywateli w kontekście czwartego przykazania bardzo dobrze określa Katechizm Kościoła Katolickiego:

Powinności władz cywilnych

- *„Czwarte przykazanie Boże nakazuje nam także czcić tych wszystkich, którzy dla naszego dobra otrzymali od Boga władzę w społeczeństwie. Ukazuje ono obowiązki tych, którzy sprawują władzę, jak i tych, dla których dobra jest ona sprawowana” (KKK, 2234).*
- *„Władze polityczne są zobowiązane do poszanowania podstawowych praw osoby ludzkiej. Powinny w sposób ludzki służyć sprawiedliwości, szanując prawa każdego, zwłaszcza rodzin i osób potrzebujących. Prawa polityczne związane z życiem obywateli mogą i powinny być przyznawane zgodnie z wymaganiami dobra wspólnego. Władze publiczne nie mogą ich zawiesić bez uzasadnionej i odpowiedniej przyczyny. Korzystanie z praw politycznych ma na celu dobro wspólne narodu i wspólnoty ludzkiej” (KKK, 2237).*
- *„Ci, którzy sprawują władzę, powinni traktować ją jako służbę. Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą” (Mt 20, 26). Sprawowanie władzy jest moralnie określone jej Boskim pochodzeniem, jej rozumną naturą i specyficznym przedmiotem. Nikt nie może żądać lub ustanawiać tego, co jest sprzeczne z godnością osób i z prawem naturalnym” (KKK, 2235).*
- *„Przełożeni powinni mądrze służyć sprawiedliwości rozdzielczej, uwzględniając potrzeby i wkład każdego oraz mając na celu zgodę i pokój. Powinni czuwać nad tym, by normy i zarządzenia przez nich wydawane nie stanowiły pokusy, przeciwstawiając interes osobisty interesowi wspólnoty” (KKK, 2236).*

Powinności obywateli

Już Jezus, odpowiadając na pytanie faryzeuszki, powiedział: *„Oddajcie [...] Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” (Mt 22,21).*

Katechizm Kościoła Katolickiego, określając obowiązki obywateli w stosunku do państwa mówi: *„Obywatele mają obowiązek przyczyniać się wraz z władzami cywilnymi do dobra społeczeństwa w duchu prawdy, sprawiedliwości, solidarności i wolności. Miłość ojczyzny i służba dla niej wynikają z obowiązku wdzięczności i porządku miłości. Podporządkowanie prawowitej władzy i służba na rzecz dobra wspólnego wymagają od obywateli wypełniania ich zadań w życiu wspólnoty politycznej” (KKK, 2239).*

W Liście do Hebrajczyków znajdujemy także nakaz posłuszeństwa wobec przełożonych i władzy: *„Bądźcie posłuszni waszym przełożonym i bądźcie im ulegli” (Hbr 13,17).* Należy jednak pamiętać, iż polecenia władzy i przełożonych należy wypełniać tylko wtedy, jeśli nie są one sprzeczne z wymaganiami ładu moralnego, prawem Bożym, prawem naturalnym oraz sumieniem. Gdy są z nimi sprzeczne, wtedy trzeba *„...bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29).*

Jako posumowanie rozważań na temat czwartego przykazania niech posłużą nam słowa św. Jan Paweł II, który w homilia wygłoszonej podczas Mszy św. kończącej X Światowe Dni Młodzieży w Manili apelował do młodzieży:

„Teraz chciałbym powiedzieć wam o jeszcze jednym konkretnym problemie i wezwać was do

uzdrowienia sytuacji, które są źródłem ogromnych frustracji i cierpień w wielu rodzinach na całym świecie. Rodzice i starsi czują nieraz, że stracili z wami kontakt, i są tym zaniepokojeni, tak jak martwili się Maryja i Józef, kiedy spostrzegli, że Jezus zgubił się w Jerozolimie. Z naszej winy wielu starszych rodziców odczuwa osamotnienie. Jest tak czy nie? Nie powinno tak być! Powinno być inaczej! Ale czasem tak się dzieje. Nieraz jesteście bardzo krytyczni wobec świata dorosłych – ja sam byłem taki jak wy – a czasem oni są bardzo krytyczni wobec was – to też jest prawdą. Nie ma w tym nic nowego i czasem ta krytyka ma realne podstawy. Pamiętajcie jednak zawsze, że zawdzięczacie swoim rodzicom życie i wychowanie. Pamiętajcie o długu, jaki macie wobec swoich rodziców, i o czwartym przykazaniu, które bardzo zwięźle wyraża nakazy sprawiedliwości wobec nich. W większości przypadków to oni zadbali o wasze wykształcenie, nie szczędząc ofiar. Dzięki nim zostaliście wprowadzeni w dziedzictwo kulturowe i społeczne waszej wspólnoty, kraju, ziemi rodzinnej. Mówiąc ogólnie, to wasi rodzice byli dla was pierwszymi nauczycielami wiary. Rodzice mają zatem prawo oczekiwać od swoich synów i córek dojrzałych owoców swoich trudów, podobnie jak dzieci i młodzież mają prawo oczekiwać od rodziców miłości i opieki, które zapewnią im zdrowy rozwój. Wszystko to jest zawarte w czwartym przykazaniu. Czwarte przykazanie jest bardzo bogate. Zachęcam was do rozważenia czwartego przykazania Bożego z Dekalogu. Wzywam was, byście budowali mosty dialogu i porozumienia ze swoimi rodzicami. Nie trwajcie w wyniosłym odosobnieniu! Porozumienie! Miłość! Wywierajcie zdrowy wpływ na społeczeństwo, pomagając mu obalać bariery, które wyrosły między pokoleniami. Żadnych barier! Żadnych barier! Wspólnota pokoleń, wspólnota rodziców i dzieci! Wspólnota!”.

RACHUNEK SUMIENIA

W odniesieniu do IV Przykazania – CZCIJ OJCA TWEGO I MATKĘ TWOJĄ, czyniąc rachunek sumienia rozważ, że:

Czwarte przykazanie jest „...skierowane do dzieci, określając ich relacje do ojca i matki Dotyczy również związków pokrewieństwa z innymi członkami rodziny. Domaga się ono okazywania czci, miłości i wdzięczności dziadkom i innym przodkom. Obejmuje wreszcie obowiązki uczniów względem nauczycieli, pracowników względem pracodawców, podwładnych względem przełożonych, obywateli względem ojczyzny. Przykazanie to obejmuje obowiązki rodziców, opiekunów, nauczycieli, przełożonych, urzędników państwowych, rządzących, wszystkich tych, którzy sprawują władzę nad drugim człowiekiem lub nad wspólnotą osób” (KKK, 2199).

Analizując swoje postępowanie w kontekście IV przykazania powinniśmy rozważyć je na kilku płaszczyznach: rodzice (rodzina), dzieci, Bóg, Kościół, Ojczyzna. Pytaj siebie w odniesieniu do nich:

Rodzice

- Czy, będąc rodzicem i pamiętając, że celem wychowania jest samodzielność młodego człowieka, dbasz o jego dobre wychowanie? Czy dajesz mu dobry przykład? Czy interesujesz się jego życiem, rozwojem i postęпами w nauce? Czy z nim rozmawiasz? Także o ważnych i bolesnych sprawach? Jak reagujesz na grzechy swoich dzieci? Z dezaprobatą? Z przyzwoleniem? Czy modlisz się za swoje dzieci i wprowadzasz je w tajemnice wiary?
- Czy jesteś sprawiedliwy wobec dzieci?

- *Czy będąc ojcem czy matką dorosłych dzieci, szanujesz ich niezależność? A może za bardzo się wtrącasz w ich życie małżeńskie, w wychowanie dzieci?*
- *Ile czasu poświęcasz dla rodziny? Czy starasz się zapewnić dobry byt rodzinie?*
- *Jaki jest twój stosunek do najbliższych, z którymi dzielisz codzienność i czas świąteczny? Czy nie przynosisz do domu wszystkich twoich frustracji, napięć i klęsk i nie „wyładowujesz się” na najbliższych?*
- *Czy masz czas dla swojego współmałżonka, czy dbasz o rozwój waszej miłości? Czy umiesz znaleźć dla współmałżonka dobre słowo? Czy mówisz komplementy swojej żonie, czy rozmawiacie ze sobą na wszystkie trudne tematy waszego życia?*

Dzieci

- *Czy odnosisz się z szacunkiem do swoich rodziców? Czy czasem ich nie zaniedbujesz?*
- *Czy nie unikasz podejmowania codziennych obowiązków domowych, które mogą pomóc rodzicom?*
- *Czy będąc już dorosłym synem czy córką, dbasz o swoich rodziców? Czy się za nich modlisz? Czy znajdujesz czas na odwiedziny? Czy, jeśli jest taka potrzeba, wspierasz ich materialnie? A jeśli są chorzy, to czy znajdujesz dla nich wystarczająco dużo czasu, ciepła i życzliwości? Jak odnosisz się do rad rodziców? Czy jesteś prawdomówny?*
- *Czy odnosisz się z szacunkiem do dziadków, wychowawców, nauczycieli i osób, którym winniśmy posłuszeństwo?*

Bóg

- *Czy w swoim życiu stawiasz Boga przed wszystkimi sprawami ludzkimi? Gdzie jest twój skarb, czyli, co jest dla ciebie największą troską w życiu, największą miłością, najgorętszym pragnieniem? Czy jest to Bóg, czy też inna osoba, inna troska, inna rzecz?*
- *Czy zawsze w swoich ważnych bądź mniej istotnych wyborach świadomie liczysz się z Bogiem? Może zapominasz o Nim bądź też przypominasz sobie zbyt późno?*
- *Czy zważasz na obecność Boga w różnych sytuacjach twojego życia? Czy zadajesz sobie pytanie o to, co Bóg mówi do ciebie przez różne okoliczności twojego życia?*
- *Czy wierzysz w miłosierdzie Boże? Czy zuchwale nie nadużywasz miłosierdzia Bożego i grzesząc, liczysz na łatwe przebaczenie?*
- *Czy okazujesz wdzięczność Bogu za dar rodzicielstwa?*
- *Czy przypominasz swoim dzieciom, że powinny pamiętać, iż pierwszym powołaniem chrześcijanina jest pójście z Jezusem. Czy szanujesz ich powołanie?*

Kościół

- *Jaki jest twój stosunek do Kościoła? Czy czujesz się odpowiedzialny za Kościół? Czy szanujesz Kościół i ustanowione przezeń prawa (np.: przykazania kościelne)? Czy bronisz go przed niesprawiedliwymi zarzutami? Czy modlisz się o dobre i święte powołania kapłańskie i zakonne?*
- *Czy widząc zło w Kościele, modlisz się za jego sprawców?*
- *Czy modlisz się o to, aby Bóg chronił nas przed gorszeniem tych, którzy nie podzielają naszej wiary?*

- *Czy korzystasz z sakramentów, które przybliżają Cię do życia w kościele jako dzieci Boże?*
- *Czy włączasz się w życie wspólnoty kościelnej?*

Ojczyzna

- *Jak przyczyniasz się do dobra swojej ojczyzny? Czy uczciwie wypełniasz swoje wobec niej obowiązki? Jak traktujesz swoje obowiązki wobec bliźnich i ojczyzny?*
- *Czy kierujesz się w stosunkach z innymi sprawiedliwością, to znaczy, czy dajesz każdemu, co mu się słusznie należy? Czy nie odbierasz ludziom dobrego imienia przez pomówienia, plotki, kłamstwa? Czy spotykając się z krzywdą człowieka - stajesz w jego obronie, czy też tchórzliwie wycofujesz się dla „świętego spokoju”?*

ROZWAŻANIA WOKÓŁ PIĄTEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU

Przykazanie 5: Nie zabijaj

Geneza

Trzy określenia na zadanie śmierci w hebrajskim:

- Rasah = mordować
- Harag = zabicie kogoś na wojnie
- Hemit = kara śmierci

Nie zabijaj („Io trisah”) jest pochodną „rasah” – morderstwa popełnianego z premedytacją. Przykłady przewinień podlegających pod karę śmierci w ST:

- pobicie rodziców (Wj 21,15),
- złorzeczenie im (Wj 21,17),
- uprawianie czarów (Wj 22,17 lub 22,18),
- sodomia (Wj 22,18 lub 22,19),
- cudzołóstwo (Kpł 20,10),
- nieprzestrzeganie szabatu (Wj 35, 2).

Jedynie kara śmierci za morderstwo jest nakazana w Biblii wielokrotnie i usankcjonowana w sposób jednoznaczny wolą Boga (Rdz 9, 2-6; Wj 21,12.14; Pwt 19,13.21; Kpł 24,17).

Nieumyślne zabójstwo

Sprawca nieumyślnego zabójstwa miał możliwość schronienia się w tak zwanych „miastach ucieczki”, gdzie otrzymywał azyl i ochronę przed zemstą, jaką prawo przyznawało krewnym zmarłego (Lb 35, 22-23). Morderca nie miał prawa do azylu nawet łapiąc się rogów ołtarza, co normalnie zapewniało ochronę. Bóg wypowiada tu słowa o jednoznacznej wymowie: „*Jeśli zaś ktoś posunąłby się do tego, że bliźniego zabiłby podstępnie, oderwiesz go nawet od mego ołtarza, aby ukarać śmiercią*” (Wj 21,14).

Nauka Kościoła

W nauce Kościoła Katolickiego znajdujemy dwa podejścia do V przykazania:

1. Podejście wąskie/rygorystyczne – koncentracja na ochronie daru życia
2. Podejście rozszerzone/pozytywne – troska o rozwój człowieka

Podstawą dla pierwszego podejścia jest traktowanie ludzkiego życia jako święte (od poczęcia aż do

śmierci) w związku z tym, że „...osoba ludzka była chciana dla niej samej na obraz i podobieństwo Boga żywego i świętego” (KKK 2319).

W tym ujęciu grzechami przeciwko V przykazaniu są:

- Zabójstwo,
- Narażanie się bez powodu na niebezpieczeństwo („Prawo moralne zakazuje narażania kogoś bez ważnego powodu na śmiertelne ryzyko oraz odmówienia pomocy osobie będącej w niebezpieczeństwie.” KKK 2269),
- Eutanazja,
- Zabójstwo dziecka w łonie matki,
- Eksperymenty na embrionach,
- Samobójstwo.

„Zabija się braci na wiele sposobów: bronią, słowem lub złym czynem... przez doniesienie prześladowcy o kryjówce prześladowanego, przez odebranie nieszczęśliwemu miejsca, w którym znajduje ukojenie... O! Na ileż sposobów się zabija... Człowiek jednak nie odczuwa wyrzutów sumienia. Człowiek – a jest to znakiem jego duchowego upadku – zabił wyrzuty sumienia.” (Maria Valtorta, Poemat Boga-Człowieka).

W podejściu pozytywnym „Nie zabijaj”, odnosi się nie tylko do życia fizycznego, ale również do życia duchowego i nadprzyrodzonego. Mamy obowiązek rozwijania tego życia w sobie i zapobieganie jego niszczenia poprzez grzechy.

Podejście to koncentruje się na:

- Rozwijaniu życia Bożego w człowieku poprzez czyny miłości, życie sakramentalne, modlitwę;
- Unikaniu „nadprzyrodzonego zabójstwa” czyli grzechów ciężkich, które odcinają nas od Boga, zabijają Boga w nas;
- Nie zabijaniu głosu sumienia, którego przytępienie prowadzi do niewrażliwości na grzech;
- Unikaniu gorszenia bliźnich, które może prowadzić do zabijania życia duchowego w innych;
- Trosce o życie i zdrowie fizyczne, także w tym trosce, by osobom, za które jesteśmy odpowiedzialni, zapewnić wszystko, co jest im potrzebne do zachowania zdrowia oraz do wszechstronnego rozwoju osobowego.

Niszczenie zdrowia (swojego oraz innych ludzi) przybiera różnorodne formy:

- Pycha, ambicja prowadzi niektórych z nas do wykorzystywania innych ludzi (szczególnie w życiu zawodowym) w imię realizacji własnych celów i planów i nie zezwalanie im np. na konieczny wypoczynek (relacje szef – podwładny);
- Zazdrość (rujnowanie pokoju wewnętrznego, szantaż, oszczerstwo);
- Nadmierne szukanie rozrywek (przemoc i wyczerpanie);

- Zbytni aktywizm, pracoholizm.

V Przykazanie a prawo miłości

Występkami wobec V przykazania są również gniew i nienawiść, rozumiane **nie** jako naturalnie pojawiające się w nas emocje (w odpowiedzi na to co nas spotyka), ale jako podtrzymywanie i nadmiernie karmienie się tym, co z tych emocji wypływa. „Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi” (Mt 5, 22). Gniew, będący pragnieniem odwetu, jest grzeszny. Gniew jako reakcja (odruch, oburzenie) na krzywdę/ zło już nie. „Gniewajcie się, ale nie grzeszcie: niech słońce nie zachodzi nad waszym gniewem” (Ef 4,26). Jezusowa interpretacja piątego Przykazania Bożego stawia przed Jego uczniami nowe wymagania. Przykazania tego nie mogą sprowadzać jedynie do powstrzymywania się od czynów, niosących zagrożenie ludzkiemu życiu. Jezus wskazał na konieczność kierowania się miłością we wszystkim, co dotyczy relacji z drugim człowiekiem.

Teksty źródłowe:

- *Ks. dr M. Kaszowski: Nauka Kościoła w pytaniach i odpowiedziach (cz. 6 - sakramenty)*
- *Kara śmierci – sprzeczna z dekalogiem czy nie? - Roman Zajac*
- *Ks. Piotr Lempart Piąte przykazanie Boże Kazanie wygłoszone w niedzielę, 25 marca 2012*

RACHUNEK SUMIENIA

W odniesieniu do V Przykazania – NIE ZABIJAJ, czyniąc rachunek sumienia rozważ i pytaj siebie:

- ☒ *Czy staram się rozwijać Boże życie we mnie?*
- ☒ *Czy troszczę się o swoją kondycję duchową? Czy rozwijam/wykorzystuję w odpowiedni sposób talenty otrzymane od Boga?*
- ☒ *Czy w jakiejś sferze swego życia nie przytępiam swojego sumienia? Nie mogę lub nie chcę widzieć grzechu w moim życiu? Nie chcę oddać jakiegoś obszaru swojego życia Bogu (chcę go kontrolować po swojemu)?*
- ☒ *Czy swoim zachowaniem, postawą, mową nie prowadzę do zabijania życia duchowego w innych (zgorszenia)?*
- ☒ *Czy poprzez zajmowane stanowisko/pozycje społeczną i mając wpływ na innych nie zachęcam ich do grzechu (kłamstwa, oszustwa, manipulacji, odciągania od wartości moralnych)?*
- ☒ *Czy zależy mi na trosce o życie innych? Czy w moim życiu jest obecna troska o tych, którym brak pokarmu i napoju, ubrania, mieszkania, lekarstw, pracy, oświaty, środków do prowadzenia życia godnego człowieka, o ludzie nękanych chorobami i przeciwnościami, cierpiących wygnanie i więzienie”?*
- ☒ *Czy moje plany, ambicje, pasje nie prowadzą do zachwiania równowagi między wysiłkiem a regeneracją? Czy nie wykorzystuję innych ludzi do realizacji moich zamierzeń?*

- *Czy swoim wpływem na innych nie odbieram im spokoju sumienia, równowagi, radości?*
- *Czy przyczyniam się do wprowadzania pokoju Bożego? Czy wartości związane z obroną dóbr osoby ludzkiej, swobodną wymianą myśli między ludźmi, poszanowaniem godności osób, wytrwałego dążenia do braterstwa są dla mnie ważne także w praktyce a nie jedynie w deklaracji?*

ROZWAŻANIA WOKÓŁ SZÓSTEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU

Przykazanie 7: Nie cudzołóż

Tytułem wstępu - z księgi Tobiasza (Tb 8.5-7)

*Bądź uwielbiony, Boże ojców naszych,
i niech będzie uwielbione imię Twoje
na wieki przez wszystkie pokolenia!
Niech Cię uwielbiają niebios
i wszystkie Twoje stworzenia
po wszystkie wieki.
Tyś stworzył Adama,
i stworzyłeś dla niego pomocną ostoję - Ewę,
jego żonę,
i z obojga powstał rodzaj ludzki.
I Ty rzekłeś:
Nie jest dobrze być człowiekowi samemu,
uczynimy mu pomocnicę podobną do niego.
**A teraz nie dla rozpusty
biorę tę siostrę moją za żonę,
ale dla związku prawego.**
Okazaj mi i jej miłosierdzie
i pozwól razem dożyć starości!*

Budzą się we mnie pytania i wątpliwości

W raju bądźcie płodni, a na Synaju nie cudzołóż. W raju byli nadzy i nie odczuwali wstydu, a po grzechu wszystko się zmieniło ... Co utracili?
Czemu Bóg się w te sprawy miesza?
Czystość przedmałżeńska, a co z czystością małżeństwa?
Czy gwałtem można skonsumować małżeństwo?
Czy w małżeństwie można cudzołóżyć z własną żoną?
Czy można parami do nieba iść, parami świętość osiągnąć?
Dlaczego Kościół wyniósł na ołtarze tak niewiele małżeństw? W dużej mierze bardziej małżonków oddzielnie, albo małżeństwa białe?
Jaką tajemnicę/wartość chroni VI przykazanie? Czy chodzi tylko o ochronę przekazywanie życia, czy też o coś jeszcze?
Oparcie na Janie Pawle II, który zostawił coś co przez wieki jeszcze będzie wyprzedzać ludzkość w swoim rozumieniu człowieczeństwa, płciowości, tajemnicy powołania ludzkiego życia.

Odwołanie do początku

W ewangelii Mateusza (Mt 19.3-9) Chrystus zapytany o list rozwodowy ustanowiony przez Mojżesza odsyła nas do Początku, do Księgi Rodzaju, do pierwotnego archetypu człowieczeństwa: **„Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela”**.

I jednocześnie tłumaczy postępowanie Mojżesza: **„Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych pozwolił wam Mojżesz oddalać wasze żony; lecz od początku tak nie było”**.

Sięgnijmy zatem do początków. Pierwszy człowiek, Adam, jest istotą samotną, a przez to nieszczęśliwą. Pan Bóg stara się zaradzić temu, przyprowadzając do niego różne istoty żywe, ale w żadnej człowiek nie znajduje odpowiedniej pomocy. Dopiero pojawienie się kobiety diametralnie zmienia sytuację człowieka. „Ta dopiero jest ...” Człowiek w swym najgłębszym, najstarszym zamyśle powołany jest do dzielenia się – dzielenia się właśnie z drugim człowiekiem przez BEZINTERESOWNY dar z samego siebie – taki jest jego cel – być z drugim człowiekiem; z człowiekiem, z którym uzupełnia się; **„Nie jest dobrze, żeby mężczyzna (człowiek) był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc”**. „...**Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!**”

Ewa, żona, kość z kości, ciało z ciała – dopełnienie wzajemne.

Pierwotny stan szczęścia. Nagość, ale bez wstydu, pełnia przeżywania swojej cielesności – będąc nadzy nie możemy kłamać, czystość intencji, zgodność myśli i ciała. Któż z nas potrafi stanąć nagi przed nagą kobietą i widząc jej piękno nie zareagować? Nie da się pomyśleć co innego, a zareagować inaczej. Takimi stworzył nas Bóg „na początku”, na swój obraz stworzył.

Małżeństwo jest sakramentem (sakrament – widzialny znak niewidzialnej łaski) właśnie dlatego, że jest obrazem widzialnym niewidzialnego Boga. Człowiek jest obrazem Boga, najdoskonalszym, jaki dało się stworzyć na ziemi (widzialnym), a małżeństwo jest znakiem, symbolem, odbiciem tajemnicy Trójcy Świętej – lepiej tego nie dało się na świecie stworzyć.

Człowiek jest zdolny do obdarowania samym sobą innego człowieka (tak został stworzony). W tym sensie, bliżej nam do Boga niż do zwierząt (bo nie o duszę się sprawa rozbija).

Stworzenie jako kobieta i mężczyzna, nie można być tylko człowiekiem, a nie mieć płci ...

Mężczyzna zachwycony jest Ewą, ale jednocześnie nie wstydzi się żadne z nich (Św. Augustyn wspomina o współżyciu w Raju). Są komplementarni, dopełniający się, stworzeni dla siebie nawzajem, by się wzajemnie obdarować. Czysto komplementarni, bo nie odczuwają wstydu.

Nagość staje się w tym sensie symbolem jedności (nic ich nie dzieli). Człowiek - obraz Boga wyrażony w ciele – jedyny taki na świecie. Nagość - brak przeciwstawienia tego co duchowe temu, co zmysłowe, cielesne. Brak przeciwstawienia tego co męskie, temu co kobiece – jest komplementarność.

Świadomość swojej płciowości i płodności - to towarzyszy pierwszym ludziom, ale nie są zniewoleni nimi (inaczej zaznawaliby wstydu).

Bóg chciał nas dla nas samych, (reszta jest nam podporządkowana) stworzył nas dla nas samych, żebyśmy mogli się nawzajem obdarowywać. Miłość pisze się DAWAĆ.

Akt płciowy jest jedyną formą w pełni zaspokajającą uczucie samotności. Akt dający rozkosz, pełni jedność, ale i dający życie. Na wzór Boży - tak jak miłość Trójcy Świętej owocuje stale ...

„Człowiek, będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego” (*Gaudium et spes*,24).

Grzech pierworodny i jego konsekwencje

„... A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadzy; spleli więc gałązki figowe i zrobili sobie przepaski.

... ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą...”
(*Pierwovzór definicji cudzołóstwa*).

Grzech pierworodny – własne reguły, zasady i pierwszy owoc – mężczyzna nie dogaduje się z kobietą, problem braku porozumienia z Bogiem pojawia się niejako na drugim planie.

Najpierw widzą ludzie, że są nadzy i stają jakby naprzeciwko siebie, poróżnieni. Zerwana relacja z Bogiem jest tego kolejną, drugą konsekwencją. Następuje utrata pierwotnego sensu własnego ciała (oblubieńczego sensu).

Konsekwencje tego zdarzenia, są następujące:

Ból rodzenia – coś, co było ich kwintesencją będzie przynosić ból

Stają jako wrogowie. „Będzie panował nad tobą”.

On nie będzie miał dla niej czasu.

Są nadzy, nie potrafią już na siebie patrzeć przez pryzmat wyłącznie daru, widzą w sobie wzajemnie obiekt/przedmiot pożądania/użycia/podporządkowania. Zaspokojenia własnych potrzeb, skupienia się na sobie.

Mężczyzna i kobieta stanęli naprzeciwko siebie, rozdzieleni wręcz, przeciwstawieni sobie przez swoją męskość i kobiecość – coś co stanowi o ich człowieczej tożsamości. Nie potrafią się już wyrazić wzajemnie przez swoją płciowość.

Grzech pierworodny, jest to sedno zrozumienia ludzkiej egzystencji i klucz do zrozumienia jego natury. Widać bałagan, gdy świat stara się wymyślać własne zasady. Wierzący wiedzą, że bez grzechu pierworodnego, odkupienie przez Chrystusa nie ma sensu. Ale też daje podstawę do zrozumienia człowieka – czynię zło, którego nie pragnę. Grzech pierworodny jest kataklizmem. Już nigdy nic nie będzie takie, jak wcześniej.

W konsekwencji grzechu pierworodnego następuje spłytenie płciowości do wymiaru zwierzęcego. Kuriozum, do jakiego dochodzi we wcześniejszym myśleniu o logicznej interpretacji istniejącej relacji: Bóg i człowiek, który miałby być jego obrazem... A zwierzęta w tej relacji są jeszcze mniej doskonałe, ale to właśnie zwierzęcy wymiar płciowości (popęd płciowy wpływa jako główny element relacji mężczyzna – kobieta. Degradacja przestrzeni płciowości. Bo człowiek przestał rozumieć własną płciowość. Widzi już nie dar, ale użytkowe cechy (rozbite): prokreację i przyjemność.

A przecież człowiek to nie jest zwierzę obdarowane duszą - to jest inna istota, inna niż aniołowie, inna niż zwierzę. Fakt ten jeszcze bardziej pogłębia dramat człowieka.

Nie cudzołóż

Bóg nie pozostawia nas samych. Zaczyna nas edukować, Przymierze z Abrahamem dotyczy piątego przykazania (Kain/Abel), ale potem daje nie cudzołóż – jako odpowiedź na pogubienie.

Nie cudzołóż jako obrona szczątków tego, co w relacji kobiety i mężczyzny pozostało do uratowania. Daje przykazanie: nie cudzołóż – bo człowiek nie jest w stanie więcej zrozumieć – trochę, jak mówienie w przypowieściach. W człowieku jest gdzieś bardzo głęboko zaszyty pierwotny obraz relacji mężczyzna-kobieta, ale jest on niejako zakryty. Bóg nie potrafi go człowiekowi pokazać, a jedynie daje pewne wskazówki co zrobić, żeby „nie było gorzej”, by było lepiej. Jeśli żonie będziesz wierny to już dużo. Są w ST opisy oblubieńczej miłości, ale są głównie jako alegorie. To problem Kościoła, który idąc niejako z tym światem poddaje mu się, musi odpowiadać i przeciwstawiać/poddawać pewnym prądom. Np. temu, że przez wiele wieków ciało było „niższe”, było niejako więzieniem duszy.

Odwołanie się do Serca

Idąc w kierunku nas, 40-latków i poszukiwania odpowiedzi na ważne dla naszego życia pytania, nie można pomijać i tego, co dla nas znaczy: „**Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa.** Mt 5.27-28

Co to znaczy nie cudzołóż

Odejdźcie od monogamii, i problemy jakie z tego wynikały – pragnienie potomstwa silniejsze niż pragnienie bycia wiernym Bogu. Cudza żona, ale własnych mogę mieć wiele. Wiele szczegółowych praw, co i kiedy z żoną wolno pojawia się dlatego, że ludzie balansują na krawędzi tego, co dopuszczalne. Chrystus stara się to naprawić.

W Starym Testamencie nieczystość jest związana z płciowością a przede wszystkim z jej przejawami. Menstruacja, połów, polucja, nagość. Cudzołóstwo – akt zdrady. Nie było aktu, nie było zdrady.

A w konsekwencji staje się to podejście źródłem braku jedności wzrok – serce, serce ciało, on – ona. Pożądliwie patrzy, w sercu rodzi się pragnienie, by osiąść obiekt pożądania, ale serce zwala odpowiedzialność na ciało (taki klasyczny wybieg mężczyzny – analogia do słów wypowiedzianych przez Adama w raju – to ona) – w efekcie mojej postawy wobec rodzącego się pragnienia - nie jestem w stanie zapanować nad ciałem.

Ten konflikt ciało – serce przez lata był wykorzystywany jako argument że dusza uwięziona w ciele. Doprowadza to w ostateczności do konfliktu, bo ani on ani ona nie są darem, co stać się może według prostych schematów i wyrażanych intencji, usprawiedliwiających działanie i prowadzących do niepożądanych, niechcianych efektów:

- 1) Podążanie za „pięknem”,
- 2) Okaleczone serce oskarża ciało,
- 3) On/Ona przedmiot.

Prawdziwe cudzołóstwo

Cechy, czy warunki, jakim może odpowiadać definicja prawdziwego cudzołóstwa, nie tylko gwałtownego, fizycznego aktu, to:

- dominacja,
- wstyd seksualny jako skutek zagubienia własnej tożsamości płciowej,
- uprzedmiotowienie.

Każdy, kto już tylko pożądliwie patrzy na drugiego człowieka odpowiada za czyn cudzołóstwa ... a powinno być: agape/ cnoty/dialog/rozumienie potrzeb. To z tym, całkowicie odmiennym porządkiem, w jakim winniśmy się znaleźć, jaki winniśmy tworzyć, współtworzyć zderza się prawdziwe cudzołóstwo.

Sakrament małżeństwa jako Boża odpowiedź na „Nie cudzołóż”

Chrystus nie zostawia nas samych.

Zostawia sakrament małżeństwa jako przestrzeń, gdzie możemy odnajdywać ten pierwotny plan Boży.

Łaska, wezwanie do świętości we dwoje, do współdziałania w drodze do świętości – to jest tajemnica drogi do innego, bożego porządku rzeczy, w którym człowiek może odnaleźć swoje pierwotne powołanie do szczęścia. Małżeństwo nie jest gorsze niż celibat, wręcz celibat ma służyć małżeństwu.

RACHUNEK SUMIENIA

W odniesieniu do VI Przykazania – NIE CUDZOŁÓŻ, czyniąc rachunek sumienia rozważ i pytaj siebie:

- ☒ *Czy jestem wierny małżonkowi w myślach i uczynkach?*
- ☒ *Czy strzegłem zmysłów i całego mego ciała we wstydlivości i czystości jak świątyni Ducha Świętego, gdyż zostało ono powołane do chwalebego zmartwychwstania?*
- ☒ *Czy odnoszę się do ciała jako znaku miłości, którego wierny Bóg okazuje ludziom, a która w pełni jaśnieje w sakramencie małżeństwa?*
- ☒ *Czy nie splamiłem mego ciała nierządem, nieczystością, bezwstydem, niegodziwymi słowami i myślami, bezwstydnymi pragnieniami lub uczynkami?*
- ☒ *Czy pobłażałem moim żądzom zmysłowym?*
- ☒ *Czy uczęszczałem na odczyty, rozmowy, widowiska i zabawy przeciwne godności chrześcijańskiej i ludzkiej?*
- ☒ *Czy przez swoją nieprzyzwoitość pobudzałem innych do grzechu?*
- ☒ *Czy w pożyciu małżeńskim zachowywałem prawo moralne?*
- ☒ *Jak patrzę na płęć przeciwną?*

- *Czy nie cudzołożę wzrokiem lub myślą?*
- *Czy staram się kontrolować swoje popędy?*
- *W jaki sposób angażuję się w ochronę życia nienarodzonego?*
- *Czy jesteśmy gotowi pomóc kobietom, które mają stać się matkami? Czy pomagamy im lepiej uzasadnić konieczność donoszenia ciąży?*
- *Czy jesteśmy przeciwni wszelkiej dyskwalifikacji matek rodzących nieślubne dzieci i przeciw dyskwalifikacji nieślubnych dzieci?*
- *Czy w sytuacjach, gdyby to było konieczne, wprowadzilibyśmy do naszego domu przyszłą matkę nieślubnego dziecka, albo stalibyśmy się rodzicami chrzestnymi niechcianego dziecka?*
- *Czy mój stosunek do własnej płci jest pozytywny?*
- *Czy jako mężczyzna staram się być mężczyzną, a jako kobieta kobietą?*
- *Czy staram się panować nad swoimi popędami zmysłowymi i nadawać im pożądany kierunek, czy też po prostu ulegam chwilowym pragnieniom i pożądaniom?*
- *Czy staram się właściwie umotywić narzuconą sobie kontrolę nad swoimi popędami – czy też jedynie tłumię w sobie swoje pragnienia zmysłowe?*
- *Czy zdaję sobie sprawę, że nie tylko nadużywanie własnego popędu płciowego, ale i tłumienie oraz lekceważenie swojego instynktu seksualnego – to także wyraz pewnego „nieporządku” (w sensie powyżej analizowanej „nieczystości”)?*
- *Czy jako człowiek nieżonaty zachowuję się godnie wobec swoich bliźnich – czy też budzę w nich oczekiwania, których nie mogę spełnić?*
- *Czy do spraw erotyczno-seksualnych podchodzę w sposób naturalny?*
- *Czy nie uchylam się od rozmów ze swoim partnerem na temat własnych i jego odczuć, pragnień, oczekiwań i lęków?*
- *Czy rzeczywiście staramy się pogłębić wzajemne partnerskie więzi i miłość, które są fundamentem erotycznych i seksualnych kontaktów?*
- *A może tylko się bawię na koszt drugiego człowieka, nie traktuję go poważnie – jako osoby?*
- *Jaki jest mój stosunek do wierności – nie tylko małżeńskiej, czy dotrzymuję słowa?*
- *Czy mam odwagę podejmować decyzje w sensie obietnicy wierności?*
- *Czy dla nas jako małżonków miłość rzeczywiście jest jeszcze związkiem posiadającym siłę nośną – czy staje się odpowiednikiem owej sakramentalnej miłości Chrystusa do swojego Kościoła?*
- *Czy w naszym małżeństwie istnieje coś takiego jak wspólna modlitwa i wspólne przystępowania do sakramentów świętych?*
- *Czy akceptujemy się nawzajem takimi, jakimi jesteśmy, wraz z naszymi błędami i słabościami?*
- *Czy jesteśmy dla siebie wyrozumiali?*
- *Czy naszą małżeńską wspólnotę i wierność mąci jakieś infantylno-nerutyczny stosunek do innych*

osób (coś w rodzaju trójkąta małżeńskiego), jakieś historyczne zahamowania lub inne psychiczne uwarunkowane przeszkody?

- Czy w naszym małżeństwie mamy wciąż jeszcze trochę czasu dla siebie, czy też każde z nas woli uciekać do swoich obowiązków zawodowych i do pracy, albo do dzieci?*
- Czy prowadzimy rozmowy, które pomagają nam przetrwać nasze wady, lecz także umocnić i utrwalić w nas dobre skłonności?*
- Czy w naszym małżeństwie w sposobie zapobiegania ciąży rzeczywiście wzięliśmy odpowiedzialność za macierzyństwo – w sensie zarówno pozytywnej afirmacji nowego życia, jak i zważania na to, by nie było to za wielkim obciążeniem dla kobiety?*
- „Kochać człowieka, to widzieć go takim, jakim wyobraził go sobie Bóg” (Dostojewski) – czy taka jest nasza miłość do współmałżonka, do naszych dzieci?*
- Czy jako rodzice lub wychowawcy zadośćuczyniliśmy ciążącemu na nas zadaniu wyjaśnienia dzieciom spraw płci, czy nauczyliśmy ich właściwego stosunku do spraw seksu?*
- A może w naszej rodzinie panuje atmosfera pruderii i w ogóle nie mówi się o problemach seksualnych?*
- Czy nasze dzieci uczą się od nas, że pieszczoty to wartość pozytywna?*
- Czy przez swoją nieprzyzwoitość pobudzałem innych do grzechu?*
- Czy w pożyciu małżeńskim zachowywałem prawo moralne- czy nie stosowałem antykoncepcji lub stosunków przerywanych?*
- Czy współżyłem seksualnie poza małżeństwem?*
- Czy się onanizowałem?*
- Czy dochowałem wierności małżeńskiej?*
- Czy unikaliśmy potomstwa w sposób grzeszny?*
- Czy nadużywałem praw małżeńskich – stosunki przerywane, środki poronne, antykoncepcyjne?*
- Czy starałem się poznawać etyczne metody kierowania płodnością?*
- Czy wciągałem w przeżycia seksualne osoby nieletnie?*
- Czy planowałem i zmierzałem do rozwodu?*
- Jaki jest mój szacunek dla ciała i jego sił rozrodczych?*
- Czy świadomie i dobrowolnie dopuszczałem nieskromne myśli, wyobrażenia i pragnienia?*
- Czy rozmawiałem o rzeczach nieskromnych lub chętnie takich rozmów słuchałem?*
- Czy popełniłem uczynki nieskromne sam lub z inną osobą? (ile razy, z kim?)*
- Czy moje słowa lub czyny pobudziły kogoś do nieskromności?*
- Czy miałem odwagę przeszkodzić nieskromnym mowom lub czynom?*
- Jak zachowywałem się na zabawach, wczasach, koloniach, wycieczce, na biwaku?*

- *Co czytałem i jakie oglądałem filmy?*
- *Czy bezpodstawnie podejrzewałem małżonkę o zdradę małżeńską?*
- *Czy unikałem potomstwa w sposób grzeszny?*
- *Czy stosowałem w tym celu środki uniemożliwiające poczęcie nowego życia?*
- *Czy znam zasady naturalnej regulacji poczęć?*
- *Czy starałem się, by pożycie małżeńskie było wspólnie przeżytą radością i znakiem wzajemnej miłości?*
- *Czy dałem powód do rozbicia małżeństwa?*

ROZWAŻANIA WOKÓŁ SIÓDMEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU

Przykazanie 7: Nie kradnij

Nie kradnij - tak brzmi siódme przykazanie Dekalogu. Przykazanie proste w swej treści, a zarazem bardzo głębokie. Najogólniej, przykazanie dotyczy wyrządzania krzywdy bliźniemu w jakikolwiek sposób, dotyczącej zarówno jego dóbr, jego czasu i jego ducha. Przykładowy ich katalog mógłby wyglądać tak:

1. zabranie cudzego mienia w celu przywłaszczenia,
2. rozbój lub rabunek (kradzież z użyciem siły),
3. sprzeniewierzenie się (przywłaszczenie cudzej rzeczy powierzonej),
4. oszustwo (wprowadzenie kogoś w błąd, dla uzyskania własnej korzyści majątkowej),
5. szalberstwo (wyłudzenie czegoś bez zamiaru uiszczenia należności np. jazda bez biletu),
6. uszkodzenie cudzego mienia lub uczynienie go niezdatnym do użytku,
7. wandalizm (brutalne niszczenie cudzego mienia),
8. paserstwo (sprzedawanie lub kupowanie rzeczy skradzionych),
9. szaber (rabunek mienia opuszczonego),
10. łapownictwo (przekupstwo),
11. niewypłacalność długu,
12. wyzysk (uszczipienie lub zatrzymanie zapłaty pracowniczej),
13. zdzierstwo (pobieranie bardzo wysokich cen),
14. lichwiarstwo (udzielanie pożyczki na wysoki procent),
15. kidnaperstwo (porywanie dzieci i starszych w celu wymuszenia okupu),
16. szantaż (wymuszanie czegoś przez zastraszenie lub groźbę kompromitacji),
17. pasożytnictwo (żerowanie na cudzym miłosierdziu, życie cudzym kosztem),
18. lenistwo (niechęć do pracy),
19. marnotrawstwo (lekkomyślna niegospodarność),
20. czy handel niewolnikami.

Oprócz kradzieży dóbr materialnych mamy jeszcze przywłaszczenie dóbr intelektualnych. Wydrukowanie ściągniętej z Internetu pracy np. zaliczeniowej, podpisanie jej swoim imieniem i nazwiskiem, brak użycia przypisu podczas pisania pracy licencjackiej czy magisterskiej wiedząc, że korzystam z literatury przedmiotu, reasumując – każde tego typu działanie jest grzechem przeciwko siódmemu przykazaniu. Kradzież to czynność odnosząca się nie tylko do kwestii bardziej, czy wprost materialnych, ale:

- przez "podpuszczenie" do grzechu można okraść człowieka z jedności i przyjaźni z Bogiem - to złodziejstwo podwójne: nie można zwrócić tego, co się ukradło,
- człowiekowi można ukraść jego dobre imię przez kłamliwe pomówienie, oszczerstwo,
- okradanie człowieka z jego własnego rozwoju przez ogłupianie,
- można drugiemu zniszczyć zdrowie.

Jezus odrzucony w Nazarecie (Łk 4, 21-30)

„ W Nazarecie w synagodze, po czytaniu z proroctwa Izajasza, Jezus powiedział: «Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli». A wszyscy przyświadczyli Mu i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego.

I mówili: «Czyż nie jest to syn Józefa?».

Wtedy rzekł do nich: «Z pewnością powiecie Mi to przysłowie: „Lekarzu, ulecz samego siebie”; dokonajże i tu w swojej ojczyźnie tego, co wydarzyło się, jak słyszeliśmy, w Kafarnaum».

I dodał: «Zaprawdę powiadam wam: Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie. Naprawdę mówię wam: Wiele wdów było w Izraelu za czasów Eliasza, kiedy niebo pozostawało zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak że wielki głód panował w całym kraju; a Eliasz do żadnej z nich nie został posłany, tylko do owej wdowy w Sarepcie Sydońskiej. I wielu trędowatych było w Izraelu za proroka Elizeusza, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Syryjczyk Naaman».

Na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali się z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić. On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się”

Był tylko „synem Józefa” więc nie mógł być nikim więcej. Okradli Go z jego Boskości, Wielkości, Dobroci. To budzi refleksje wokół tego, iż:

- można odebrać drugiemu radość, najczęściej poprzez zawiść i zazdrość, wystarczy czasem parę słów, aby zgasić radość...
- zgorzenie: forma kradzieży, kiedy drugi człowiek staje się gorszy niż był, to jest odebranie pewnych wartości: wiary w dobro, w drugiego człowieka, w miłość, we własne siły; jest to złodziejstwo bezinteresowne - spełniane w samej tylko intencji niszczenia dobra i szerzenia zła.

Święty Paweł Apostoł przypomina (Rz 13, 8-10)

“Święty Paweł Apostoł przypomina: 'Kto ...miłuje bliźniego, wypełnił Prawo. Albowiem przykazania: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj, i wszystkie inne - streszczają się w tym nakazie: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego! Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa”.

Nie okradaj siebie

Zobacz, nie robiąc czegoś, ale także, gdy czegoś zaniechasz, możesz ograbić nie tylko innych, ale i siebie. Miłość to zasada obejmująca także ciebie, patrz zatem, byś nie okradł siebie:

- z satysfakcji/przyjemności/radości
- z codziennego obudzenia się o świcie
- codziennego przeciągnięcia się w łóżku
- przyjemności przygotowania sobie i partnerowi porannej kawy
- włączenia ulubionej stacji radiowej, płyty
- z przyjemności pójścia po świeży chleb

- przygotowania dzieciom kanapek
- telefonu do mamy z pytaniem, jak się czuje
- z chęci do wysłania do dzieci sms jak się miewają w szkole
- z satysfakcji gdy wyprasujesz koszule
- uporządkujesz piwnicę
- posadzisz kwiaty na wiosnę w ogrodzie
- potniesz drzewo do kominka, które leży już kilka lat na powietrzu
- wizyty w EMPIK-u i przejrzenia czasopism
- pójścia do lasu pobiegać
- kupienia płyty do słuchania
- pójścia na spacer z przewodnikiem
- kupienia kolejnej mapy topograficznej
- publicznej modlitwy
- dziękowania Bogu za dobro
- w szczególności ze wszystkich sukcesów dużych i małych, które dla innych nic nie znaczą, których inni nie dostrzegają
-

RACHUNEK SUMIENIA

W odniesieniu do VII Przykazania – NIE KRADNIJ, czyniąc rachunek sumienia rozważ i pytaj siebie:

- *Czy dzisiaj okradłem KOGOŚ z satysfakcji/radości/przyjemności?*
- *Czy dzisiaj okradłem SIEBIE z satysfakcji/radości/przyjemności?*
- *Czy okradłem kogoś z wiary we własne możliwości?*
- *Czy okradłem kogoś z:*
 - ❖ *wiary w drugiego człowieka*
 - ❖ *wiary w Boże Miłosierdzie*
 - ❖ *miłości do siebie*
 - ❖ *miłości do drugiego człowieka*
 - ❖ *z wiary w Boga swoim postępowaniem*
 - ❖ *braku sukcesu poprzez niepodzielenie się z nim swoją wiedzą i doświadczeniem?*
- *Czy zazdroścę innym posiadanych przez nich rzeczy?*
- *Czy szanuję własność cudzą i społeczną?*
- *Czy szanuję pracę innych?*
- *Czy kupuję coś pochodzącego z kradzieży?*

- *Czy apróbuję lub jestem obojętny wobec aktów wandalizmu?*
- *Jak wywiązuję się ze zobowiązań podatkowych?*
- *Czy łatwo pożyczam od innych i nie zwracam im tego?*
- *Bóg daje mi czas. Jak korzystam z tego daru?*
- *Ile czasu marnuję przed telewizorem, komputerem, używkami?*
- *Czy okradłem dzisiaj siebie lub kogoś z*

ROZWAŻANIA WOKÓŁ ÓSMEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU

Przykazanie 8: Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek (Wj 20, 16). „Słyszeliście..., że powiedziano przodkom: „Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi” (Mt 5, 33)

Na początku było kłamstwo, czyli od gadulstwa do katastrofy...

Jak zawsze warto powrócić do przeszłości. Musimy wskoczyć do czasu, kiedy byliśmy w raju i wszystko się tam zaczęło. Przykazanie VIII próbuje odkręcić to, co się tam wydarzyło, bowiem grzech pierworodny polegał właśnie na uwierzeniu w kłamstwo. To tam rozpoczyna się spirala kłamstwa. Brzmi to bluźnierczo, ...ale można powiedzieć że na początku było kłamstwo... Zaraz po Boskim „Niech się stanie” na ziemi zamieszkało słowo złamane, pospolite kłamstwo.

Pan Bóg wstawił do Raju mężczyznę i kobietę i stworzył im idealne warunki do życia. Zaoferował im całą piękną ziemię. Zapowiedział jednak, że: *„Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz”*. Był to prosty komunikat i raczej łatwy do zapamiętania. Sprytny wąż podszedł kobietę. Nie zanegował Bożego zdania i nie spowodował, że kobieta stanęłaby na wprost tezy przeciwnej, twardej, łatwej do rozeznania. Wąż wprowadził jedno rozróżnienie, jedną zmianę w zdaniu wypowiedzianym przez Boga.

Zapytał zatem: *„Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?”*. Zauważmy, że wąż rozmywa tu przekaz, czyni to sprytnie i przebiegle, wyprzedzając o tysiące lat najlepszych mistrzów kłamstwa, którzy mają się dopiero narodzić. Nie wiemy, co do końca kieruje Ewą, wydaje się, że w pierwszym momencie stara się być lojalna względem Boga i zaprzecza tezie Szatana, mówiąc: *„Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: Nie wolno wam jeść z niego”*. I byłoby wszystko dobrze, gdyby ten dialog się zakończył w tym momencie, ale Ewa wchodzi w dalszy dialog z Szatanem, w jakiś niezrozumiały sposób daje się wciągnąć w orbitę jego wpływu, oddaje się pokusie niczym nieskrępowanego i wydaje się (na tamtym etapie) „bezkonsekwentnego” gadulstwa, małego kłamstwa. Dodaje bowiem coś, czego Bóg nie przekazał ludziom: *„a nawet nie wolno go (tego/tych drzew) dotykać, abyście nie pomarli.”*

Szatan, zachęcony postawą Ewy idzie dalej i doprowadza do tego, że Ewa ostatecznie zrywa owoc z zakazanego drzewa. I zaczyna się kręcić spirala kłamstwa. I już w drugim pokoleniu nabierze takiego rozpędu i wigoru, że kiedy Bóg zapyta pierwszego bratobójcę Kaina, gdzie jest Abel, ten wprost odpowie Bogu: *„Nie wiem, wszak nie jestem jego opiekunem”*. Abel kłamać będzie już prosto w oczy, bez ogródek, nawet samemu Bogu.

Kiedy dwa tygodnie temu oglądałem film Kieślowskiego VII, myśląc już o swoim przykazaniu, widziałem w tym filmie nie tylko odniesienie do przykazania VII - „Nie Kradnij”, ale przede wszystkim obserwowałem rozpędzającą się spiralę kłamstwa. Jest dla mnie oczywiste, że ten film był o kradzieży miłości, relacji, godności, roli ojca i matki, etc. Jest on również o tym, jak kłamstwo

zmienia życie człowieka, jak powoduje, że babcia nie jest babcią, matka nie jest matką, dziadek nie jest dziadkiem, ojciec nie jest ojcem, i tylko dziecko jest dzieckiem, tyle że ogołoconym z prawdy i bezpieczeństwa, jakie powinna przynosić rodzina. Bo na początku jego życia było kłamstwo.

Warto, aby każdy z nas przypomniał sobie swoje małe kłamstwa, które doprowadziły do dużych katastrof, a jeśli dzięki Bożej opatrności nie doprowadziły, ...to warto, abyśmy zrobili wszystko jeszcze dziś, aby do tych katastrof nigdy nie doprowadziły...

Powyższe rozważanie to wstęp do rozważań o tym, jak ja odnajduję VIII przykazanie w swoim życiu. Gdzie ja spotykam się z tym swoistym nakazem Pana Boga, dotyczącym odkręcania tego pierwotnego kłamstwa, które zawisło w powietrzu między ludźmi a Bogiem już na początku, w samym Raju. Niezmiernie pomocne były tu dla mnie rozważania ojca Szustaka z jego konferencji z 2012 roku. Otóż okazało się, że po 2-3 przesłuchaniach ta konferencja okazała się być właśnie dla mnie. Może sami też odnajdziecie jakieś aspekty, elementy, które będą i Was dotyczyć.

Co mówić, a czego nie mówić i jak rozpoznać, że to jest dobre

Jeżeli się czyta bezpośrednio brzmienie tego przykazania z Księgi Wyjścia to jest ono sformułowane jako pewne zalecenie, jako opis sposobu zachowania: *Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek* (Wj 20, 16). Nie ma tu tego bezpośredniego zakazu, jaki czytamy w V, VI, VII przykazaniu. Mowa jest tu o sytuacji, w której stoimy wobec kogoś, wobec matki, żony, przyjaciela wobec członków wspólnoty W Połowie Drogi dla przykładu. I jesteśmy w sytuacji, w której wobec tychże bliźnich mielibyśmy świadczyć. A co to znaczy świadczyć? Świadczyć, to znaczy dawać świadectwo w obliczu Boga, to znaczy czynem i słowem pomagać bliźniemu, czyli temu, kto przywołuje Cię do bliskości. Czyli, pojawia się tu Prawda, jako wołanie o pomoc, a Kłamstwo jako brak pomocy lub Kłamstwo jako pomoc źle/nieudolnie udzielona. Przychodzą mi do głowy dwie historie, które pokazują jak można dobrze i jak można źle świadczyć wobec bliźniego. Obie historie są prawdziwe.

Historia 1: Historia wspierania przez moją żonę matki będącej na skraju decyzji o usunięciu ciąży w wyniku (jak się później okazało) wadliwych/niepełnych diagnoz. Dziecko dzisiaj żyje.

Historia 2: Historia fatalnego odciągania od pomysłu adopcji trzeciego niepełnosprawnego dziecka przez mojego przyjaciela. Na szczęście przyjaciel nie posłuchał i dzisiaj dziecko ma dobry dom.

W kontekście tych historii pojawia się pytanie jak świadczyć wobec swoich przyjaciół, co mówić a czego nie mówić, jak rozpoznać co jest dobre, a co złe. Z pomocą przychodzi tutaj Jezus (sam tego nie wymyśliłem), który w rozmowie z Uczonym w kontekście przypowieści o Dobrym Samarytaninie odwraca układ: Moje Dobro – Dobro Bliźniego i ustawia go w odwrotnej kolejności Dobro Bliźniego – Moje Dobro. Pewnie niektórzy z Was pamiętają, że Uczony w Piśmie zadając pytanie o to, kto jest moim bliźnim słyszy od Jezusa przypowieść o dobrym Samarytaninie. Jezus na sam koniec zadaje pytanie nie o to, czyim bliźnim był Samarytanin, ale kto był bliźnim Samarytanina; a więc stawia bliźniego w centrum, a nas wobec niego.

Myślę, że jest to jedno z podstawowych kryteriów, którymi powinniśmy się kierować decydując się na to czy mówić, czy jednak nie mówić. W przypadku pierwszej historii, mojej żonie przyświecała obawa o dziecko i wiara w to, że może urodzić się zdrowe, szczęśliwe. W przypadku drugiej historii

w centrum byłem - ja. Ja, któremu się wydawało, że mój przyjaciel jest do mnie łądząco podobny, kieruje się podobnymi wyborami. Przeze mnie przemawiały moje obawy, moje strachy i moja słabość. Ani przez sekundę nie dostrzegałem Jego (przyjaciela) potrzeb, jego ambicji, marzeń i jego siły, większej niż moja. A już w ogóle nie dostrzegałem, że na końcu tej historii jest dziewczynka, która przez moje gadulstwo mogła stracić możliwość życia w rodzinie.

Świadczać - nie szkodzić. Proste kryterium.

Nie wspierać znaczy kłamać

Idąc za radą ojca Szustaka, po raz pierwszy przeczytałem fragment Księgi Liczb, dokładnie rozdział 13 i 14. Mówi on o tym, że Mojżesz wysłał zwiadowców do kraju Kanaan. Celem Mojżesza było podbicie tegoż kraju, ale cel zwiadowców był inny. Nieznany mi bliżej. Zwiadowcy obejrzeni cały kraj nie doznając uszczerbku na ciele. Właściwie Księga nie mówi nic, jakoby mieli oni spotkać kogokolwiek, jakichkolwiek przeciwników. A jednak zwiadowcy po powrocie do Mojżesza przedstawili obraz wszechpotężnego kraju, silnego i mocarnego, takiego, w którym żyją nawet Mocarze i Wielkoludy. Usłyszawszy to lud Mojżesza popadł w rozpacz i przestał wierzyć w zwycięstwo.

A zatem mówimy tu o kłamstwie jako:

- a) nie pobudzaniu do nadziei,
- b) nie pobudzaniu do starań,
- c) nie pobudzaniu do wytrwałości w dobrej sprawie,
- d) nie pobudzaniu do rozwijania swoich talentów,
- e) nie pobudzaniu do życia w harmonii z Bogiem,

ale również:

- a) nie staraniu o rozwój małżeńskiej miłości,
- b) nie staraniu o rozwój więzi rodzinnych,
- c) nie staraniu o przyjaźń,
- d) nie staraniu o dobre relacje z dziećmi.

Mówimy tu o każdej sytuacji, kiedy miast wesprzeć, odbieramy nadzieję i chęć do starań w walce o dobro. Jest to kłamstwo wobec wszechogarniającej dobroci i obecności Boga. Brak wsparcia, dobrego słowa jest zanegowaniem Jego obecności i rzeczywistego wpływu na otaczającą nas rzeczywistość.

Kiedy wita nas żona z uśmiechem w progu, coś się Jej udało a my mamy zły humor i ją lekceważymy to jest też kłamstwo bo odbieramy jej motywację. Kłamstwo wobec obecności wspierającego Boga.

Kiedy podbiega do nas dziecko z radosną nowiną, że coś mu się udało, a my nie mamy czasu na przyjęcie tej nowiny, to też zadajemy kłam przeciwko obecności Boga w naszym życiu.

Kiedy z czystej zazdrości (bo nasze dziecko nie potrafi tego/tamtego) nie chwalimy uzdolnionego chrześniaka, że świetnie gra na gitarze to też kłamiemy.

Bardzo kłamiemy nie mówiąc załamany o istnieniu Boga.

Milcząc bardzo wówczas kłamiemy.

RACHUNEK SUMIENIA

W odniesieniu do VIII Przykazania - NIE BĘDZIESZ MÓWIŁ PRZECIW BLIŹNIEMU TWEMU KŁAMSTWA JAKO ŚWIADEK, czyniąc rachunek sumienia rozważ i pytaj siebie:

- *Czy jestem szczery i prawdomówny w swoim mówieniu i działaniu?*
- *Czy nie zaniedbuję obowiązku poszukiwania prawdy, przyłgnięcia do niej i podporządkowania swego życia jej wymaganiom?*
- *Czy idę za nauką Jezusa, który o sobie powiedział: „Ja jestem Prawdą”? Czy wystrzegam się dwulicowości, udawania i obłudy?*
- *Czy daję świadectwo ewangelicznej prawdzie w swym życiu prywatnym i publicznym nawet za cenę ofiar?*
- *Czy nie grzeszę daniem fałszywego świadectwa, krzywoprzysięstwem i kłamstwem?*
- *Czy nie popadam w grzechy pochopnego osądzania, obmowy, zniestawiania i oszczerstwa?*
- *Czy nie posługuję się pochlebstwem, służalczością, chętnością zmierną do popełnienia grzechów ciężkich lub osiągnięcia niegodziwych korzyści?*
- *Czy pamiętam, że wykroczenia przeciw prawdzie domagają się naprawienia krzywd?*
- *Czy szanuję prawdę w komunikacji międzyludzkiej i przekazie informacji? Czy kieruję się w tej komunikacji dobrem drugiego człowieka czy tylko swoim?*
- *Czy potrafię modlić się o rozeznanie, co mówić, a kiedy milczeć?*
- *Czy potrafię wstrzymać się od osądu, kiedy ten do niczego już nie prowadzi i nikomu pomoc już nie może, a jedynie zadaje ból?*
- *Czy potrafię stanąć w prawdzie Bożego Cudu i Obecności i wesprzeć potrzebującego?*
- *Czy potrafię Dobrym Słowem pobudzić do nadziei?*
- *Czy potrafię Dobrym Słowem dodać synowi i córce wiary w sens codziennego trudu życia?*
- *Czy potrafię Słowem, ale i postawą świadczyć Prawdę o obecności Boga pośród nas?*

ROZWAŻANIA WOKÓŁ DZIEWIĄTEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU

Przykazanie 9: Nie pożądaj żony bliźniego swego

Od jakiegoś czasu staram się traktować przykazania bardziej jako drogowskazy niż nakazy czy zakazy. W przypadku przykazania dziewiątego jest to wyjątkowo na miejscu. Dotyczy bowiem ono nie tyle działania, co stanu umysłu. No bo jak mogę nie pożądać skoro pożadam?

Jak przyjrzeć się oryginalnemu tekstowi biblijnemu to widać wyraźnie, że jest to przykazanie trochę wycięte z całego ostatniego przykazania. Z całej listy rzeczy będących własnością bliźniego wyłuskano jego żonę i ukonstytuowano osobne przykazanie. Być może jest w tym jednak jakaś mądrość. Pożądanie żony jest być może czymś jakościowo różnym od posiadania jego wołu czy domu. Te pożądanie jest tak mocno zakotwiczone w naszej biologii, stanowi tak ogromną siłę, że wyróżnia się na tle innych. Przynajmniej takie jest moje doświadczenie - łatwiej mi pogodzić się z tym że "to nie dla mnie", kiedy widzę jakiś atrakcyjny samochód niż kiedy widzę atrakcyjną kobietę.

Tak czy inaczej, ostatecznie w tym i kolejnym przykazaniu nie chodzi tyle o żonę czy woła, ile o pożądanie. Że to pożądanie czegoś innego niż mam, jest tym, co może stanowić groźną pułapkę.

Skąd się bierze to zgubne pożądanie? Pewnie odpowiedzieć na to pytanie można na wiele sposobów. Ważne tu jest, myślę, na czym opieramy własną tożsamość. Często szukamy siebie poza sobą - w zewnętrznych rzeczach czy ludziach. Kultuwujemy taką iluzję, że w końcu uda nam się nasycić, kiedy zdobędziemy to, czy tamto. Wówczas nasze pożądania nabierają dużej mocy. Moje pożądania to ja - zdajemy się myśleć. Kiedy nie czujemy oparcia w Bogu łatwo postawić taki znak równości. A tylko on może dać nam wody żywej. I siłę do oparcia się pożądaniom. I nie da się tego na dłuższą metę zrobić na rozum, siłą własnej woli. Jedynie siła pochodząca od Boga, a nie od nas wystarcza, żeby się temu przeciwstawić.

Przeczytałem kiedyś, że to, co biblijna tradycja nazywa grzechem, jest tym, co współczesna psychologia nazywa uzależnieniem. Ci, którzy zmagali się z jakimś "powszechnie uznawanym" uzależnieniem wiedzą, jaka jest jego siła. Tu potrzeba jakichś nadzwyczajnych środków, żeby sobie poradzić. O własnych siłach jest naprawdę ciężko. Własnych sił zazwyczaj starcza jedynie na jakiś czas.

W tym miejscu chciałbym przywołać 3 krok z programu 12 kroków wspólnot samopomocowych. "*Postanowiliśmy powierzyć nasze życie i wolę opiece Boga*". Oddanie swojej woli to jest radykalny krok - wbrew naszym najgłębszym instynktom, ale kiedy się uda, okazuje się ogromnie uwalniające. Dopiero kiedy uznamy, że nie chodzi o nas, że jest coś ważniejszego niż my, niż nasze pożądania, będziemy mogli wieść prawdziwie wolne życie. Czego wszystkim, którzy doczytali do tego miejsca życzę :).

RACHUNEK SUMIENIA

W odniesieniu do IX Przykazania – NIE POŻĄDAJ ŻONY BLIŹNIEGO SWEGO, czyniąc rachunek sumienia rozważ i pytaj siebie:

- *Czy utożsamiam siebie ze swoimi pragnieniami?*
- *Czy używam innego człowieka (w tym jego ciała) do zaspokajania swoich potrzeb?*
- *Czy patrzę na drugiego człowieka z szacunkiem, a nie jak na przedmiot?*
- *Czy próbuję kontrolować innych dla własnych celów?*
- *Czy szukam zaspokojenia pragnień w Bogu (czy szukam wody żywej) czy w rzeczach ziemskich?*
- *Czy potrafię kontrolować swoje popędy czy one kontrolują mnie?*
- *Kto jest kierownikiem mojego życia? Moje pożądanja? Ja? Bóg?*
- *Czy doceniam to, co dostałem w życiu (w tym własną żonę)?*
- *Czy znajduję pokój ze sobą, światem, swoim życiem czy ciągle mi czegoś brakuje?*
- *Czy porównuję się z innymi pod względem szeroko rozumianych zasobów?*
- *Czy chcę mieć więcej od innych?*
- *Czy wystarcza mi proste życie, czy szukam ciągłych ekscytacji?*
- *Gdybym oddał wszystko co mam – to co mi zostanie?*
- *Czy postrzegam związek małżeński (swoj i cudzy) jako sakrament, jako coś świętego, jako manifestację miłości Boga na ziemi?*
- *Czy pielęgnuję w sobie skromność i umiarkowanie?*

ROZWAŻANIA WOKÓŁ DZIESIĄTEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU

Przykazanie 10: Nie będziesz pożądał żadnej rzeczy, która jest bliźniego twego

Treść Dekalogu jest różnie formułowana w różnych przekładach Pisma. Zanim zacznemy rozważać, co mówi nam Bóg w ostatnim słowie z góry Synaj – przeczytajmy je uważnie.

Biblia Wujka łączy w jednym zdaniu IX i X przykazanie:

„Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego, ani będziesz pragnął żony jego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest”.

Biblia Tysiąclecia – mimo tego, że to tłumaczenie powstało kilkaset lat później – ujmuje ten fragment bardzo podobnie:

„Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego.”

W starożytnym oraz tradycyjnym podziale żydowskim całe powyższe zdanie stanowi treść X przykazania. Podziału tego zdania na dwa osobne przykazania – jedno odnoszące się do żony, a drugie odnoszące się do wszystkich innych rzeczy – dokonał św. Augustyn na przełomie IV i V wieku. Myślę, że żony powinny być wdzięczne Augustynowi za to, że oddzielił je od „wołu, osła i rzeczy”... I od czasu św. Augustyna taki podział przykazań jest przyjęty w Kościele katolickim.

Wersja przykazania z katechizmu: „*Ani żadnej rzeczy, która jego jest*” tak naprawdę nie ma większego sensu w oddzieleniu od IX przykazania. Dodając kontekst powinniśmy przeczytać je tak: „*Nie będziesz pożądał żadnej rzeczy, która jest bliźniego twego*”, albo w ujęciu prof. Michała Wojciechowskiego: „*[Nie dąż do zdobycia] żadnej rzeczy, która należy do innego*”.

* * *

Nie będziesz pragnął rzeczy. Nie będziesz pożądał rzeczy. Nie będziesz dążył do zdobycia żadnej rzeczy.

Nie pragnij posiadania rzeczy.

Ale tak naprawdę pragnienie posiadania jest bardzo silnie wbudowane w świat, w którym żyjemy! Nasza cywilizacja bardzo mocno opiera się na prawie własności oraz na budowaniu w ludziach pożądania rzeczy. Własność i pożądanie przewijają się przez całe nasze życie.

Zacznijmy od samego początku, od wychowania dzieci. W wielu rodzinach rodzice wpajają dzieciom przekonanie, że „dobrze jest mieć”. Często te oczekiwania rodziców formułowane są nie wprost – ale one są. Jako rodzice chcemy, żeby nasze dzieci miały dobry zawód, żeby mieszkały w ładnym domu, żeby jeździły dobrym samochodem... Stawiamy za wzór ludzi, którzy posiadają rzeczy, ludzi którym „się udało”, ludzi którzy odnieśli sukces materialny. „Dobrze jest mieć”.

Idziemy do szkoły. Dzieci dumnie pokazują sobie, co mają. Za moich czasów w szkole chwaliło się fajnymi piórnkami, gumami do żucia z Donaldem, figurkami z „Gwiezdnymi Wojen”... Jeżeli ktoś miał rodzinę na Zachodzie i dostawał coś, co nie było dostępne w Polsce lat osiemdziesiątych – stawał się osobą, której wszyscy rówieśnicy zazdrościli stanu posiadania.

Stajemy się dorośli – i tak naprawdę sporą część swojego życia spędzamy na dążeniu do zdobycia

różnych rzeczy. Ciężko pracujemy na to, żeby mieć swoje mieszkanie, mieć lepszy samochód, żeby pojechać z rodziną na wakacje do ciepłych krajów... Zdarzają się nadgodziny, zdarzają się dwa etaty, zdarzają się jakieś fuchy na boku. I mamy wielką nadzieję, że nabycie jakiejś wymarzonej rzeczy wynagrodzi ten cały wysiłek.

Dorośli często zachowują się jak dzieci – tyle tylko, że zabawki są trochę droższe... Znam ludzi, którzy poprzez przedmioty podkreślają swój status materialny. Drogi zegarek. Markowy garnitur. Dobry samochód. Laptop ze świecącym ogryzkiem na obudowie. Te wszystkie rzeczy mówią „mam to, bo mnie na to stać”. Budują pozycję.

Media często podkreślają stan posiadania. Istotne jest, co posiadasz. Robert Lewandowski - świetny piłkarz. W mediach bardzo często pojawiają się informacje – jakim samochodem jeździ, ile zarabia, jaki dom ma na Mazurach. Stan posiadania jest news'em, który się dobrze sprzedaje. I na koniec spójrzmy na reklamy, które otaczają nas ze wszystkich stron. Cały przemysł reklamowy ma na celu tylko jedną rzecz, którą jest wywołanie naszego pożądanego. Reklamy mają sprawić, że będę chciał mieć. Będę chciał mieć nowy samochód, buty określonej firmy, najlepszy środek do czyszczenia sedesu, czy będę chciał pić prawdopodobnie najlepsze piwo na świecie.

* * *

Jeżeli czegoś pragniemy, to możemy to pragnienie odczuwać z bardzo różną intensywnością. Może być tak, że odczuwamy tylko przelotną myśl „...chciałbym mieć to i to...”. Myśl pojawia się, przez chwilę przebywa w naszej głowie, porusza jakieś uczucia – i odlatuje. Chciałem. Pożądałem. Minęło. Przestało być już ważne. Ale może też być tak, że pragnienie posiadania czegoś staje się naszą obsesją. Wtedy trudno jest uwolnić się od upartego kołatania w głowie „chcę to mieć, chcę to mieć, muszę to mieć!”. Świadomość braku staje się natrętna, bolesna, czasami niemal fizycznie bolesna. I przestają nas cieszyć inne rzeczy, skoro tej właśnie wymarzonej nam brakuje.

* * *

Pożądanie i nabywanie rzeczy może też być sposobem na poprawianie swojego nastroju czy samopoczucia. Wiem o tym dobrze, bo też tak mam. Nabycie nowych elementów sprzętu grającego w moim mieszkaniu poprawia mi humor. Jeden ze wzmacniaczy do gitary kupiłem w momencie, kiedy moja praca zupełnie mi się nie podobała, dostałem w niej premię i poszedłem z nią do sklepu muzycznego – „co prawda robota jest zupełnie do bani, ale przynajmniej fajny piec sobie kupię”. Czasami się zastanawiam, czy tłumy szczelnie wypełniające galerie handlowe to ludzie, którzy cieszą się oglądaniem rzeczy, czy też ludzie, którzy chcą skompensować sobie jakieś smutki przez nabywanie kolejnych rzeczy.

Jakiś czas temu zauważyłem też ze zdumieniem, że tak naprawdę pragnienie rzeczy może się nigdy nie skończyć. W jakiegokolwiek hobby się nie zaangażujemy – zawsze można kupić coś lepszego, szybszego, ładniejszego... Nieważne czy interesujemy się sprzętem audio, samochodami, instrumentami, czy zbieramy znaczki – każda z tych spraw może pochłonąć każdą ilość pieniędzy, jaką dysponujemy. Każdą. Nie ma górnej granicy.

* * *

W takim świecie żyjemy.

I w ten świat, napędzany przez własność i pożądanie rzeczy, wchodzi Bóg. Wchodzi i mówi paradoksalne: „stop!”. Przekaz jest bardzo prosty i jasny: „Nie dąż do zdobycia żadnej rzeczy, która należy do innego”.

Zatrzymajmy się na chwilę nad słowami „które należy do innego”. Jak je rozumieć? Jeżeli Grzegorz

ma fajne BMW, to oczywiście ten konkretny samochód należy do bliźniego. Ale co, jeżeli takie samo BMW stoi na wystawie salonu samochodowego? Czy ono należy do innego? Czy mogę go pożądać? Przyznam szczerze – tutaj trochę zaciąłem się w tych rozważaniach. Patrzyłem w tekst przykazania i nie wiedziałem co dalej. Aż wreszcie przyszło mi do głowy, że trzeba zapytać o interpretację Kogoś, kto powiedział, że przyszedł wypełnić przykazania. Posłuchajmy, co Jezus mówi o własności.

Pierwszą rzeczą, którą możemy zauważyć czytając Ewangelię jest to, że kwestia własności wcale nie jest tam traktowana priorytetowo. Jezus mówi ludziom o potrzebie nawrócenia, o królestwie Bożym, o przebaczeniu, o tym jak żyć – natomiast o rzeczach i o ich pożądaniu mówi bardzo rzadko. Czasami nawet w ogóle ucieka od tego tematu. Przychodzi do Jezusa człowiek z prośbą o pomoc w rozstrzygnięciu sprawy spadkowej i słyszy: „Człowieku, któż mnie uczynił sędzią albo rozjemcą nad wami?”.

Jezus nie jest rewolucjonistą, dla którego bezwzględny priorytetem i warunkiem wstępnym dla dalszej rozmowy jest pozbycie się wszelkiej prywatnej własności. Ale jak już zaczyna mówić o własności, to robi to naprawdę bezkompromisowo.

Rozsyłając Apostołów Jezus każe im nie brać torby, dwóch sukien, sandałów, ani laski. W Kazaniu na Górze mówi: „*Nie troszczcie się więc zbyt i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać?*”. W innym miejscu znajdziemy przestrożę wprost: „*Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia*”. Czyli nie mamy ograniczać się jedynie do braku pożądania rzeczy należących do innych osób – zła może być wszelka chciwość.

I wreszcie scena, która przemawia do mnie najbardziej, czyli spotkanie z bogatym młodzieńcem: „*Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!*». *Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości. Wówczas Jezus spojrział wokoło i rzekł do swoich uczniów: «Jak trudno jest bogatym wejść do królestwa Bożego».*

Bóg Ojciec w Dekalogu nie mówi „nie pożądaj”. A Jezus mówi dużo dobitniej – jeżeli to, co masz, ogranicza Cię, to oddaj to. Odrzuć to. Pozbądź się tego. Nie troszcz się o to, co masz i o to, czego nie masz. To naprawdę nie jest takie najważniejsze.

Ale tutaj pojawia się jeszcze jeden ważny element. Gromadzimy rzeczy nie tylko po to, żeby się nimi cieszyć, nie tylko po to, aby było nam przyjemnie, ale również po to, żeby zapewniać sobie przyzwoite warunki do życia. Po to, żeby zaspokoić nasze poczucie bezpieczeństwa. Bóg daje ludziom przykazanie „nie pożądaj” – czyli nie opieraj swojego życia na tym, co posiadasz. Ale jeżeli odrzucimy posiadanie rzeczy, to może się pojawić w nas wątpliwość – skoro nie mam opierać swojego życia na posiadaniu, to na czym?

W samym X przykazaniu nie znajdziemy odpowiedzi na to pytanie. Ale taka odpowiedź pojawia się bardzo wyraźnie w nauczaniu Jezusa – wróćmy do Kazania na Górze:

„*Nie troszczcie się więc zbyt i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane*”.

„Ojciec wasz niebieski wie”. Zaufaj Ojcu. On wie. Daj jeść głodnym, napój spragnionych, przyjmij przybysza, odwiedź chorego. To jest o wiele ważniejsze niż kwestie własności. Hierarchia spraw jest jasna i oczywista – najpierw staraj się o królestwo, dopiero potem się zajmuj rzeczami materialnymi. A jeżeli rzeczy materialne przeszkadzają ci – odrzuć je bez wahania.

* * *

Kiedy przygotowywaliśmy się z córką do pierwszej komunii i rozmawialiśmy o przykazaniach, doszliśmy do wniosku, że przykazania są jak ogry. Albo jak cebula. Przykazania mają warstwy. Wydaje mi się, że rozumiem jakieś przykazanie, zaczynam się nad nim zastanawiać – i dostrzegam w nim coś nowego. Zastanawiam się jeszcze głębiej – i pojawia się jeszcze nowa warstwa. Zresztą gdyby tak nie było, nie mielibyśmy o czym rozmawiać przez cały rok...

Wydaje mi się, że X przykazanie można rozumieć co najmniej na trzech poziomach.

Pierwszy poziom jest bardzo dosłowny – „...nie będziesz pożądał żadnej rzeczy twojego bliźniego”. Czyli: nie zazdrość innym tego, co mają. Nie zazdrość Grzegorzowi, że ma fajne BMW, które ma kamerę na podczerwień i asystenta parkowania. Nie zazdrość Maćkowi, że poleciał z żoną na urlop do Tajlandii. Nie zazdrość Szymonowi, który ma w ogródku słońce po południu, podczas gdy u mnie świeci tylko rano. To są rzeczy innych, niech oni je mają i niech się nimi cieszą.

Drugi poziom przykazania to brak zazdrości nie tylko tych rzeczy, które mają inni, ale też rzeczy które potencjalnie mógłbyś mieć. Nie pożądaj. Nie pożądaj nowych głośników, nowego samochodu, większego domu, lepiej płatnej pracy. „Starajcie się o większe rzeczy”.

I trzeci poziom, ten który pokazuje Jezus. Nie troszcz się w ogóle o rzeczy bardziej niż jest to konieczne. Wprowadzaj Królestwo Boże i podporządkuj temu wszystkie swoje pragnienia oraz wszystkie rzeczy, które posiadasz.

* * *

A jak to wygląda u mnie, tak naprawdę?

Patrząc teraz na swoje życie widzę, że udaje mi się wypełniać to przykazanie na pierwszym poziomie, czyli „nie pożądaj tego, co ma twój bliźni”. Czasami zdarzają mi się ukłucia zazdrości, jak któryś z kolegów pokazuje mi jakiś fajny gadżet. Ale to trwa krótko – ukłuje i przejdzie. Nie wpływa to na nasze relacje. Potrafię się cieszyć, że ktoś inny ma coś fajnego.

Drugi poziom – „nie pożądaj” – też jest chyba nieźle. Czasami opanowuje mnie pragnienie posiadania jakiejś rzeczy. Czasami to pragnienie jest bardzo intensywne. Ale przeważnie przechodzi po jakimś czasie. A jeżeli utrzymuje się dłużej, to wielkim błogosławieństwem jest żona...

I trzeci poziom – „nie troszcz się o rzeczy”. I tutaj zaczyna się prawdziwe wyzwanie.

Pierwszą, dość spontaniczną reakcją na stwierdzenie „nie troszcz się o rzeczy” jest dla mnie poważne zaniepokojenie. Ale jak to? Jak można wyrzec się posiadania? Jak przestać się na tym opierać?

Przez wiele lat walczyłem, żeby zapewnić swojej rodzinie – czyli tym osobom, które są dla mnie najważniejsze – przyzwoity byt. Żeby mieli jakiś dom, żebyśmy mogli pojechać na jakieś wakacje, żeby dzieci mogły być przyzwoicie ubrane i chodziły do dobrej szkoły... I teraz co – rozdać to? Sprzedać samochód i wpłacić uzyskaną kwotę na Caritas? Ale jak to?

Myśląc o takim obrocie spraw czuję bardzo duży niepokój.

Zacząłem się zastanawiać, po co tak naprawdę są mi potrzebne wszystkie te rzeczy, które mam, zbieram, kupuję, kolekcjonuję. Dlaczego je zdobywam? Jakie potrzeby to we mnie zaspokaja?

Przychodzi mi do głowy kilka uzasadnień. Czasami potrzebuję rzeczy po to, aby czuć się bezpiecznie. Czasami potrzebuję ich, żeby rozwijać się. Czasami potrzebuję ich, żeby inni mnie podziwiali. A czasami po prostu po to, żeby było mi w życiu wygodnie.

Z tych wszystkich uzasadnień najważniejsze jest dla mnie bezpieczeństwo – moje i mojej rodziny. Mam poczucie, że jeżeli będę miał dom – to będziemy mieli gdzie mieszkać. Jeżeli dobrze zarabiam – mamy za co się utrzymać. Jeżeli mam odłożone jakieś pieniądze na koncie – poradzimy sobie w razie jakiegoś niespodziewanego nieszczęścia albo problemu.

Odrzucenie posiadania tych rzeczy budzi niepokój właśnie dlatego, że burzy to moje poczucie bezpieczeństwa. Jeżeli opieram moje poczucie bezpieczeństwa na tym, co posiadam, jeżeli tracę to, co posiadam – pozostaje pustka.

Rozwiązanie tego problemu jest banalne proste w teorii, ale bardzo trudne w praktyce.

Zamiast wyrzekać się na siłę rzeczy, powinienem budować swoje poczucie bezpieczeństwa, swoją potrzebę bezpieczeństwa na relacji z Jezusem. Na świadomości, że Bóg jest Osobą, która mnie kocha. Która się naprawdę o mnie troszczy. Która nigdy mnie nie opuści.

Łatwo to powiedzieć i łatwo napisać. Ale kiedy tak poważnie zadaję sobie pytanie – na ile mi się to udaje, na ile ufam Bogu w codziennym życiu – to szczerą odpowiedź jest bardzo krótka. Niespecjalnie mi się to udaje. W skali szkolnej postawiłbym sobie dwójkę. Może z plusem za dobre chęci.

* * *

Chyba najważniejszą rzeczą, która wydarzyła się we mnie podczas naszej podróży po przykazaniach, była ewolucja obrazu Boga, który daje te przykazania.

Przez długi czas w głowie miałem obraz Boga, który w postaci sędziwego starca wyłania się z chmury na górze Synaj i daje Mojżeszowi tablice. Na tych tablicach mamy zakazy i nakazy. Bóg objawia nam te zasady, „rób to, nie wolno robić tamtego”, a ludzie je lepiej lub gorzej stosują. Nie wnikałem za bardzo w przyczyny i powody tych zakazów – tak zostało powiedziane, więc tak trzeba robić. Z przepisami drogowymi się nie dyskutuje – jak jeździmy prawą stroną drogi, to jeździmy prawą. A czasami można je trochę ominąć, bo umówmy się, kto dzisiaj jeździ pięćdziesiątką po mieście...

W trakcie naszych spotkań zobaczyłem Boga, który troszczy się o człowieka i pokazuje mu swój system wartości. Przykazania to nie są zasady i nakazy, ale przede wszystkim to pokazanie drogi, którą warto podążać. „Człowieku, jeżeli chcesz być szczęśliwy, jeżeli chcesz żyć pełnią życia – chodź tędy. To jest dobra droga. Ja tak ciebie stworzyłem, Ja gwarantuję że to jest droga, na której będziesz szczęśliwy”. Przykazania nie są złośliwością dyktatora, czy suchymi przepisami kodeksu drogowego. Przykazania są przejawem wielkiej troski Boga o człowieka. Przykazania są przejawem ogromnej miłości Boga do człowieka.

W X przykazaniu Bóg prosi mnie o coś bardzo dla mnie trudnego.

Mówi mi Bóg: „Człowieku, zaufaj mi bardziej, niż wierzysz w rzeczy”.

RACHUNEK SUMIENIA

W odniesieniu do X Przykazania – NIE BĘDZIESZ POŻĄDAŁ ŻADNEJ RZECZY, KTÓRA JEST BLIŻNIEGO TWEGO, czyniąc rachunek sumienia rozważ i pytaj siebie:

- Czy zazdrozczę jakiejś osobie rzeczy, którą ona posiada?
- Czy zazdrozczę jakiejś osobie jej statusu społecznego, wykształcenia, umiejętności, talentu?
- Czy zdarzało mi się nabywać rzeczy tylko po to, aby je mieć – a nie po to, żeby robić z nich użytek?
- Jakie moje potrzeby spełniają rzeczy, które posiadam?
- Jakie moje potrzeby mają spełniać rzeczy, które chciałbym mieć?
- Czy potrafię podzielić się tym, co mam z innymi? Kiedy ostatni raz to zrobiłem?
- Czy posiadam jakieś rzeczy, które nie są mi potrzebne? Co mogę z nimi zrobić?
- Czy w dążeniu do posiadania rzeczy jestem uczciwy?
- Jaki wpływ na moje relacje z rodziną, przyjaciółmi, innymi ludźmi ma moja praca zawodowa?
- Na ile pokładam swoje poczucie bezpieczeństwa w rzeczach, które posiadam – a na ile pokładam je w Bogu?

CZŁONKOWIE WSPÓLNOTY

- *O. Piotr Deczewski SJ – Kapelan Wspólnoty*
- *Szymon Drązek*
- *Marek Dziurdzia*
- *Tomasz Gromadzki*
- *Maciej Kamiński*
- *Stanisław Matczak*
- *Piotr Nawrocki*
- *Andrzej Roter*
- *Grzegorz Słupski – Lider Wspólnoty*
- *Andrzej Wróblewski*
- *Andrzej Zaborowski – Skarbnik Wspólnoty*

w
połowie **DROGI**
www.wpolowiedrogi.pl
